

W DZIESIĘĆ LAT PO
BEATYFIKACJI KS. SOPOĆKI

NASZ ŚWIĘTY. NIECH
POZNA GO CAŁY ŚWIAT

PATRON
NA DZISIEJSZE CZASY

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
wrzesień 2018 nr 9(97) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIĘRDZIA**



10 lat z BŁOGOSŁAWIONYM





KSIEGARNIA

Św. Jerzego

**KSIĄŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



WRZESIEŃ 06-09.09 LWÓW, ŻÓŁKIEW, LUBLIN (4 dni) – 699 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monako, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava – 2 dni wypoczynku (16 dni) – 3490 zł; **29-30.09 WILNO** (2 dni) – 280 zł

PAŹDZIERNIK 06-14.10 CYPR Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (9 dni, samolot) – 3350 zł; **16-24.10 LIBAN** – św. Charbel (8 dni, samolot) – 1790 zł + 790 USD; **11-17.10 RZYM** – Kanonizacja Papieża Pawła VI (7 dni) – 1750 zł; **14-21.10 ZIEMIA ŚWIĘTA Z JORDANIĄ** (8 dni, samolot) – 3490 zł; 27-28.10 **KALISZ i LICHEŃ** (2 dni) – 260 zł

LISTOPAD 04-08.11 RZYM – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 1850 zł; **23-24.11 STOCZEK WARMIŃSKI, ŚWIĘTA LIPKA, LIDZBARK WARMIŃSKI, RESZEL** (2 dni) – 260 zł

Pielgrzymka do Libanu – Św. Charbel

16 - 24.10.2018
9 dni

Cena 1790 zł + 790 USD obejmuje:

- przelot samolotem
- 7 noclegów w hotelu **** pokoje 2 i 3 osobowe
- 8 śniadań i 7 obiadokolacji
- ubezpieczenie NNW i KL (nie obejmuje chorób przewlekłych)
- opieka pilota
- bilety wstępów, przewodnik lokalny, napiwki, przejazdy autokarem w Libanie

CYPR

6 - 14. 10. 2018
9 dni samolot
Śladami wczesnego chrześcijaństwa

W PROGRAMIE:

LIMASSOL - CURIUM - OMODOS, STAVROVOUNI - NIKOZJA, LEFKARA - LARNAKA, GÓRY TROODOS - KYKKOS, PETRA TOL ROMIOU PAPHOS, SALAMINA - FAMAGUSTA

Cena 3350 zawiera: przelot samolotem, opłaty lotniskowe, transfery autokarem/minibusem, 8 noclegów w hotelu 2*



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Bogaci miłosierdziem

Wielkie wrażenie zrobiła na mnie przed kilku laty zawartość szafy w kurialnym gabinecie ks. infułata Adama Krasieńskiego. Jako kustosz relikwii ks. Michała Sopoćki z wielką dumą i pietyzmem przechowuje w niej przychodzące z całego świata listy z prośbami o „częstkę” naszego Błogosławionego.

Ksiądz Infułat zwrócił moją uwagę zarówno na nadawców, pochodzących często z najodleglejszych zakątków świata, ale również na pisownię adresu naszej Kurii i nazwę miasta – często z błędami. Podkreślił jednak, że imię Apostoła Bożego Miłosierdzia, odmieniane w wielu językach świata oraz nazwisko, pisane są zawsze bezbłędnie. Oznacza to – dodał ks. Krasieński, że na całym świecie dobrze wiedzą, o czyjej relikwie proszą, i znają Błogosławionego z Białegostoku.

Ksiądz Infułat wypowiedział wówczas jeszcze jedno zdanie, które głęboko zapadło mi w pamięć. „Te prośby – stwierdził – to nasze wielkie bogactwo. Dzielimy się naszym Błogosławionym z całym światem”. Na myśl przyszedł mi wówczas tytuł encykliki Jana Pawła II sprzed 38 lat – „Bóg bogaty w miłosierdzie”, *Dives in misericordia*, i pomyślałem, że w jakiś sposób rzeczywiście jesteśmy bogaci w miłosierdzie Boga, nie tylko dlatego, że sami go doświadczamy w naszym Mieście Miłosierdzia, ale że jego przekaz dzięki ks. Sopoćce wyszedł i wciąż wychodzi z naszego miasta w Polskę i w świat.

Rzeczywiście w ciągu dziesięciu lat od ogłoszenia ks. Sopoćki Błogosławionym jego relikwie dotarły do ponad tysiąca sanktuariów, kościołów, kaplic i domów zakonnych rozsiansych po całym świecie.

Gdy ponad rok temu przybył do Białegostoku abp Tadeusz Wojda, jednym z pierwszych pytań, które skierował do najbliższych współpracowników była kwestia kanonizacji ks. Sopoćki.

Wszyscy poczuliliśmy się nieco zażenowani tym, że być może już przyzwyczailiśmy się do naszego Błogosławionego, mówiąc o nim tylko w naszej Archidiecezji, podczas gdy cały świat pragnie poznawać jego dzieło i pisma. Te od wielu lat są tłumaczone na angielski, hiszpański, włoski czy portugalski. Dlatego Ksiądz Arcybiskup zachęca i kładzie nacisk na jeszcze większe nagłaśnianie dzieła, dla którego poświęcił życie ks. Sopoćko. Prosi również o dzielenie się owocami Miłosierdzia, które ks. Michał zasiał w Białymstoku oraz łaskami, których Bóg udziela przez jego wstawiennictwo.

Zbierając świadectwa osób, które osobiście znały ks. Sopoćkę, pod koniec czerwca miałem możliwość rozmawiać z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem. Wśród pięknych historii, które przytaczał Ksiądz Kardynał, mówiąc o sobie – „stary białostocki kapłan”, urzekło mnie jedno stwierdzenie. Powtórzył je wielokrotnie, mówiąc: „Ksiądz Sopoćko to był wielki autorytet i wielka osobowość, zarówno w Wilnie, jak i w Białymstoku. Księża, nie zawsze go rozumieli i doceniali, ale ludzie niezwykle go cenili i kochali”.

„Miłosierdzie jest bijącym sercem Ewangelii”, a „miłosierne postrzeganie i działanie jest świętością” – napisał w adhortacji apostolskiej *Gaudete et Exultate* papież Franciszek. Niech więc dziedzictwo, które pozostawił w naszym mieście i Archidiecezji ks. Michał, będzie nie tylko powodem do dumy, ale niech stanie się naszym zadaniem i odpowiedzialnością, aby przekazywać je innym. Nasz Wielki Patron niech będzie przewodnikiem, prowadząc nas na co dzień drogami Miłosierdzia. Nie bójmy się dzielić miłosierdziem z innymi, jesteśmy przecież bogaci miłosierdziem!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE					
6	ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE	19	ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA Solus Deus... Tylko Bóg wie, co jest w człowieku	28	Z NOTATNIKA ARCHIWISTY Wakacje archiwisty, czyli co się kryło w starym kufrze w Turośni Kościelnej
8	JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM Co to znaczy, że Duch Święty jest młody?	20	WIERZĘ W KOŚCIÓŁ Matka Kościoła	29	DOŚWIADCZENIE PRZYJAŹNI W KOŚCIELE Vive la... France catholique!
8	MŁODZI ŚWIĘCI Święta Regina	20	EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY Czy to oby na pewno „odklepywanie pacierzy”?	30	STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI 85 Pułk Strzelców Wileńskich i jego bohaterski żołnierz st. strzelec J. Kupcewicz
9	SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA	21	LITURGIA Rocznica poświęcenia własnego kościoła	30	WARTO PRZECZYTAĆ <i>Eucharystia. Spotkanie Miłości</i>
9	Z NAUCZANIA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO	22	ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM Co św. Paweł wiedział o Duchu Świętym?	32	PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA Blisko Nieba stoją Tatry?
10	10 LAT Z BŁOGOSŁAWIONYM W dziesięć lat po beatyfikacji ks. Michała Sopoćki Nasz Święty. Niech pozna go cały świat Patron na dzisiejsze czasy	24	WIARA I ŻYCIE Będę świętą Natalią!	33	CZŁOWIEK I PAN BÓG Moje ziemie nieorane, moje ciało zbuntowane upatrzyłeś sobie”
16	MIASTO MIŁOSIERDZIA Eugeniusz Kazimirowski malarz obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela Pierwsze wydanie <i>Wspomnień</i> ks. Michała Sopoćki	25	OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA Idę na ucztę do króla królów	34	ARCHIDIECEZJALNA CARITAS Tornistry pełne uśmiechu pojadą na Białoruś Wakacyjne zajęcia z Caritas
		26	JUBILEUSZ PARAFII 400 lat parafii Sokolany	35	Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA Służyć Bogu i Ojczyźnie?
		27	SANKTUARIA PODLASIA Matka Boża Nieustającej Pomocy z Wyżyn	36	MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE Narodziny w objęciach Matki

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

PIELGRZYMKA RODZIN DO JUCHNOWCA

7 lipca ponad 200 pielgrzymów z Białegostoku i okolic, w tym całe rodziny, wyruszyło w pieszej pielgrzymce do Sanktuarium Królowej Rodzin w Juchnowcu. Wraz z pą-



nikami wyruszył bp Henryk Ciereszko, który na zakończenie wędrówki odprawił dla pielgrzymów Mszę św. w juchnowieckim sanktuarium. Pielgrzymowanie rozpoczęła wspólna modlitwa w archikatedrze białostockiej przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia. Przed wyruszeniem w trasę pielgrzymów pozdrowił ks. prał. Henryk Żukowski, proboszcz parafii katedralnej, a bp Ciereszko pobłogosławił im na pątniczą wędrówkę. Do pielgrzymów, którzy wyruszyli w drogę z białostockiej archikatedry w Juchnowcu dołączyli mieszkańcy miejscowości znajdujących się na trasie, m.in.: Bronczan, Janowicz, Biel, Rumejek, Lubejek, Hermanówki, Kudrycz, Ogrodniczki i Księżyna. Pielgrzymkę zwińczyła Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki.

32. PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Blisko 300 pątników wyruszyło 30 lipca z Białegostoku w 32. Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Przed nimi 14 dni wędrówki i około 500 km do przebycia. Hasłem tegorocznego wędrowania grupy z Białegostoku, podobnie jak większości idących na Jasną Górę pielgrzymek, były słowa związane z hasłem tegorocznego roku duszpasterskiego: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Kierownikiem pielgrzymki był ks. Marcin Kuczyński, a wędrowało wraz z nim 14 kałanów, 1 ojciec kapucyn, 1 kleryk i 2 siostry zakonne. Pielgrzymka podzielona była na 4 grupy: fioletową – pokutną, błękitną – studencką, zieloną – młodzieżową i amarantowo-żółtą – papieską, patriotyczną. Najmłodszy pielgrzym miał 8 lat, najstarszy 76 lat.

Pielgrzymka zakończyła się 12 sierpnia przed wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej. W tym dniu z Archidiecezji Białostockiej na Jasną Górę dojechali również członkowie grupy złotej – modlitewnej,



a także pielgrzymi ze Świętej Wody i Zabludowa. Pielgrzymkę zakończyła Msza św. odprawiona dla białostockich pielgrzymów pod przewodnictwem abp. Tadeusz Wojdy w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej.

PODLASKA BIESIADA TRZEŻWOŚCI W WASILKOWIE

4 sierpnia abp Tadeusz Wojda przewodniczył Eucharystii w parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Wasilkowie podczas 8. Podlaskiej Biesiady Trzeżwości. Na jej program złożyły się wspólna modlitwa, koncerty, panele dyskusyjne i spotkania ze specjalistami. We wspólnej modlitwie uczestniczyli burmistrz Wasilkowa Miro-



śław Bielawski, starosta Powiatu Białostockiego Antoni Pełkowski oraz przewodniczący podlaskiego regionu Solidarności Józef Mozolewski. Ksiądz Krzysztof Kowalewski, archidiecezalny duszpasterz trzeżwości i osób uzależnionych odczytał skierowany do uczestników Biesiady list od bp. Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego

Zespołu ds. Apostolstwa Trzeżwości Konferencji Episkopatu Polski. Przed udzieleniem błogosławieństwa abp T. Wojda wręczył uczestnikom Biesiady pamiątkowe krzyże, będące znakiem dochowywanej od lat abstynencji oraz nadziei pokładanej w Jezusie Chrystusie.

Po Mszy św. uczestnicy spotkania modlili się podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Modlitewne czuwanie w intencji trzeżwości trwało przez całą noc. W niedzielę 5 sierpnia została odprawiona Msza św. na rozpoczęcie Miesiąca Trzeżwości, w której wzięli udział członkowie ruchów trzeżwościowych i AA przybyli z różnych stron Polski.

MODLITWA W INTENCJI OJCZYZNY W 98. ROCZNICĘ CUDU NAD WIŚLĄ

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w białostockiej archikatedrze w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 98. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Msza św., którą koncelebrowali księża kapelani służb mundurowych oraz księża profesorowie białostockiego seminarium zgromadziła dowódców i żołnierzy jednostek Garnizonu Białostok, służby mundurowe wraz z pocztami sztandarowymi, kombatanów, parlamentarzystów, przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych oraz licznych mieszkańców Białegostoku.



Po wspólnej modlitwie w katedrze główne uroczystości odbyły się pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rynku Kościuszki. Następnie na placu przed ratuszem mieszkańcy miasta mogli oglądać pokaz sprzętu wojskowego, a przez cały dzień mogli za darmo zwiedzać Muzeum Wojska przy ul. Kilińskiego.

26. EKUMENICZNA PIELGRZYMKA DO WILNA

Blisko 400 osób wyruszyło z Białegostoku w 26. Ekumenicznej Pieszej Pielgrzymce do Wilna. Zainaugurowała ją uroczysta Msza św., której przewodniczył Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa „Mocni w Duchu”. Wraz z pielgrzymami na pątniczy szlak wyruszył bp Henryk Ciereszko. 17 sierpnia pątnicy przemierzali szlak wiodący od Szudziałowa do Kuźnicy. Wraz z pątnikami tego dnia wędrował Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda. Tam też, na tzw. Gólgocie Wschodu poprowadził krótką modlitwę w intencji poległych za Ojczyznę

i wygłosił słowo do pielgrzymów i zgromadzonych okolicznych mieszkańców i przedstawicieli lokalnego samorządu.

Pątnikom towarzyszyło w drodze 13 kapłanów, 6 kleryków i 10 siostr zakonnych. Najstarszy pielgrzym miał 88 lat, a najmłodszy 6. Dwa etapy pielgrzymki prowadziły przez Polskę, cztery dni pielgrzymi szli przez Białoruś i trzy przez Litwę. Po przekroczeniu granicy, do pielgrzymów dołączyła blisko 100-osobowa grupa z Grodna.

Po 9 dniach wędrówki i pokonaniu blisko 300 kilometrów 24 sierpnia po południu pielgrzymi dotarli do Ostrej Bramy, gdzie bp Henryk Ciereszko odprawił uroczystą Mszę św. dla pielgrzymów. Oficjalnie pielgrzymka zakończyła się 25 sierpnia Mszą św. w katedrze wileńskiej. Do pątników dołączyli w tym dniu pielgrzymi Archidiecezji Białostockiej, którzy do Wilna dotarli autokarami lub własnymi środkami transportu.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ Wraz z początkiem wakacji ruszyła „Wakacyjna Akcja Caritas”. Dzięki niej, tysiące polskich dzieci spędziło wakacje poza domem. W tym roku z akcji Caritas Polska skorzystało ponad 15 tys. dzieci polskich i 3 tys. dzieci polonijnych – z Ukrainy, Litwy, Białorusi i Mołdawii. Wakacyjna Akcja Caritas jest jedną z największych inicjatyw prowadzonych w okresie letnim i jedną z najstarszych prowadzonych przez Caritas w Polsce. Jest przeznaczona dla dzieci z ubogich polskich rodzin oraz dla dzieci polonijnych. W ramach akcji najmłodszy mogą skorzystać z wyjazdów nad morze, na Mazury i w góry. Projekt w części współfinansuje Senat RP. Wypoczynek umożliwiają także darowizny indywidualnych ofiarodawców.

■ 23 lipca prefekt watykańskiej Kongregacji Ewangelizacji Narodów kard. Fernando Filoni przybył na Jasną Górę z pierwszą swoją pielgrzymką. Jej intencją było powierzenie Matce Bożej spraw misyjnych Kościoła i rozwoju wiary w świecie. Maryja, jest pierwszą Misjonarką – przypomniał. Podkreślił, że bardzo pragnął odwiedzić częstochowskie sanktuarium, bo jest przekonany o obecności Maryi w tym miejscu i zawierzyć Jej to wszystko, co wiąże się ze sprawami misyjnymi Kościoła, za które jest odpowiedzialny. Kardynał odwiedził również inne miejsca w Polsce, m.in. Kraków, Zakopane i Białystok.

■ „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1) – pod takim hasłem 30 lipca w Kostrzynie nad Odrą rozpoczął się Przystanek Jezus. Obok wymiaru religijnego, z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę pojawiły się też wątki patriotyczne. Podczas XIX Przystanku Jezus Dobrą Nowinę głosiło prawie 600 ewangelizatorów z Polski, Anglii, Szkocji, Francji, Austrii, Niemiec, Malezji i Słowenii. Wydarzenie trwało do 5 sierpnia.

■ „Z mocą Ducha Świętego niesiemy Chrystusa” – to hasło XIX Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa i tegorocznej „Akcji św. Krzysztof”. Tydzień ten był obchodzony w Polsce od 22 do 29 lipca. Po raz kolejny MIVA Polska zaprosiła kierowców, aby za każdy bezpiecznie przejechany kilometr wpłacili 1 gr na środki transportu dla misjonarzy. W zeszłym roku w ramach „Akcji św. Krzysztof” udało się zebrać prawie 2 mln 800 tys. złotych. Za te pieniądze zostało kupionych 48 samochodów terenowych i osobowych, 2 busy, ambulans, traktor, 39 motocykli i motorowerów, 470 rowerów dla katechistów, 2 silniki do łodzi i 2 łodzie motorowe, motolotnię oraz 30 wózków dla niepełnosprawnych, które trafiły do misjonarzy w blisko 30 krajach, głównie w Afryce i Ameryce Południowej.

■ Co roku w Kościele w Polsce sierpień jest miesiącem trzeżwości. W tym roku biskupi zaprosili Polaków do dłuższej abstynencji:

„Czas od soboty 4 sierpnia do niedzieli 11 listopada 2018 r. to 100 dni. W tym roku odważnie prosimy: niech będzie to 100 dni abstynencji” – czytamy w Apelu Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeżwości i Osób Uzależnionych. Autorzy apelu podkreślają, że wolność kosztowała życie wielu Polaków, a dziś takie poświęcenie nie jest konieczne. „Ale by chronić wolność i wspierać rozwój Polski i Polaków, musimy sobie wyznaczać ambitne cele. Jednym z nich jest właśnie ochrona trzeżwości” – czytamy.

■ Główne uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zgromadziły 15 sierpnia na Jasnej Górze ok. 100 tys. wiernych. Większość dotarła w pielgrzymkach pieszych. Z okazji jubileuszu stulecia niepodległości odpust był „dniem wdzięczności” za wolną Polskę. Sumie przewodniczył abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce. W imieniu papieża Franciszka przekazał wiernym, szczególnie tym, którzy podjęli trud pieszej pielgrzymowania do Domu Matki Bożej, błogosławieństwo. Arcybiskup Pennacchio prosił o modlitwę w intencjach Ojca Świętego i swojej posługi w naszym kraju. Uroczystości odpustowe uświetnił Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Przed Sumą odbyło się misterium *Tu zawsze byliśmy wolni*, podczas którego Zespół wykonał specjalnie dobrane pieśni patriotyczne.

Stolica Apostolska

■ 5 lipca zmarł w Stanach Zjednoczonych przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego i kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego, kard. Jean-Louis Tauran. Zmarły purpurat miał 75 lat i przebywał w USA, by poddać się leczeniu choroby Parkinsona. Wraz z jego śmiercią Kościół stracił kardynała zarządzającego na bieżąco Stolicą Apostolską po śmierci lub ustąpieniu papieża do czasu wybrania jego następcy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 12 lipca w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano, z którym koncelebrowali liczni kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, obecni w Rzymie. Po liturgii obrzędy Ostatniego Pożegnania poprowadził papież Franciszek.

■ 7 lipca papież Franciszek uczestniczył w Dniu Refleksji i Modlitwy o Pokój na Bliskim Wschodzie w Bari we Włoszech. Wzięło w nim udział 20 patriarchów prawosławnych, Katolickich Kościołów Wschodnich i przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich. Po przywitaniu Ojca Świętego hierarchowie zeszli do krypty, gdzie przy grobie św. Mikołaja uczcili jego relikwie i na znak pokoju zapalili lampę. Kolejnym punktem programu było spotkanie modlitewne na nadmorskim bulwarze Lungomare. Papież zaznaczył wówczas, że spotkanie w Bari ma charakter pielgrzymki i jest wyrazem solidarności z chrześcijanami żyjącymi na Bliskim Wschodzie. Przypomniał

również znaczenie Bliskiego Wschodu dla cywilizacji, całego chrześcijaństwa i szerzej religii monoteistycznych. Po powrocie do bazyliki św. Mikołaja wśród hierarchów odbyła się „dialogi za zamkniętymi drzwiami”.

■ 25 lipca minęło 50 lat od ogłoszenia encykliki papieża Pawła VI *Humanae vitae*, która podejmuje tematykę zasad moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, ludzkiej rozrodczości i kontroli urodzin. Encyklika ta była jednym z najtrudniejszych dokumentów pontyfikatu papieża Pawła VI, nad którym pracował pięć lat. Na jej ostateczny kształt duży wpływ miał kard. Karol Wojtyła. Proces jej powstawania odsłonił m.in. badania w archiwach watykańskich przeprowadzone ostatnio przez ks. Giffredo Marengo z nowego Papieskiego Instytutu Jana Pawła II ds. Nauk o Materności i Rodzinie. Jednym z elementów, które wyłaniają się z tych badań, jest związek nauczania Pawła VI z doktryną Soboru Watykańskiego II.

■ 3 sierpnia w Watykanie opublikowano, opracowane przez Kongregację Nauki Wiary i zaaprobowane przez Ojca Świętego, nowe brzmienie n. 2267 *Katechizmu Kościoła Katolickiego* na temat kary śmierci. Kongregacja w specjalnym liście do biskupów całego świata wyjaśniła powody zmiany nauczania Kościoła katolickiego na temat kary śmierci. Podkreślony w nim został rozwój nauki Kościoła w kierunku coraz większej

świadomości, iż kara śmierci jako nieodwracalna podważa godność osoby ludzkiej, którą posiada również przestępca winien nawet najcięższych zbrodni. List odwołuje się szczególnie do nauczania ostatnich papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka.

■ Dublin i Knock – te dwie miejscowości odwiedził papież Franciszek w czasie swej dwudniowej podróży apostolskiej do Irlandii w dniach 25-26 sierpnia. W pierwszym dniu wizyty, po kurtuazyjnej wizycie u prezydenta Irlandii papież w Zamku Dublińskim wygłosił przemówienie do przedstawicieli władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego. Po południu odwiedził prokatedrę Najświętszej Maryi Panny, a godzinę później ośrodek dla bezdomnych, prowadzony przez kapucynów, gdzie spotkał się z bezdomnymi rodzinami, a następnie na stadionie Croke Park wziął udział w Święcie Rodzin. Następnego dnia w Knock, w głównym sanktuarium Maryjnym tego kraju Franciszek modlił się w kaplicy Objawień, po czym na placu przed sanktuarium odmówił ze zgromadzonymi modlitwę *Aniósł Pański*. Po powrocie do Dublina w parku Phoenix odprawił Mszę św. na zakończenie Światowego Spotkania Rodzin, a następnie w klasztorze siostr dominikanek przemówił do irlandzkich biskupów. Była to jego 24. podróż zagraniczna w czasie pontyfikatu. Ostatni raz papież odwiedził Irlandię w 1979 r., był to Jan Paweł II.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Sobota** – 1 Kor 1,26-31; Ps 33,12-13.18-19.20-21; Mt 25,14-30
- 2 22 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 4,1-2.6-8; Ps 15,1b-2.3-4b.4c-5; Jk 1,17-18.21b-22.27; Mk 7,1-8.14-15.21-23
- 3 Poniedziałek** – wspomn. św. Grzegorza Wielkiego, Pp Dr – 1 Kor 2,1-5; Ps 119,97-98.99-100.101-102; Łk 4,16-30
- 4 Wtorek** – 1 Kor 2,10b-16; Ps 145,8-9.10-11.12-13.14 i 17; Łk 4,31-37
- 5 Środa** – 1 Kor 3,1-9; Ps 33,12-13.14-15.20-21; Łk 4,38-44
- 6 Czwartek** – 1 Kor 3,18-23; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Łk 5,1-11
- 7 Piątek** – 1 Kor 4,1-5; Ps 37,3-4.5-6.27-28b.39-40; Łk 5,33-39
- 8 Sobota** – ŚWIĘTO NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – Mi 5,1-4a albo Rz 8,28-30; Ps 13,6; Mt (dłuższa) 1,1-16.18-23 albo (krótsza) 1,18-23
- 9 23 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 35,4-7a; Ps 146,6c-7.8-9a.9b-10; Jk 2,1-5; Mk 7,31-37
- 10 Poniedziałek** – 1 Kor 5,1-8; Ps 5,5-6a.6b-7.12; Łk 6,6-11
- 11 Wtorek** – 1 Kor 6,1-11; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; Łk 6,12-19
- 12 Środa** – 1 Kor 7,25-31; Ps 45,11-12.14-15.16-17; Łk 6,20-26
- 13 Czwartek** – wspomn. św. Jana Chryzostoma, Bp Dr – 1 Kor 8,1b-7.10-13; Ps 139,1b-3.13-14b.23-24; Łk 6,27-38
- 14 Piątek** – ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO – Łb 21, 4b-9 albo Flp 2, 6-11; Ps 78,1-2.34-35.36-37.38; J 3, 13-17
- 15 Sobota** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej – Hbr 5, 7-9; Ps 31,2-3b.3c-4.5-6.15-16.20; J 19, 25-27 albo Łk 2, 33-35
- 16 24 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 50,5-9a; Ps 116A,1b-2.3-4.5-6.8-9; Jk 2,14-18; Mk 8,27-35
- 17 Poniedziałek** – 1 Kor 11,17-26.33; Ps 40,7-8a.8b-10.17; Łk 7,1-10
- 18 Wtorek** – ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI – Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Ps 148,1-2.11-13a.13c-14; Łk 2, 41-52
- 19 Środa** – 1 Kor 12,31 – 13,13; Ps 33,2-3.4-5.12 i 22; Łk 7,31-35
- 20 Czwartek** – wspomn. św. Andrzeja Kim Taegon, Prezb., Pawła Chong Hasang i Towarzyszy, Mm – 1 Kor 15,1-11; Ps 118,1b-2.16-17.28-29; Łk 7,36-50
- 21 Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. MATEUSZA, APOSTOŁA I EWANGELISTY – Ef 4, 1-7. 11-13; Ps 19,2-3.4-5; Mt 9, 9-13
- 22 Sobota** – 1 Kor 15,35-37.42-49; Ps 56,3.10.11-12.13-14; Łk 8,4-15
- 23 25 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Mdr 2,12.17-20; Ps 54,3-4.5.6 i 8; Jk 3,16 – 4,3; Mk 9,30-37
- 24 Poniedziałek** – Prz 3,27-35; Ps 15,1b-2.3-4b.5; Łk 8,16-18
- 25 Wtorek** – Prz 21,1-6.10-13; Ps 119,1 i 27.30 i 34.35 i 44; Łk 8,19-21
- 26 Środa** – Prz 30,5-9; Ps 119,29 i 72.89 i 101.104 i 163; Łk 9,1-6
- 27 Czwartek** – wspomn. św. Wincentego a Paulo, Prezb. – Koh 1,2-11; Ps 90,3-4.5-6.12-13.14 i 17; Łk 9,7-9
- 28 Piątek** – wspomn. św. Wacława, M – Koh 3,1-11; Ps 144,1b i 2abc.3-4; Łk 9,18-22. W Białymstoku: Uroczystość bł. Michała Sopoćki, prezbitera, Patrona Miasta Białegostoku: Ez 34,11-16; Ps 23,1-2a.2b-3.4.5.6; 1 P 5,1-4; J 10,11-16
- 29 Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. ARCHANIÓŁÓW MICHAŁA, GABRIELA I RAFAŁA – Dn 7, 9-10.13-14 albo Ap 12, 7-12a; Ps 138,1-2a.2b-3.4-5; J 1, 47-51
- 30 26 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Łb 11,25-29; Ps 19,8 i 10.12-14; Jk 5,1-6; Mk 9,38-43.45.47-48

22 niedziela zwykła

Kim jest hipokryta? Kiedy zachowywanie zwyczajów o charakterze religijnym nie powoduje wzrastania w wierze? Na te pytania można znaleźć odpowiedź w słowach Jezusa z dzisiejszej *Ewangelii*. Faryzeusze zwracają się do Niego z pytaniem: „Dlaczego Twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?”. Jak tłumaczy wcześniej Ewangelista Marek, mycie rąk, czy naczyn u Żydów było związane z zachowywaniem tradycji przodków. Te gesty miały znaczenie dużo bardziej doniosłe niż tylko przestrzeganie higieny. Były one częścią religijnych obyczajów, które pobożny Izraelita miał zachowywać.

Zbawiciel zwraca uwagę, że te gesty zostały wypaczone. Zachowywanie ich bez nawiązania prawdziwej relacji z Bogiem nie ma sensu. To jest właśnie hipokryzja religijna. Polega ona na oddawaniu czci Bogu tylko na zewnątrz, bez zaangażowania duchowego. Chrystus przytacza słowa proroka Izajasza, który piętnował takie zachowania: „Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie”.

Jezus zaprasza do spojrzenia w głąb własnego serca. Przestrzeganie tylko samej litery prawa, bez odniesienia do jego ducha, może prowadzić do życia w fałszywym poczuciu pokoju. Więcej, może prowadzić do ciągłego samousprawiedliwienia się przed Bogiem, że wszystko jest w porządku.

Ewangelia podnosi kwestię oddawania czci Bogu. Prawdziwie modlić się można tylko wtedy, kiedy ma się czyste serce. Wtedy zewnętrzne gesty i wypowiedane modlitwy będą widocznym znakiem zjednoczenia z Najwyższym. Czystość serca i wypływająca z niego szczerłość w relacji do Stwórcy rzutuje na życie chrześcijanina, powodując, że staje się ono uwielbieniem Boga.

Człowiek o czystym sercu może wzrastać w wierze i odrzucać od siebie hipokryzję. Czuje się prowadzony przez Boga, a w jego życiu nie ma dysonansu między tym, co jest w sercu, a tym, jak się zachowuje na zewnątrz. W człowieku zranionym przez grzech drzemie pokusa egoizmu. Jezus wymienia cały katalog uczynków, które wychodzą z serca tego, kto tej pokusie uległ: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota”.

Natura ludzka jest zbyt ułomna, aby mogła się oprzeć niebezpieczeństwom świata. Dlatego też potrzebuje pomocy. Pan Bóg udziela człowiekowi potrzebnej łaski, aby mógł on wytrwać w zachowywaniu Jego Prawa. Píše o tym św. Jakub w dzisiejszym drugim czytaniu: „A przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze”. Dzięki otrzymanej łasce człowiek może wprowa-

dzać słowo w czyn i pogłębiać swoją relację do Ojca: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata”.

23 niedziela zwykła

Jezus przez znaki i cuda, które czynił pokazywał, że pragnie być obecny w rzeczywistości ludzkiego życia. Cuda jednak nie miały jedynie na celu eliminowania choroby, przywracania chorego do stanu zdrowia. Poprzez te znaki Jezus pokazywał, że On jest Mesjaszem, który miał przyjść na świat. Przyszedł, aby „opatrzyć rany serc złamanych” (Iz 61, 1), aby przywrócić stworzeniu pierwotną harmonię, którą utraciło przez grzech.

Opis uzdrowienia głuchoniemego, jaki przedstawia dzisiejsza *Ewangelia* jest bardzo „suchy”. Jezus nie rozmawia z ludźmi, którzy przyprowadzili do Niego chorego, tylko odprowadza go na bok. Dwa gesty przygotowawcze, które czyni pokazują, że Zbawiciel działa dokładnie tam, gdzie jest choroba, zranienie. W uzdrowieniu nie chodzi ani o rozgłos, ani nie dokonuje się ono w jakiejś spektakularnej formie. Jezus oddala się z chorym, a po uzdrowieniu przykazuje mu, aby nikomu o tym nie mówił.

Cud dokonuje się, kiedy Pan wypowiada słowo *effatha* – otwórz się. Powoduje to natychmiastowe uzdrowienie głuchoniemego. Zaczyna on słyszeć i mówić. Może dziwić nakaz, aby nikomu nie opowiadał o tym, co się wydarzyło. Jezus objawia się jako Mesjasz. Na Nim spełniają się wszystkie prorocтва, jak chociażby to z *Księgi Izajasza*: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą” (Iz 35, 5).

Rozgłoszenie cudu powoduje, że wszyscy zwracają uwagę na zewnętrzny aspekt uzdrowienia. Widzą w Jezusie tylko uzdrowiciela. Aby dostrzec w Nim Mesjasza, potrzebna jest cisza. Cud, który się dokonał ma ukierunkować na obecność Syna Bożego, który jest prawdziwie obecny wśród swojego ludu.

„To krótkie słowo «effatha – otwórz się», streszcza całą misję Chrystusa. On stał się człowiekiem, aby człowiek, który stał się wewnętrznie głuchy i niemy z powodu grzechu, był w stanie usłyszeć głos Boga, głos Miłości, która przemawia do jego serca, i w ten sposób sam nauczył się mówić językiem miłości, porozumiewać się z Bogiem i z innymi” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 9 września 2012).

Każdy jest wezwany, aby dostrzegać w swoim życiu żywą obecność Jezusa – Mesjasza. On przychodzi do ludzkiej rzeczywistości, dzieli z człowiekiem jego nędzę, pragnie uzdrawiać jego zranienia i otwierać go na łaskę, która daje życie.

24 niedziela zwykła

Każdy człowiek, bez względu na stopień swojego postępu w wierze, wcześniej czy później musi odpowiedzieć na pytanie: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Odpowiedź jest wynikiem tego, co dzieje się w duszy, jak jest przeżywana relacja do Boga. Nie da się prawdziwie praktykować religii, jeżeli nie odpowie się przed sobą samym na to pytanie.

W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus postawił je uczniom. Był już rozpoznawalny wśród ludu, wieść o Nim rozeszła się po terytorium Palestyny. Dlatego też uznał, że nadszedł właściwy moment, aby skierować uwagę uczniów na to, kim właściwie jest, aby oczyścić swój wizerunek z fałszywych wyobrażeń. Dlatego też najpierw pyta: „Za kogo uważają Mnie ludzie?”.

Uczniowie przedstawiają zebrane informacje. Ale żadna z odpowiedzi nie zbliża się do prawdy o Jezusie. Łatwiej jest uwierzyć im, że zmartwychwstał umarli prorok, niż uwierzyć, że Jezus jest Mesjaszem. Wiązało się to z wyobrażeniami mesjańskimi w ówczesnym Izraelu. Żydzi wierzyli, że Mesjasz będzie wysłanym przez Boga żołnierzem, wodzem, który poprowadzi wojsko do zwycięstwa nad okupantem. Nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że Mesjasz może być „cichy i pokorny sercem”, niewinnym barankiem, który oddaje życie za lud.

Po usłyszeniu odpowiedzi Zbawiciel zwraca się do uczniów z tym samym pytaniem: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. W ich imieniu odpowiedział Piotr: „Ty jesteś Mesjasz”. Odpowiedź jest jasna i jest rezultatem otrzymanej łaski. Nikt nie może bez otrzymania tego nadprzyrodzonego światła zobaczyć w Jezusie Mesjasza – Syna Bożego.

Było jeszcze za wcześnie, aby przedstawić tę prawdę ludziom, ale uczniowie mogli już zacząć ją poznawać. Dlatego też Zbawiciel zaczyna mówić o misji Mesjasza: „I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa”.

Reakcja Piotra pokazuje, jak bardzo różni się myślenie Boga od myślenia ludzkiego. Apostoł zaczyna upominać Jezusa, aby tak nie mówił. „Jezus musi wówczas stanowczo go skarcić, by zrozumiał, że nie wystarczy wierzyć, że jest Bogiem, ale trzeba z miłości iść za Nim Jego drogą, drogą krzyża (por. Mk 8, 31-33). Jezus nie przyszedł, by nas nauczyć filozofii, ale wskazać nam

drogę, jedyną wręcz drogę, która wiedzie do życia” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 13 września 2009).

Wiara musi być powiązana z konkretnymi uczynkami. Przede wszystkim uznając w Jezusie Pana i Zbawiciela wstępuje się na drogę wiodącą ku Zbawieniu. Akceptuje się tym samym krzyż, który jest nieodłącznie związany z misją Mesjasza. Naśladowanie Chrystusa polega właśnie na tym, że przyjmuje się Jego łaskę i ufnie powierza się Mu w prowadzeniu na drodze Krzyża, która wiedzie ku wiecznemu szczęściu.

25 niedziela zwykła

W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus po raz kolejny zapowiada swoją męczeńską Śmierć i Zmartwychwstanie. Podobnie jak po wyznaniu Piotra, tak samo i teraz uczniowie nie dopuszczają do świadomości, że Chrystus może cierpieć. Po usłyszeniu zapowiedzi Męki, Śmierci i Zmartwychwstania zaczynają oni dyskutować między sobą o tym, który z nich jest największy.

Drogi Boże różnią się od tych ludzkich. Jest to echo słów z *Księgi Proroka Izajasza*: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana” (Iz 55, 8). Jezus musi od podstaw uformować uczniów, aby zrozumieli, że Jego droga, a tym samym droga każdego wierzącego, to droga krzyża.

Zbawiciel wyjaśnia uczniom, jakimi kategoriami mają się w życiu kierować. Przede wszystkim uczula ich na kwestię pierwszeństwa w Jego Królestwie: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”. W tych słowach zawarte jest odcięcie się od wartości światowych, ziemskich. Pan podkreśla, że jest to droga jedyna i prawdziwa.

Chrystus swoim życiem pokazał, co to znaczy być ostatnim. W czasie publicznej działalności pochylał się nad tymi, którzy żyli na marginesie społecznym, wychodził naprzeciw ludzi prawdziwie poszukujących Boga. Wreszcie sam został odrzucony i skazany na najbardziej haniebną śmierć na krzyżu, która była zarezerwowana tylko najgorszym przestępcom.

Kto chce być uczniem Jezusa musi zaakceptować tę zasadę Jego Królestwa. Pokora jest bardzo trudna do zaakceptowania, ponieważ wymaga od człowieka całkowitego odrzucenia każdej formy fałszu. „Naśladowanie Pana wymaga od człowieka – od nas wszystkich – głębokiego nawrócenia, zmiany sposobu myślenia i życia, wymaga

otwarcia serca na słuchanie, aby dać się oświecić i wewnętrznie przemienić. (...) My, którzy jesteśmy małuczcy, pragniemy uchodzić za wielkich, być pierwszymi, podczas gdy Bóg, który rzeczywiście jest wielki, nie obawia się unieżyć i stać się ostatnim” (Benedykt XVI, 23 września 2012).

26 niedziela zwykła

Czy można być zazdrosnym o Jezusa? To pytanie z pozoru absurdałne prowokuje jednak do refleksji. Dzisiejsza *Ewangelia* na początku opisuje zachowanie Apostołów, zabraniających człowiekowi, który z nimi nie chodził czynić znaki w imię Jezusa. Zbawiciel napominał ich, aby tak nie czynili: „ktoś kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”.

Na człowieka wierzącego czyha wiele pokus. Jedną z nich jest na pewno pokusa wywyższania się, czy też uważania się za kogoś lepszego. Apostołowie byli zazdrośni o Jezusa. Kierował nimi egoizm. Uważali, że tylko oni jako uczniowie mają Go na wyłączność. Tymczasem Zbawiciel wskazuje na uniwersalność swojego przesłania. On jako Syn Boży nie zamyka się w jednej grupie, czy wspólnocie, lecz działa przez każdego, kto w Niego prawdziwie wierzy. „Bóg może dokonywać rzeczy dobrych, nawet cudownych, także poza ich (ucniów) kręgiem i można współpracować na rzecz królestwa Bożego na różne sposoby, także podając misjonarzowi zwykły kubek wody” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 30 września 2012).

Jezus kontynuuje swoje nauczanie uczulając uczniów na konkretne sytuacje, przestrzegając ich przed sianiem zgorzienia, napominając, aby unikali okazji do złego. Zbawiciel podkreśla, że w wyborach, które dokonują, mają być przede wszystkim zdecydowani i radykalni. Nie można zostawić pola do działania szatanowi.

Ewangelia cały czas pokazuje, że w życiu wszystkie wybory tak naprawdę sprowadzają się do tych dwóch podstawowych. Albo będzie się z Chrystusem, albo przeciw Niemu. Należy wystrzegać się pokusy egoizmu, aby móc potwierdzać swoją przynależność do Niego. W tym tonie również św. Jakub w dzisiejszym drugim czytaniu krytykuje bogaczy, którzy pokładają ufność w dobrach materialnych, nabytych w sposób niegodziwy.

Wiara zawsze będzie napotykała na trudności. Człowiek, jeżeli zda się tylko na własne siły na pewno przegra, ponieważ jest zbyt słaby, ułomny. Dlatego też potrzebuje łaski, aby móc wytrwać przy Jezusie i cały czas się przemieniać wewnętrznie. Musi zwracać się do Boga, aby miał go w swojej opiece i chronił przed złem: „Także od pychy broń swojego sługę, by nie pannaowała nade mną. Wtedy będę bez skazy i wolny od wielkiego występku” (*Psalm*).

ks. TOMASZ SULIK

Co to znaczy, że DUCH ŚWIĘTY JEST MŁODY?

Ostatnio przeczytałem w dokumencie jednej z kongregacji watykańskich, że u młodych „zauważa się dyspozycyjność wobec transcendencji, zdolność do pasjonowania się sprawami solidarności, sprawiedliwości, wolności” i potraktowałem to jako definicję młodego człowieka. Młody to ten, kto nurkuje w Boga bez kalkulacji, pasjonując się solidarnością, poszukuje prawdziwej wspólnoty, jest bezkompromisowy i zwariowany na punkcie wolności, czyli młodość to teologia, socjologia, prawo, a może lepiej prawda i wolność. Czy to nie pasuje do Ducha Świętego? To przecież On jest dyspozycyjny wobec transcendencji, jako Ten, który przenika głębokości Boga samego (1 Kor 2,10), solidarny, bo to On jest twórcą prawdziwej jedności w pokoju (Ef 4,3), sprawiedliwy,

gdyż przekonuje świat o grzechu, będąc Duchem prawdy (J 16,8-13) i wolny, bo gdzie jest Duch Pański tam wolność (2 Kor 3,17).

Z tego wynikają trzy rzeczy, że Duch Święty sam w sobie jest młody, dlatego mówi się o Nim, że jest jak młode wino, następnie, że z młodymi lubi przebywać, czego przykładem jest choćby św. Stanisław Kostka, ale też, że czyni nas młodymi nawet wtedy, gdy metryka wskazuje co innego.

To Duch Święty sprawia, że człowiek chce zanurzyć się w Bogu, znajduje prawdziwą wspólnotę z bliźnimi, bezkompromisowo nazywa grzechy po imieniu i żyje wolnością, czyli jest młodą osobą. Może ta perspektywa jest zbyt uproszczona, ale czy nie opisuje takich starców, których nazy-

wamy świętymi? Czy św. Antoni pierwszy pustelnik nie był właśnie taki, żyjąc na ziemi aż 105 lat? A czy Abraham lub Mojżesz nie zaskakują nas swą witalnością mimo podeszłego wieku? A może to jest sekret długiego życia Adama i pierwszych jego potomków, o czym mówi piąty rozdział *Księgi Rodzaju*?

Kiedyś usłyszałem z ambony, że Bóg nie uczynił starości, że jest ona wynikiem grzechu, jak jakaś choroba. Wtedy teza kaznodziei mnie zbulwersowała, dziś rozumiem to inaczej. Fizycznie możesz być starcem, ale dzięki Duchowi Świętemu jesteś młody w środku i możesz „spadać w górę”, jak mówi Richard Rohr, w jednej ze swoich książek.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Święta REGINA

Tradycja mówi, że urodziła się w Alezji, w Galii (obecnie Alice-Sainte-Reine we Francji) w zamożnej rodzinie, matka zmarła zaraz po jej urodzeniu, ojciec poganin oddał ją na wychowanie piastunce z pobliskiej wioski. Wychowała ją w duchu chrześcijańskim, traktowała jak rodzoną córkę. Z miłości do Pana Boga, Regina złożyła ślub czystości, chętnie się modliła, lubiła przebywać na łonie natury i podziwiać jej piękno. Według tradycji, pasła owce opiekunki i tak zarabiała na swoje utrzymanie. Gdy osiągnęła dojrzałość, ojciec wezwał ją do rodzinnego domu i zaproponował małżeństwo. Nie tylko odmówiła i oświadczyła, iż nie zostanie mężatką, ale wyznała, że jest chrześcijanką. To wzbudziło wielki gniew ojca, który wyrzucił ją z domu. Wróciła do swojej piastunki, wiele się modliła o męstwo i moc do przyjęcia kar, którymi groził jej ojciec.

W tym czasie Decjusz rozpoczął prześladowanie chrześcijan, z jego polecenia do Alezji przybył Olibriusz, który zwrócił uwagę na urodę Reginy. Nie tylko odparła jego starania o rękę, ale w czasie procesu sądowego wyznała, że jest chrześcijanką. Rozzłoszczony Rzymianin skazał ją na więzienie, a wykonanie kary zlecił jej ojcu. Ojciec uwięził ją w lochach swojego zamku, przykuto ją łańcuchami do muru tak, że mogła tylko stać i to prawie nieruchomo. Modliła się i ufała, że Bóg udzieli jej siły do wytrwania w wierze aż do śmierci.

W tym czasie Olibriusz udał się na wojnę przeciw barbarzyńcom. Po jego powrocie znowu była sądzona, wzywana do odejścia od wiary chrześcijańskiej i zmuszana do małżeństwa. Była wierna Panu Jezusowi, więc skazano ją na publiczne biczowanie, zawieszono na palu i szarpano narzędziami tortur. W nocy, w więzieniu doświadczyła przeżyć mistycznych: miała widzenie krzyża i została uzdrowiona, z jej ciała zniknęły nawet blizny po ranach. Następnego dnia, ponieważ naleganie na spełnienie żądań Olibriusza było daremne, rozciągnięto ją na kształt krzyża, przypalano pochodniami i zanurzano w lodowatej wodzie. W czasie męczeństwa wychwalała Boga i upominała Olibriusza. Zginęła ścięta mieczem 7 września ok. 286 r. Miała niespełna 16 lat. Zachowało się świadectwo mówiące, że „piękność jej ciała była odbłaskiem piękna jej duszy”.

Jest patronką cieśli, stolarzy, ubogich i pasterzy.

MODLITWA

„Panie Boże, który zesłałeś na świętą Reginę dary niebios, pomóż nam w czasie naszej ziemskiej wędrówki naśladować jej cnoty i wraz z nią cieszyć się wieczną radością w niebie. Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA



ŚWIĘTA REGINA FRANCISCO PACHECO. 1604R. - MUSEE GOYA W CASTRES. MIDI-PYRENEES

Słowa Papieża Franciszka



„Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczątowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30).

W jaki sposób zasmucany jest Duch Święty? Wszyscy otrzymaliśmy Go na chrzcie i w bierzmowaniu. Zatem, aby nie zasmucać Ducha Świętego trzeba żyć w sposób zgodny z przyrzeczeniami chrzcielnymi odnowionymi podczas bierzmowania. W sposób zgodny, a nie o obłudny – pamiętajcie o tym. Chrześcijanin nie może żyć obłudnie, powinien żyć konsekwentnie. Te przyrzeczenia mają dwa aspekty: wyrzec się zła i zaangażować na rzecz dobra.

Wyrzeczenie się zła oznacza mówienie „nie” pokusom, grzechowi, szatanowi. Bardziej konkretnie, oznacza mówienie „nie” kulturze śmierci, która przejawia się w ucieczce od rzeczywistości ku fałszywemu szczęściu, wyrażającemu się w kłamstwie, oszustwie, niesprawiedliwości i pogardzie dla innych. Temu wszystkiemu mówimy „nie”! Nowe życie, które zostało nam dane na chrzcie, a którego źródłem jest Duch Święty odrzuca zachowanie zdominowane przez uczucia dzielenia się i niezgodę. Dlatego Apostoł Paweł zachęca do usunięcia z naszych serc „wszelkiej goryczy, uniesienia, gniewu, wrzaskliwości, zniewa-

żania – wraz z wszelką złością” (w. 31). Te sześć elementów lub wad, które zakłócają radość Ducha zatruwa serce i prowadzi do bluźnierstwa przeciwko Bogu i bliźniemu.

Ale aby być dobrym chrześcijaninem nie wystarczy nie czynić zła. Konieczne jest przyłgnięcie do dobra i czynienie dobra. Dlatego też św. Paweł kontynuuje: „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni. Przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (w. 32). Wiele razy zdarza się słyszeć niektórych, gdy mówią: „nikogo nie krzywdzę”. Czuje się, jakby był świętym. W porządku, ale czy czynisz dobro? Iluż ludzi nie czyni zła, ale także nie czyni dobra, a ich życie upływa w obojętności, apatii, letniości. Taka postawa jest sprzeczna z Ewangelią, i jest także sprzeczna z charakterem Was, młodych ludzi, którzy z natury jesteście dynamiczni, entuzjastyczni i odważni (...).

Dzisiaj zachęcam Was, abyście byli czynnie zaangażowani w czynienie dobra! Nie czujcie się dobrze, gdy nie czynicie zła; każdy jest winien dobra, które mógł uczynić, a którego nie uczynił. Nie wystarczy nie nienawidzić, trzeba przebaczać; nie wystarczy nie chować urazy, musimy modlić się za nieprzyjaciół; nie wystarczy nie być przyczyną podziału, musimy wносить pokój tam, gdzie go nie ma; nie wystarczy nie mówić źle o innych, musimy przerywać, gdy słyszymy, że ktoś źle mówi o kimś innym. Powstrzymać plotkarza. To oznacza czynienie dobra. Jeśli nie przeciwstawiamy się złu, milcząc je umacniamy. Trzeba interweniować tam, gdzie szerzy się zło; ponieważ zło szerzy się tam, gdzie nie ma śmiałych chrześcijan, którzy przeciwstawiają się dobrem, „postępując drogą miłości” (por. 5, 2), zgodnie z napomnieniem św. Pawła.

(...) Niech Dziewica Maryja wspiera nas swoim matczynym wstawiennictwem, aby każdy z nas, każdego dnia, swoimi czynami potrafił mówić „nie” złu, a „tak” dobru.

Anioł Pański, 13 sierpnia 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Wraz ze świętem Maryjnym obchodzimy kolejną rocznicę Bitwy Warszawskiej, która ocaliła Europę przed bolszewickim najazdem. Każde wspomnienie bitwy jest nie tylko znakiem pamięci historycznej, ale przede wszystkim wspomnieniem poległych, którzy ofiarą swojego życia walczyli o wolność i pomyślność swoich rodaków i przyszłych pokoleń. Wspominając ich polecamy jednocześnie Bogu, aby przyjął ich ofiarę, jak przyjął Krzyżową Ofiarę swojego Syna.

To wspomnienie nabiera szczególnej wymowy również dlatego, że w tym roku dziękujemy Bogu za 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wiemy, że Bitwa Warszawska nazywana również „Cudem nad Wisłą”, rozegrała się pod Radzyminem, na przedpolach stolicy, między 12 a 25 sierpnia 1920 r. Wojna polsko-bolszewicka rozpoczęła się krótko po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Był niepodległego państwa polskiego został zagrożony. Pokonanie Polski przez armię bolszewików było dla Rosji sowieckiej celem nadrzędnym, by przyjąć z pomocą komunistom, którzy w tym samym okresie próbowali wszcząć rewolucję w Niemczech

i w krajach powstałych z rozpadu Austro-Węgier. Ale odradzające się po ponadstuletniej niewoli państwo polskie było pełne determinacji i woli, by niepodległość, wymodloną i wywalczoną w 1918 r., utrzymać i obronić. W ciągu zaledwie dwóch lat istnienia niepodległej Polski powstała sprawnie zorganizowana armia. Tysiące młodych Polaków, mimo wcześniejszych podziałów na rozbiory, stanęło przeciw sowieckiej nawałi, zjednoczeni pod sztandarem Orła Białego, ale i pod sztandarem Maryi tej, którą od wieków czcili jako Królową Korony Polskiej.

Dziś, po prawie stu latach od tej zwycięskiej Bitwy Warszawskiej pozostaje w naszych sercach wdzięczność: Bogu, za dar wolności, tej wywalczonej i wymodlonej; Matce Bożej, Królowej Polski, za Jej szczególną opiekę, za ten płaszcz niebieski, którym okryła wówczas polską ziemię.

Dziękujemy Bogu za to wspaniałe pokolenie Polaków, które nie ważyło się stanąć do obrony Niepodległej Ojczyzny, które wierzyło, że w walce ze Złem, zwycięstwo mogło przyjść jedynie za pośrednictwem Tej, która zdeptała głowę węża.

Dziękujemy Bogu za te minione pokolenia narodowych bohaterów, znanych z nazwiska i imienia, ale i tych bezimiennych, którzy polegli na tyłu polach bitew, walcząc za wolność.

Dziękujemy Bogu za naszą Ojczyznę, Rzeczpospolitą Polskę, i błagamy Boga, by obroniła nie tylko swoją polityczną, ale przede wszystkim duchową niepodległość i suwerenność poprzez trwanie nieugięte przy swoich chrześcijańskich korzeniach. Prosimy Boga, aby wszyscy nasi rodacy rozumieli, że dobre i dające dobre nadzieje na przyszłość Polski myślenie zaczyna się od wstuchiwania się w głos narodu, który jest najwyższym suwerenem tej ziemi.

Modlimy się za Polskę, aby była Bogiem silna i silna wiarą swych córek i synów.

Z homilii wygłoszonej w archikatedrze białostockiej 15 sierpnia 2018

W DZIESIĘĆ LAT PO BEATYFIKACJI KS. MICHAŁA SOPOCKI



UROCZYSTOŚCI BEATYFIKACYJNE KS. MICHAŁA SOPOCKI 28 WRZEŚNIA 2008 R. W BIAŁYMSTOKU. FOT. JERZY ROJECKI

bp HENRYK CIERESZKO

Dziesiąta rocznica beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, która miała miejsce 28 września 2008 r. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, skłania do refleksji nad wymową oraz znaczeniem, tego religijnego wydarzenia dla naszej Archidiecezji. Bardziej jeszcze staje się okazją do podsumowania, jakie owoce przyniosła beatyfikacja w naszym, moim życiu religijnym, życiu wiary, życiu chrześcijańskim? Jej świętowanie niesie nadto wyzwanie dla przyszłości: jak najpełniej czerpać z łaski obdarowania szczególnym orędownikiem u Ojca miłosierdzia w niebie?

Uroczystość beatyfikacji była niewątpliwie podniosłym wydarzeniem religijnym w życiu naszego lokalnego Kościoła. Tak znaczącego i podobnego rangą, po wizycie Ojca Świętego, Jana Pawła II, w 1991 r. (wtedy też dokonana się beatyfikacja s. Bolesławy Lament) nie przeżywalismy w naszej diecezji. Przez obecność polskich biskupów, także kilku biskupów zza wschodniej granicy, licznych duchownych diecezjalnych i zakonnych, rzeszy wiernych z różnych diecezji w Polsce, a były też grupy spoza kraju, przekroczyło lokalne granice. Z kościelnej i teologicznej perspektywy był to głęboki akt religijny, wyznania wiary w działanie łaski Bożej, uświęcającej człowieka przy jego współpracy z tą łaską.

Ogłoszenie kogoś błogosławionym Kościoła, to przede wszystkim uwielbienie Boga w tajemnicy jego zbawczego działania, objawionego w pięknie autentycznego,

aż po heroiczny wymiar życia chrześcijańskiego. To nie tyle wyróżnienie osoby, ile ukazanie w nim przede wszystkim dojrzalego owocu wiary, miłości do Boga, ufności w Boga, wierności Bogu przez wypełnianie Jego woli. Owocu ujawnianego w zmaganiu o dobro w sobie i w innych, w oddanej służbie braciom, charyzmatycznych dziełach w Kościele. Owocu dojrzewającego i dopełniającego się w cierpieniu i ofierze z życia, włączonej w misterium Chrystusowego krzyża.

Takie owoce Bożego działania ujawniły się w osobie i życiu bł. Michała, i za ten dar jego świętości, a w niej ujawnienia łaski Bożej, dziękowaliśmy Bogu i wychwaliliśmy Go w uroczystość beatyfikacji. Łaska beatyfikacji to także wielki dar dla Kościoła, z którego wyrasta Święty. Dar jego osiągniętej, właśnie pośród nas świętości, jako potwierdzenie, że droga do świętości jest przed każdym z nas otwarta. Dar przykładu i wzoru, jak można ją osiągać. Dar orędownictwa za nami u Boga.

Błogosławiony Michał to wielki Apostoł i orędownik Miłosierdzia Bożego, bo tak go najpierw rozpoznajemy, ale dla nas to przede wszystkim wzór osiągania świętości: na prostej drodze wiary i życia chrześcijańskiego; w codziennym budowaniu więzi z Bogiem przez modlitwę i czerpanie Bożych łask z sakramentów świętych; przez wierne wypełnianie woli Bożej w podjętych obowiązkach powołania i stanu życia, w jego wypadku kapłańskiego; przez otwartość na natchnienia Ducha Świętego posyłającego do naglących misji i dzieł w życiu Kościoła i jego wiernych. W jego życiu było to apostołstwo miłosierdzia Bożego, troska o rodzinę, wychowanie

chrześcijańskie dzieci i młodzieży, formacja kapłańska, budowanie wspólnot wiernych i świątyń dla nich, krzewienie trzeźwości, nauczanie i umacnianie w wierze przez słowo głoszone i pisane. Ale Duch Święty, każdemu podpowiada czemu się poświęcić zależnie od jego uzdolnień, umiejętności, wybranego powołania czy zawodu.

Beatyfikacja, takim go nam ukazała, w drodze jego życia i świętości, i takie jest jej znaczenie oraz wymowa dla nas, abyśmy czcąc naszego Błogosławionego, wzywając jego orędownictwa u miłosiernego Boga, starali się wpatrywać w jego przykład i po części choć go naśladować w drodze naszej wiary, naszego chrześcijańskiego życia. Może nie w wielkich dziełach, jak jego misja miłosierdzia, ale w naszej, osobistej drodze – prostej, ufnej wiary, oddawanie czci Bogu przez nasze życie religijne i to, co na co dzień w naszych obowiązkach czynimy. Może szczególnie jesteśmy zaproszeni do większego zwrócenia się ku tajemnicy Miłosierdzia Bożego, które on poznawał, o którym nauczał, którym żył i które czynił wobec innych. Dziś w dziesięć lat po beatyfikacji, mamy okazję, a nawet powinniśmy zrobić rachunek sumienia, jakie owoce przyniosła w nas. Najpierw czy bardziej żywa jest w nas cześć Boga w Jego miłosierdziu, na wzór bł. Michała. Czyli zgłębianie tej tajemnicy w Bogu, ufność w miłosierdzie i otwartość na łaski miłosierdzia (choćby regularne przyjmowanie go w sakramencie pokuty). Ile jest miłosierdzia w moim odniesieniu nawet do najbliższych? Na ile poznawanie osoby bł. Michała, jego życia i drogi świętości, zachęca i pomaga mi, abym tak, jak on prostą codziennością zwykłego życia

modlitwy, pracy, szanowania drugiego człowieka, a gdy przychodzi natchnienie od Ducha Świętego, może jakimś szczególnym zaangażowaniem, poświęceniem i oddaniem, uczynił coś dla: mojej wspólnoty rodzinnej, szkolnej, środowiska pracy, mojej parafii?

Beatyfikacja była wielkim świętem czcicieli Miłosierdzia Bożego. Wyróżnieniem naszego miasta i Archidiecezji. Wpisała się w szczytne i wzniosłe hasło, tytuł, do którego chętnie sięgamy, czy nawet się nim szczycimy: „Białystok – Miasto Miłosierdzia”. Ale przede wszystkim stała się i jest ciągłym wezwaniem, aby rzeczywiście jako społeczność miasta, zwłaszcza jego mieszkańcy, deklarujący się jako katolicy, jako wspólnota archidiecezjalna – duchowni i świeccy, byśmy w nas samych, w życiu naszym i czynach, w relacjach między sobą, ujawniali rys miłosierdzia. Podobnie ustanowienie ze strony Kościoła Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w świątyni z relikwiami bł. Michała na Białostoczkę, ze strony Rady Miasta ogłoszenie bł. Michała Patronem Miasta, potwierdzone przez Stolicę Apostolską, w swych aktach wzbogaca tytuł: „Miasto Miłosierdzia”. Ale też podobnie rodzi wezwanie, a za nim pytanie, jak znajdują one żywe przeniesienie w życie naszego miasta i jego mieszkańców, zwłaszcza wiernych katolików. Kościół Miłosierdzia Bożego, od 30 z górą lat skupiał w sobie cześć do miłosierdzia Bożego, a jeszcze bardziej, gdy zagościły w nim relikwie bł. Michała, od 2014 r. jako Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, jest żywym miejscem kultu, dziś szczególnie gdy odwiedzamy relikwie Błogosławionego. Czy jednak każdy wierny z miasta, i z diecezji, zna to miejsce, modlił się tam, zwracał się do Miłosierdzia Bożego? Nabożeństwa tam odprawiane, nie gromadzą, zwłaszcza dzisiaj, rzeszy wiernych, a i kapłanów uczestniczących w nich nie jest trudno policzyć. Wśród zaś pielgrzymek przybywających do tego miejsca, w skali rocznej 90% stanowią grupy spoza naszej Archidiecezji. A gdyby tak każda parafia zorganizowała od czasu do czasu, taką pielgrzymkę? A dzieci i młodzież katechizowani, w tylu szkołach samego miasta, gdyby tak poprosili katechetów, kapłanów i świeckich, o nawiedzenie sanktuarium i bł. Michała, tak oddanego katechety i pedagoga, kochającego młodych?

Oprócz obchodów Dni Patrona Miasta jest jeszcze wiele wyzwań przed Archidiecezją i władzami miasta. Są nabożeństwa, wydarzenia diecezjalne i miejskie, koncerty, wystawy, pojawiają się publikacje. Są osoby i instytucje, które o to się troszczą. Jednakże podobnie, jak w sanktuarium, nasze zainteresowanie i obecność nie powodują braku miejsc czy w świątyniach czy w salach spotkań, koncertów i wystaw. A przecież, chętnie przypominamy, że Miłosierdzie Boże przez przyczynę bł. Michała ochroniło Białystok przed katastrofą z chlorem. Jak bliskie jest zatem nam Miłosierdzie Boże, jak naprawdę potrzebujemy miłosierdzia? A bł. Michał i jego beatyfikacja, to tylko

powód do chlubienia się? On skromny i pokorny, tak doświadczony przeciwnościami, ale wierny i ufny Miłosierdziu Bożemu, o nic innego nie zabiegał, aby Miłosierdzie Boże było poznawane, wielbione – przez ufność w to miłosierdzie, i okazywane w czynach. Dziś, w dziesiątą rocznicę jego beatyfikacji, która była, przede wszystkim przypomnieniem o wielkim miłosierdziu Boga i zaproszeniem, by Go nieustannie czcić w tej tajemnicy, dziękujemy Bogu za ten dar, za dar bł. Michała, cieszymy się wyróżnieniem, jakie spotkało i spotyka nasze miasto, „Miasto Miłosierdzia” i każdego z nas, ale nade wszystko bierzmy w nasze ręce to cenne dziedzictwo, stając się coraz bardziej odpowiedzialnymi za nie, wierząc i ufając, że w Miłosierdziu Bożym jest nasza piękna przyszłość!

Mamy wielkiego orędownika u Boga w osobie bł. Michała, o którym sam Pan Jezus w objawieniach danych św. Faustynie, mówił, że „Jest to kapłan według serca mojego”. On jest nam podarowany, byśmy przez jego wstawiennictwo, upraszali łaski miłosierdzia Bożego. Czcimy go jako Błogosławionego. Naszym pragnieniem jest, aby był ogłoszony Świętym Kościoła. Od nas wiele w tym względzie zależy. Im bardziej będzie żywa w nas cześć dla miłosierdzia Bożego, im bardziej będziemy je wypraszać przez wstawiennictwo bł. Michała, im bardziej będzie rozwijał się jego kult Błogosławionego, im bardziej powszechnie będzie znana jego osoba, tym bardziej możemy oczekiwać na łaski przez niego wyjednane. Potrzebujemy miłosierdzia Boga. Błogosławiony Michał nas do Boga i Jego miłosierdzia prowadzi. ■



KUSTOZ SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO WNOŚĄCY PODCZAS MISZY ŚW. BEATYFIKACYJNEJ. FOT. MATEUSZ HOŁOWNIA

NASZ ŚWIĘTY

NIECH POZNA GO CAŁY ŚWIAT

TERESA MARGAŃSKA

Na całym świecie coraz liczniej powstają Sanktuaria Miłosierdzia Bożego. Nie ma kraju, gdzie nie byłoby obrazu Jezusa Miłosiernego, i języka, w którym w Godzinie Miłosierdzia nie rozbrzmiewałaby ufna modlitwa *Koronki*. Pierwsza niedziela po Wielkanocy w całym Kościele jest świętem Bożego Miłosierdzia. Świat poznał głębie Boga bogatego w miłosierdzie dzięki dwojgu świętym – św. Faustynie Kowalskiej i bł. ks. Michałowi Sopoćce.

Przybywając przed kilkoma laty do Białegostoku dobrze znałam życie i misję s. Faustyny, ale nic nie wiedziałam o bł. ks. Michale prócz tego, że był spowiednikiem tej Wizjonerki, i że w jego rolę w filmie *Faustyna* doskonale wcielił się Krzysztof Wakuliński. Znałam obraz Jezusa Miłosierdnego z Łagiewnik, ale niewiele wiedziałam o obrazie Najmiłosierniejszego Zbawiciela, który jako pierwszy powstał w Wilnie. Nie rozumiałam, dlaczego mieszkańcy miasta nazywali je Miastem Miłosierdzia. Przybycie do Białegostoku, w rok po beatyfikacji ks. Michała, stało się dla mnie początkiem odkrywania tego „giganta wiary”, bez którego świat nie poznałby s. Faustyny.

Bez ks. Michała nie byłoby św. Faustyny

Biskup Krzysztof Nitkiewicz, postulator procesu beatyfikacyjnego stwierdził przed laty w jednym z wywiadów, że „ks. Sopoćko podszedł do wizji s. Faustyny jak każdy naukowiec. Najpierw kazał ją przebadać lekarzowi psychiatrze. Później zdał sobie sprawę, że ona sama nie mogła ich wymyślić, bo jej relacje z rozmów z Jezusem były zbyt harmonijne, a poza tym nie miała ona odpowiedniego poziomu wiedzy teologicznej, koniecznej, by samodzielnie

dojść do pewnych konkluzji. Posługując się aparatem naukowym, skonfrontował ze sobą wszystkie elementy i stwierdził, że jej wizje muszą być nadprzyrodzone, choć dostrzegając też w jej relacjach pewne elementy ludzkie. Nie był to człowiek emotywny, który zachwyił się wizjami s. Faustyny, stracił głowę i poszedł za nimi. Posługując się warsztatem naukowym, spokojnie wszystko przebadał i doszedł do wniosku, że wizje są prawdziwe. Im dłużej znał s. Faustynę, tym większe było jego przekonanie o ich nadprzyrodzonym charakterze”.

Przed dziesięcioma laty, kiedy to błonia przed białostockim sanktuarium Miłosierdzia Bożego wypełnił prawie stuty-sięcny tłum pielgrzymów z Polski i świata, uwidocznili się fakt, że działalność Apostoła Bożego Miłosierdzia sprawiła, że Białystok stał się niejako przesłem łączącym Wilno – gdzie ks. Sopoćko spotkał i duchowo ukierunkował s. Faustynę – z Krakowem, gdzie odeszła do wieczności. Stąd jej dzieło, do Rzymu i na cały świat, zaniósł św. Jan Paweł II. To on już na początku pontyfikatu w encyklice o Bogu bogatym w miłosierdzie – *Dives in misericordia* wyjaśniał „synom i córkom Kościoła”, że „miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa” i jest ratunkiem dla współczesnego świata. Kilka lat później wyniósł s. Faustynę do chwały ołtarzy, ustanowił dla całego Kościoła święto Miłosierdzia Bożego, a także konsekrował sanktuarium w Łagiewnikach, w którym zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu.

Beatyfikacja – krok do kanonizacji

Słowa beatyfikacja, kanonizacja, błogosławiony, święty weszły na stałe do naszego języka. Ale czy na pewno wiemy, co oznaczają, a tym bardziej – jaka jest między nimi różnica?

Beatyfikacja stanowi jeden z etapów postępowania kanonizacyjnego, czyli zmie-

rza do ogłoszenia świata świętości danej osoby. Słowo pochodzi z języka łacińskiego (*beatificare* – wyróżniać), a oznacza akt wydawany przez Kościół, uznający osobę zmarłą za błogosławioną, zezwalający na publiczny jej kult, ograniczony jednak do jakiegoś kraju, miasta, regionu, diecezji. Taki akt wydaje się po pozytywnym zakończeniu, często wieloletniego procesu beatyfikacyjnego. Beatyfikacja różni się od kanonizacji tym, że nie nakazuje, lecz zezwala na kult publiczny lokalny i nie jest aktem papieskim definitywnym, ponieważ jest otwarta na ewentualną kanonizację, będąc jednocześnie obowiązkowym etapem w drodze do niej. Formalnymi wymogami do beatyfikacji jest stwierdzenie heroiczności cnót albo męczeństwa za wiarę oraz jednego cudu dokonanego za wstawiennictwem Sługi Bożego po jego śmierci.

Proces beatyfikacyjny może się rozpocząć najwcześniej 5 lat po śmierci kandydata, lecz decyzją papieża okres ten może ulec skróceniu. Obejmuje dwa etapy: najpierw postępowanie w diecezji, a następnie w Kongregacji do spraw Świętych w Rzymie. Dokumentacja zbierana jest na szczeblu lokalnym, w diecezji, do której należał kandydat. Następnie wniosek o beatyfikację przekazywany jest Stolicy Apostolskiej, gdzie rozpatruje go specjalna komisja. Kluczowymi momentami procesu są stwierdzenie heroiczności cnót Sługi Bożego oraz kanoniczne potwierdzenie, że za jego wstawiennictwem dokonał się co najmniej jeden cud. Brane są pod uwagę jedynie cuda, które miały miejsce po śmierci kandydata na ołtarze.

Cuda ks. Michała

Dostrzegając niezwykle gorliwą służbę Bogu i Kościołowi w kapłaństwie oraz świętość życia ks. Sopoćki, w 1987 r. rozpoczęty został w Białymstoku jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, który trwał do 1993 r. W 2002 r. dokumentacja procesu

wraz z obszerną biografią ks. Sopoćki, zestawiona w „Positio”, przekazana została do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. Komisja teologów powołana przez Kongregację pozytywnie oceniła opracowanie „Positio”, a następnie komisja kardynałów przyjęła i potwierdziła orzeczenie teologów. W następstwie tych prac Kongregacji, 20 grudnia 2004 r. w Watykanie ogłoszony został uroczystość w obecności Ojca świętego dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego. W grudniu 2007 r. zatwierdzony został cud za jego przyczyną – młody białostoczanin odzyskał zdrowie. O niewytłumaczalności nagłego uzdrowienia zdecydowali biegli lekarze, teologowie oraz Zebranie Zwyczajne Kardynałów i Biskupów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Po ich pozytywnej opinii papież Benedykt XVI wyznaczył datę i miejsce beatyfikacji.

Jednak „cudów” ks. Michała jest znacznie więcej. Białostoczanie dobrze pamiętają ocalenie miasta 9 marca 1989 r., gdy pociąg towarowy z ZSRR do NRD, w którego skład wchodziły 32 wagony, z których 6 stanowiły cysterny zawierające skroplony chlor. Przed godziną trzecią nad ranem na wysokości ul. Poleskiej, na skutek pęknięcia szyny, skład pociągu wykoleił się w odległości 100 m za wiaduktem przy ul. Sienkiewicza. Trzy cysterny z chlorem przewróciły się, jedna wypadła z szyn, zaś dwa puste wagony osunęły się z nasypu. Według analizy biegłych, gdyby choć jedna z wykolejonych cystern uległa rozszczelnieniu, przy wietrze, który tamtej nocy wiał w kierunku miasta, zginęłoby prawdopodobnie 80% mieszkańców Białegostoku. Około godz. 15.00 – w Godzinie Miłosierdzia – strażacy postawili na tory pierwszą z wykolejonych cystern, a czwartą – niemal w dół po wypadku. Niezwykle trudna i niebezpieczna akcja ratownicza przebiegła pomyślnie. Jeszcze tego samego roku wpłynął do Kuriacji białostockiej 13-stronicowy memoriał podpisany przez grupę osób „w imieniu wszystkich ocalonych i ufających Miłosierdziu Bożemu”, wyrażający opinię, że Białystok dotknęło w sposób szczególny Miłosierdzie Boże.

Jedna z osób pamiętających tamto wydarzenie podkreśla, że miało ono miejsce dokładnie tam, gdzie jako mała dziewczynka spacerowała z ks. Sopoćką, który uczył ją *Różańca*. Idąc z ulicy Poleskiej dokładnie tam, przy torach, się zatrzymywali.

O codziennych „cudach ks. Michała” często opowiadają siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. W kaplicy przy ul. Poleskiej, przy której ks. Sopoćko spędził ostatnie lata życia, codziennie modlą się ludzie, przybywają pielgrzymi z różnych stron Polski i świata. Siostry codziennie słyszą o wielu wyproszonych łaskach, nawróceniach, rozwiązanych za wstawiennictwem bł. Michała trudnych życiowych sytuacjach.

Ksiądz Sopoćko w pamięci ludzkiej

Do dziś księża, którzy mieli kontakt z ks. Sopoćką jako jego uczniowie w seminarium, pozostają pod wrażeniem jego

wiary i ufności. Wspominają go jako człowieka wielkiej wiedzy, ale też niezwyklej prostoty i siły charakteru. Zgodnie przyznają, że oddał całego siebie, by zrealizować prośby Jezusa przekazane mu przez św. Faustynę.

Wśród licznych wspomnień o ks. Michale słyszałam opowiadanie kapłana, który przed laty jako seminarzysta szedł z kolegami ul. Elektryczną. Towarzyszył im wówczas ks. Sopoćko. Zagadnęli swego profesora: „Księżo profesorze, to jak to było z tą s. Faustyną” – prowokując nieco starszego już kapłana. On wówczas miał podnieść głowę, spojrzeć na nich i z całą powagą powiedzieć: „Ja tego nie doczekam, ale wy doczekacie... gdy s. Faustyna zostanie ogłoszona świętą, a w całym Kościele obchodzone będzie święto Bożego Miłosierdzia”. Ów ksiądz wspomina, że zamarli wówczas, zaniemówili... i odeszli bez słowa, a w pamięci do dziś mają przenikające ich spojrzenie ks. Michała.

Pamiętają go także starsze siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Wspominają czasy zakazu kultu Bożego Miłosierdzia, wydanego przez Stolicę Apostolską, obowiązującego w latach 1958-1978. Było ich wtedy tylko kilkanaście zakonnic. Ich założyciel – ks. Sopoćko przyjeżdżał do nich, do Myśliborza, kilka razy w ciągu roku z odległego Białegostoku. Zawsze słuchały z zapartym tchem tego, co mówił o Bożym Miłosierdziu, o s. Faustynie i początkach wspólnoty zakonnej. Był bardzo bezpośredni, ojcowsko traktujący każdą z sióstr, interesował się sytuacją każdej zakonnicy – gotów każdej pospieszyć z pomocą, czy to materialną, czy to w formie skierowania na wyższą uczelnię teologiczną, czy taką, jakiej w danym momencie potrzebowała.

Jedna z sióstr wspomina: „Czułam przed nim wielki respekt, bo przecież miałam świadomość, że znał św. s. Faustynę, rozmawiał z nią i był powiernikiem jej najwskazywał tajemnic. Był dla nas zawsze niekwestionowanym autorytetem. Potrafił zobaczyć wnętrze każdego człowieka”. Ostatni raz odwiedził je w 1972 r.

Święty, który nigdy się nie poddał

Ksiądz Michał Sopoćko zmarł 15 lutego 1975 r. Choć wycierpiał wiele dla ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego i dla zatwierdzenia do publicznego kultu przez władze kościelne obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela, nie doczekał się ani ustanowienia święta, ani wyniesienia na ołtarze s. Faustyny. Odszedł jednak z poczuciem wypełnienia w swoim życiu woli Bożej, wypełnienia swej misji. Pamięć o nim nie zgasła wraz z końcem jego ziemskiego życia, ale dopiero teraz uświadamiamy sobie prawdziwą wielkość tej postaci oraz doniosłość jego duchowej i ideowej spuścizny.

„Ksiądz Sopoćko mawiał, że jeśli ktoś pokłada ufność w miłosierdziu Bożym, nigdy nie zginie. Sam nią żył w sposób absolutny. Kiedy Stolica Apostolska zakazała kultu Miłosierdzia Bożego, uznał to

za opatrznościowe, bo kult mógł oczyścić się z elementów nieobecnych w wizjach św. Faustyny. Czasami człowiek reaguje na problemy odejściem od Boga, a ks. Sopoćko jeszcze bardziej do Niego przylgnął, okazując całkowitą ufność. Nadal też propagował Miłosierdzie Boże, uważając, że taki spoczywa na nim obowiązek. Jego świętość polega na tym, że mimo przeszkód, które nie wynikały ze złej woli, tylko z mądrości Kościoła, on nie opuszczał rąk” – podkreślał bp Nitkiewicz we wspomnianym wywiadzie.

To w naszych czasach spełniają się słowa s. Faustyny: „Będzie chwila, w której dzieło to, które tak Bóg zaleca, [okaże się] jakoby w zupełnym zniszczeniu – i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła. Kiedy ten triumf nadejdzie, to my już będziemy w nowym życiu, w którym nie ma cierpień” (*Dzienniczek* 378). Kult Miłosierdzia Bożego, jak powiedział Jan Paweł II, jak „iskra wyszedł z Polski, aby zapalić cały świat”.

Beatyfikacja i co dalej...

Niebawem Kościół białostocki świętować będzie 10. rocznicę beatyfikacji ks. Sopoćki, dumny z Apostoła Bożego Miłosierdzia i patrzący w przyszłość pod jego patronatem. Bardzo utkwiły mi w pamięci piękne i mądre słowa abp. Stanisław Szymeckiego, które wypowiedział w czasie realizacji filmu dokumentalnego *Ksiądz Michał Sopoćko i jego Miasto Miłosierdzia*. „Bardzo cieszyliśmy się z tego, że ks. Michał Sopoćko został wyniesiony na ołtarze. Od tamtej chwili nazywamy go błogosławionym. Ale marzy nam się, aby nie zatrzymać się tylko na tej beatyfikacji, ale pójść dalej i doczekać się kanonizacji. Choć w jakiś sposób faktycznie to się już stało, kiedy sam Pan Jezus powiedział s. Faustynie: «To jest kapłan według serca mego» – to był już «akt kanonizacji» ze strony samego Pana Jezusa. Już wówczas Pan Jezus ukazał nam ks. Michała jako świętego” – powiedział wówczas Arcybiskup Senior. Wierzę, że w tej wypowiedzi jest duch prorocki, taki jak wówczas, gdy Arcybiskup nazwał po raz pierwszy Białystok Miastem Miłosierdzia.

„Uczyłem się i uczę miłowania w Mieście Miłosierdzia, w moim Mieście Miłosierdzia. Pisałem o tym w swoich listach, wyjaśniając to określenie. Jest kult Miłosierdzia Bożego, są tu relikwie Apostoła Bożego Miłosierdzia – bł. ks. Michała, i jest wreszcie tyle cech charakterystycznych tylko dla tego miasta i tylko dla ludzi tu mieszkających, że niejako domagają się tej nazwy” – stwierdził abp Szymek.

Nazwa ta to zaszczyt, przywilej, ale i wyzwanie, któremu wszyscy mamy sprostać... A skoro ks. Michał jest już znany na całym świecie, gdyż z całego świata płyną prośby o jego relikwie, z pewnością Dobry Bóg niebawem pozwoli, aby w najdalszych zakątkach ziemi wierni zanosili do Niego modlitwy i poznawali Jego miłosierdzie za wstawiennictwem Świętego z Białegostoku. ■

PATRON NA DZISIEJSZE CZASY



ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Każde pokolenie ma swoich opiekunów i przewodników, często nazywamy ich patronami. Już od czasów starożytnych słowo to kojarzono z patronatem, czyli z opieką kogoś nad kimś. Opiekującym się mogła być zarówno konkretna osoba jak i instytucja, zaś opieka dotyczyła troski materialnej czy prawnej. Z biegiem czasu o patronacie zaczęto mówić w sferze duchowej. W takim wypadku patronem był ktoś zmarły, tj. ktoś kto za życia wiele osiągnął, cieszył się sławą, stał się autorytetem oraz inspiracją różnych twórców. Rozważając patronat z punktu widzenia religijnego, należy przyjąć, że patronem powinna być osoba święta lub błogosławiona. I jako taka, staje się nie tylko autorytetem i inspiracją, ale przede wszystkim opiekunem na drodze życia duchowego. Zatrzymajmy się zatem nad ścieżką życia bł. ks. Michała Sopoćko.

Pan go wybrał ...

W *Dzienniczku* św. s. Faustyny możemy znaleźć takie oto słowa Jezusa odnoszące się do bł. ks. Michała Sopoćki: „Jest to kapłan według serca mojego, miłe mi są wysiłki jego. Widzisz, córko moja, że wola moja stać się musi, a to, com ci przyobiegał, dotrzymuję. Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udręczonych; przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć do miłosierdzia mojego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata” (Dz. 1256).

I dalej s. Faustyna pisze „Widzę księdza Sopoćko, jak umysł jego jest zajęty i pracuje w sprawie Bożej, wobec dostojnych Kościoła, aby przedłożyć życzenia Boże” (Dz. 1390).

Umocnił ...

Okres posługi duszpasterskiej bł. ks. Michała przypada na lata 1914-1975. Był to trudny czas, czas cierpienia i prześladowania. Czym więc krzepił swoich słuchaczy Błogosławiony? Czy była to jakaś nowa nauka z mocą? (por. Mk 1.21). I tak i nie. Posługa duszpasterska bł. ks. Michała choć była zwyczajnym nauczaniem Kościoła, była też nadzwyczajnym działaniem Pana przez swego ucznia, na co zresztą zwróciła uwagę s. Faustyna: „Za jego staraniem nowe światło zajaśnieje w Kościele Bożym dla pociechy dusz. Choć na razie dusza jego jest przepełniona goryczą, jakoby nagroda za wysiłki dla Boga, ale nie tak będzie. – Widzę radość jego, której nic uszczerbku nie sprawi, udzieli mu Bóg i części tej radości już tu na ziemi. Takiej wierności dla Boga, jaką się ta dusza odznacza, nie spotkałam” (Dz. 1390).

Swoje nauczanie bł. ks. Michał jako kapłan opiera na osobistym doświadczeniu przebywania w obecności Pana. Niczym uczeń, który wraz ze swoim Mistrzem wchodzi na górę Tabor. Tam w związku z krzyżem, jaki trzeba będzie dźwigać dokonuje się jego umocnienie (Por. Łk 9.22). Górą Przemienienia w życiu bł. ks. Michała była każda Eucharystia. Toteż w jednym ze swoich wspomnień zapisał: „Zwiedzając przed (...) luty Ziemię Świętą, szczególniejszych wrażeń doznałem na górze Tabor – miejscu Przemienienia Pańskiego. (...) Składając Bogu na tym miejscu świętym bezkrwawą ofiarę, przypomniałem, a ra-

czej lepiej – uświadomiłem sobie, że tego cudu przemienienia dokonuje Chrystus. Pan codziennie nie tylko wobec wybranych Apostołów, ale po wszystkich świątyniach naszych we Mszy św. wobec wszystkich obecnych, gdzie wprawdzie nie okazuje na zewnątrz blasku swojej chwały i majestatu, ale przemieniając chleb w Ciało, a wino w Krew, pobudza wiarę naszą do tych samych przeżyć, które mieli Apostołowie na górze Tabor. (...) Trzeba nam wczuwać się w to codzienne przemienienie, które dokonuje się na ołtarzach, by się pobudzać wciąż do osobistej przemiany wewnętrznej”. Nic więc dziwnego, iż ks. Michał tak bardzo podkreśla znaczenie Eucharystii w życiu każdego chrześcijanina. Jak zaznacza, dopiero tu uczeń Chrystusa uczy się służby, dostrzega cierpienie i współbrata w potrzebie: „Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym i o nędzarzu” (Ps 40, 2). Nic dziwnego, że w Eucharystii Błogosławiony widzi szkołę miłości i źródło miłosierdzia, z którego korzysta obdarowany i dający. „Jeśli kto miał nieszczęście osłabić w sobie wiarę i błąka się w życiu jak ślepy, niech będzie miłosierny, a na tej drodze odnajdzie niewątpliwie utracone światło niebieskie”.

I postać ...

Błogosławiony ks. Michał zawsze realnie ocenia miejsce i czasy w jakich pracuje. Nie rezygnuje z możliwości czynienia dobra, choć po ludzku zdałoby się, że nic więcej nie można uczynić. Na pierwszej swojej placówce, która zdawała się być miejscem, gdzie „diabeł mówi dobranoc”, współpracując z łaską Pana, jako wikariusz roznieca życie sakramentalne, jako katecheta i pedagog zakłada 36 szkółek, gdzie naukę pobiera ponad 1000 dzieci. Stara się „zdobyć” każdego nauczyciela, który włą-

czyłby się w edukację młodego pokolenia, a wszystko po to, aby nie ustała nadzieja i duch polskiego patriotyzmu. Formuje też nauczycieli i im przypomina, że dobry, doświadczony pedagog wychodzi poza mury szkoły, zna nie tylko swój przedmiot, ale i swoich uczniów oraz ich środowisko wzrastania. Bez wątpienia dla chrześcijańskiego wychowawcy wzorem jest Jezus Chrystus.

Kiedy w życiu ks. Michała przychodzi czas, aby pozostawić to, co tak bardzo ceni, tj. pracę na parafii, nie opiera się. Zgodnie z zamysłem przełożonych, podejmuje studia, następnie jest kapłanem wojskowym, pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Stefana Batorego ze stopniem doktora habilitowanego i tytułem docenta. Ksiądz Sopoćko nigdy nie traci czasu, każda okazja jest chwilą sposobną, by pisać i nauczać, chociażby o obowiązkach względem Ojczyzny: „Jak każdy kwiat ma swój zapach, owoc swój smak, a liść swój wygląd, tak każdy człowiek ma swój obowiązek: w różnych położeniach życia, w różnym wieku, bez względu na to, jakie nam miejsce, czy zajęcie Opatrzność wyznaczy, zawsze mieć będziemy jakieś zadanie do spełnienia. Każdy stan, każde powołanie ma swoje właściwe obowiązki, są jednak wspólne obowiązki dla wszystkich powołań, stanów i wieku każdego – obowiązki względem Boga, Ojczyzny, społeczeństwa i siebie samego” (*O obowiązkach społecznych*). Ksiądz Michał zawsze gorliwie pełni swą posługę, nie uzależnia jej od tego, czy staje do kolejnej budowy kościoła, czy staje się wykładowcą w seminarium, ojcem duchownym, spowiednikiem (alumnów, księży, siostr zakonnych). Jako Boży posłaniec jest tam, gdzie ludzie potrzebują światła i Miłosierdzia.

Iść i prorokuj ...

Czasy, w jakich przyszło żyć bł. ks. Michałowi z pewnością są inne od naszych. Dziś już nikt nie czyha za rogiem na nasze życie, nikt nie musi opuszczać domostw i chronić się po lasach, nikt nas nie przesładować za wyznawaną religię. Nie znaczy to jednak, że nie ma zagrożeń duchowych, a kto wie, czy nie są one współcześnie większym problemem niż w czasach Błogosławionego? Narastająca obojętność w stosunku do obowiązujących norm moralnych, zanik poczucia grzechu i prawego sumienia, przyjmowanie wzorów życia sprzecznych z zamysłem Bożym, podważanie wszelkich autorytetów, czy wreszcie sam materializm praktyczny sprawiają, że jak nigdy dotąd, jesteśmy niczym ryba w mętnej wodzie – niby jest gdzie pływać, ale nie ma czym oddychać i nie wiadomo dokąd płynąć.

Jednak Opatrzność Boża daje nam bł. ks. Michała. Jego wskazania są prorockim wołaniem również i na dzisiejsze

czasy: „Dzisiaj szatan, odwieczny wróg ludzkości, usiłuje podkopać już nie pojedyncze dogmaty wiary, ale uderza w same fundamenty wszelkiej religii, zwalczając wprost wiarę w istnienie Boga jako Stwórcy i Pana wszechrzeczy. Wskutek tego całkowicie upada moralność, poczucie sprawiedliwości i odpowiedzialności za swe czyny. Grzechy tak się rozmnożyły, że trzeba z Izajaszem zawołać: „Wszyscy pobłądzili jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze” (Iz 53.6). Toteż dla skuteczniejszego zwalczania najstraszniejszego wroga wszelkiej religii winniśmy ukazać światu Boga w Jego najbardziej pociągającej doskonałości odnośnej, jaką jest nieskończone miłosierdzie... winniśmy Go wielbić prywatnie i publicznie w osobnym kulcie miłosierdzia Bożego, czyli Najmiłsierniejszego Zbawiciela”. (*Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*, t. IV, s. 32). I choć po ludzku czasami dziwnymi stają się słowa Błogosławionego: „Ewangelia nie polega na tym, by głosić, że grzeszni powinni stać się dobrymi, lecz że Bóg jest dobry dla grzeszników”, nie możemy zapomnieć, że potwierdzają one prawdę o tym, iż nie z nas, ale z Boga płynie przeogromna moc (por. 2 Kor 4, 6-7). To w Miłosiernym Bogu, człowiek odnajduje swoją siłę do powstania ze swych słabości.

I wytrwał do końca, gdyż zaufał Bożemu Miłosierdziu ...

„Przypomnijcie sobie, co wam niedawno powiedziałem: Sługa nie jest ważniejszy od swojego pana. Skoro Mnie prześladowali, i was będą prześladować. A jeśli słuchali moich słów, i waszych posłuchają” (J, 15.20). Codzienna pokorna posługa kapłańska, a przede wszystkim wierne wypełnienie misji, z jaką Jezus przyszedł do bł. ks. Michała (duchowe prowadzenie s. Faustyny, szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego i zabiegi o wprowadzenie święta Miłosierdzia Bożego) stają się przyczyną wielu cierpień, upokorzeń, jakich Błogosławiony doświadcza nawet od najbliższych. Duchowe cierpienia ks. Sopoćki tak opisuje s. Faustyna: „W pewnej chwili prosił mnie jeden kapłan [ks. Sopoćko], żebym się pomodliła na jego intencję; obiecałam się pomodlić i poprosiłam o umartwienie. Kiedy otrzymałam pozwolenie na pewne umartwienie, uczułam w duszy pociąg taki, aby w dniu tym odstąpić wszystkie łaski, jakie dobroć Boża mnie przeznaczyła, dla tego kapłana, i prosiłam Pana Jezusa, ażeby raczył wszystkie cierpienia i utrapienia zewnętrzne i wewnętrzne, jakie w dniu tym miał ten kapłan cierpieć, aby Bóg raczył na mnie to dopuścić. Bóg przyjął w części to moje pragnienie i zaraz, nie wiadomo skąd, zaczęły wyrastać różne trudności i przeciwności...”. Jak dalej opisuje ten fakt s. Faustyna, kiedy rozmawiała o wspomnianych cierpieniach z Jezusem usłyszała słowa:

„Córko Moja, czemuż płaczesz, przecież sama się ofiarowała[ś] na to cierpienie, wiedz, że jest to mała częśćka, co tyś przyjęła za duszę tę. On więcej jeszcze cierpi. – I zapytałam się Pana: Dlaczego tak z nim postępujesz? Odpowiedział mi Pan, że dla potrójnej korony, która mu jest przeznaczona: dziewictwa, kapłaństwa i męczeństwa. W tej chwili radość zapanała w duszy mojej na widok tak wielkiej chwały, jaką otrzymał w niebie. W tej chwili zmówiłam Te Deum, za tę szczególną łaskę Bożą, że się dowiedziałam, że Bóg tak postępuje z tymi, których ma mieć blisko siebie; a więc niczym są wszystkie cierpienia w porównaniu z tym, co nas czeka w niebie” (Dz. 596).

Błogosławiony ks. Michał powierzając się Bożemu Miłosierdziu ma siłę nie tylko pisać o Bogu i cierpieniu, ale i żyć tym wyznaniem: „Kiedy mię spotka upokorzenie niezaskuszone. Gdy kolce zbyt boleśnie ranić będą głowę moją, złożę ją w ręce Twoje, Zbawicielu, pamiętając, że na kim ciąży grzech, ten znosić winien wszelką wzdargę, wszelkie poniżenie i zapomnienie, będę dziękował Bogu, że pozwala mi odpokutować za grzechy w tym życiu” (*Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. II, s. 106). Do wielkich dzieł dojrzewa w pokorze. Trwa jak wierny uczeń przy Mistrzu, a w ten sposób postępuje na drodze życia duchowego. W swoim *Dzienniku* wyznaje: „im to pragnienie (w dążeniu do świętości) będzie większe i gorętsze, tym więcej pobudzi do życia świątobliwego i całkowitego oddania się Panu Bogu. Często mówiłem «muszę zacząć!», ale jakoś to mi się nie udawało. Teraz muszę zacząć, ale już nie opieram się na sobie, lecz na pomocy Najmiłsierniejszego Zbawiciela. Miarą miłości jest miłość bez miary”.

Ksiądz Michał żyjąc zgodnie z wolą Pana zawsze potrafił cierpliwie czekać na odpowiedni czas, roztropnie podejmować decyzje i nigdy pod tym, czego Bóg dokonuje przez jego kapłańskie dłonie i usta nie podpisywać się jakoby to było jego dzieło.

Nawiązując do tytułu niniejszego tekstu można bez wątpliwości stwierdzić, że bł. ks. Michał Sopoćko jest patronem na dzisiejsze czasy. Jako kapłan, a dziś jako Błogosławiony realnie patrzył na życie. Jak dobry opiekun i przewodnik zapewnia nas o swoim wstawiennictwie i zaprasza byśmy wsłuchiwali się w wolę Pana, byśmy odpowiedzialnie podejmowali swoje życiowe wyzwania, byśmy nie tracili ducha wiary i nadziei. Jakże bardzo bł. ks. Sopoćko pragnie, aby nikomu nie umknęły słowa Jezusa przekazane św. s. Faustynie: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopóki nie zwróci się z ufnością do Mego Miłosierdzia” (Dz. 300). Sam według tej zasady żył i dziś zaprasza wszystkich, aby trudy i przeciwności życia zatapiać w strumieniu Bożego Miłosierdzia. ■



EUGENIUSZ KAZIMIROWSKI

malarz obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela

ks. TADEUSZ GOLECKI

W Dzienniczku św. s. Faustyny Kowalskiej znajdujemy zapis wizji, której doświadczyła 22 lutego 1931 r. w klasztorze w Płocku: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błądy. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu ufam Tobie. Pragnę, aby obraz ten czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” (Dz 47).

Myśl ta i pragnienie spełnienia żądań Jezusa towarzyszyły jej w dalszym życiu zakonnym. Niestety, pomimo dobrych chęci i podjętych ku temu starań, nie doszło wtedy do ikonograficznej realizacji wspomnianego widzenia. W 1933 r. s. Faustyna została skierowana do klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Wilnie. Tu w osobie ks. Michała Sopoćki odnalazła nie tylko spowiednika, ale i pomocnika w dziele szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego. On też podjął wyzwanie namalowania rzeczzonego obrazu. Tak to wspomina:

„Wiedziony raczej ciekawością niż wiarą w prawdziwość objawień s. Faustyny, przystąpiłem do namalowania tego obrazu. Porozumiałem się z mieszkającym obok mnie artystą – malarzem Eugeniuszem Kazimirowskim, który się chętnie podjął malowania, tłumacząc wizję s. Faustyny naturalnie – jako artystki wrodzonej bez wykształcenia, której to ułatwi przelanie wyobraźnialnego obrazu na płótno.

Za pozwoleniem Przełożonej s. Faustyny, w towarzystwie innej siostry tego Zgromadzenia, przychodziła parokrotnie na tydzień (od 2 stycznia do końca czerwca 1934 r.) do pana Kazimirowskiego (ul. Rossa 2), a ten malował obraz według jej wskazówek” (M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*).

Malowanie nie należało do rzeczy łatwych. Wizerunek Jezusa miał być inny od znanych do tej pory obrazów. Stąd też każda uwaga s. Faustyny była na swój sposób odkrywczą, ale i trudną w jej wyrażeniu. Praca była żmudna, wymagająca wielu poprawek. Malarz musiał zrezygnować ze swoich artystycznych aspiracji i skrupulatnie podporządkować się słownym opisom Mistyczki. Pomagał mu w tym ks. Sopoćko, często pozując ubrany w albę. Eugeniusz Kazimirowski dokonał czegoś niezwykłego. To od jego dzieła zaczęła się nowa epoka w malarstwie kościelnym. Obraz Miłosierdnego Jezusa dotrzymał na wszystkie kontynenty i stanie się źródłem łask. Siostra Faustyna nie do końca była zadowolona z wyniku owych spotkań w pracowni malarskiej na Rossie i ostatecznego rezultatu. Dała temu wyraz w swoim *Dzienniczku*:

„W pewnej chwili, kiedy byłam u tego malarza, który maluje ten obraz i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się tym bardzo, jednak ukryłam to w sercu głęboko. Kiedyśmy wyszły od tego malarza, Matka Przełożona została w miescie dla załatwienia różnych spraw, ja sama powróciłam do domu. Zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekałam do Pana: kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? – Wtem usłyszałam takie słowa: nie w piękności farby, ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej” (Dz 313).

Ksiądz Sopoćko, wiedziony ciekawością, prosił s. Faustynę o wyjaśnienie szczegółów namalowanego wizerunku.

„Na razie s. Faustyna nie potrafiła wytłumaczyć, co oznaczają promienie na obrazie, dopiero po paru dniach zakomunikowała to, co Pan Jezus jej na modlitwie powiedział: «Promienie na tym obrazie oznaczają krew i wodę. Błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia duszę, a czerwony – krew, która jest życiem duszy. Tryskają one z Serca Mego, które zostało otwarte na krzyżu»” (ks. M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*).

Siostra Faustyna była pełna uznania dla ks. Sopoćki za wszystko to, co przyszło jej przeżywać, a czego sama nie potrafiła zrealizować. W swoim *Dzienniczku* zapisała:

„Widząc poświęcenie i trud ks. dr. Sopoćki w tej sprawie, podziwiałam w nim cierpliwość i pokorę; wiele to wszystko kosztowało, nie tylko trudów i różnych przykrości, ale i wiele pieniędzy, a jednak na wszystkołożył ks. dr. Sopoćko. Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia w pierwszym, nim ja Boga o to prosiłam” (Dz 422).

Ksiądz Sopoćko nie poprzestał na subiektywnej opinii odnośnie obrazu. Był zbyt doświadczonym i trzeźwo myślącym kapłanem, by popadać w samo zachwyt. Z pokorą poddał się osądowi ekspertów. Komisja w sprawie oceny i konserwacji obrazu Miłosierdnego Jezusa w kościele św. Michała w Wilnie z dnia 27 maja 1941 r., w protokole podpisanym przez prof. historii sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego dr. M. Morelowskiego, Delegata Kurii ks. prof. dr. Pucię i konserwatora ks. dr. P. Śledzińskiego stwierdziła: „Obraz jest wykonany artystycznie i stanowi cenny dorobek w religijnej sztuce współczesnej”.

Kim zatem był malarz tego pierwszego obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela? Na pewno nie był to jakiś zwykły „malarz pokojowy” lub ktoś jemu podobny. Myślę, że ks. Sopoćko miał dobre rozeznanie w wileńskim środowisku i nie poszedł na łatwiznę, choć z pewnością dużą rolę odegrała tu ich sąsiedzka znajomość oraz konieczność zachowania pewnej poufności w malowaniu tego obrazu. W swoich *Wspomnieniach* określa on Kazimirowskiego, cenionego wtedy portrecistę i pejzażystę, jako „artystę-malarza”.

Eugeniusz Marcin Kazimirowski urodził się 11 listopada 1873 r. w Wygnance na Podolu w rodzinie Augusta i Marii z Kossakowskich. W latach 1892-1897 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem F. Cynka, J. Jabłońskiego i W. Łuszczkiewicza. Swoją warsztat artystyczny doskonalił w pracowniach T. Axentowicza i L. Wyczółkowskiego. Odbił też szereg podróży po Europie: Monachium, Wiedeń, Rzym, Paryż. Nie były

to eskapady czysto turystyczne, ale raczej spotkania, kursy, warsztaty plastyczne (np. w Monachium uczył się w prywatnej szkole A. Azbego, a potem w Akademii u J. C. Hetericha, zaś w 1890 r. uczestniczył w kursie zimowym Akademii św. Łukasza w Rzymie). Oprócz tego podejmował się różnych prac zarobkowych malując pejzaże i portrety. Ozdobił też polichromią ścienną halę główną dworca kolejowego we Lwowie.

Od 1915 r. E. Kazimirowski zamieszkał w Wilnie, gdzie był nauczycielem rysunku w Seminarium Nauczycielskim i dekoratorem w Teatrze Wielkim i Teatrze Polskim. Kontynuował też swoją twórczość malarską. Powstały wtedy obrazy ukazujące Wilno i okolice, a także obrazy o tematyce



GRÓB E. KAZIMIROWSKIEGO NA CMENTARZU FARNYM W BIAŁYMSTOKU

religijnej. Należał do Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków i Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy.

Na początku 1936 r. Eugeniusz Kazimirowski przyjeżdża do Białegostoku. Nie znamy dokładnych motywów tej decyzji. Jedną z hipotez tłumaczących te przenosiny była jego znajomość z niektórymi białostoczanami, m.in. z Michałem Goławskim, który w latach dwudziestych ubiegłego wieku studiował w Wilnie historię. Ich wspólna pasja, jaką było krajoznawstwo zaowocowała wydaniem w czerwcu 1939 r. publikacji *Białystok. Przewodnik po mieście i okolicy*.

Po przyjeździe do Białegostoku Kazimirowski na swoje locum wybiera mieszkanie w kamienicy przy ul. Kilińskiego 15 (dzisiejszy hotel Aristo). Daje się poznać

jako propagator turystyki i walorów tych ziem. Zakłada Związek Popierania Turystyki Województwa Białostockiego, którego zostaje dyrektorem. 21 marca 1939 r. zostaje wybrany na prezesa Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Nie zaprzestaje też swojej działalności artystycznej. W grudniu 1937 r. na wystawie w sali Szkoły Doksztalającej przy Warszawskiej 6 zaprezentował ok. 100 obrazów. Wśród nich był namalowany w roku 1937 obraz przedstawiający widok na wieżę białostockiej fary zatytułowany *Weranda w pałacu Branickich*. Niestety, zawierucha II wojny światowej sprawiła, że większość tych dzieł zaginęła.

23 września 1939 r. (sobota), w wieku 66 lat Eugeniusz Kazimirowski umiera samotnie w swoim mieszkaniu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 25 września w białostockiej farze, a pochówek na cmentarzu farnym. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić pewną kwestię, z którą spotkałem się wiele razy. Nie wiem w jakich okolicznościach powstała krążąca do dzisiaj plotka o jego rzekomym samobójstwie. W myśl rzymskiego powiedzenia *Verba volant, scripta manent* (Słowa ulatują, to co zostało napisane, pozostaje), udałem się do Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku, gdzie mogłem sprawdzić rejestry metryczne parafii farniej. W księdze zmarłych z 1939 r. jest akt zgonu Eugeniusza Kazimirowskiego, sporządzony przez ówczesnego wikariusza, a potem administratora parafii, ks. Stanisława Urbana. Obok daty zgonu podana jest też jego przyczyna: zapalenie płuc. Za faktem naturalnej śmierci przemawia również i miejsce pochówku. W tamtym bowiem czasie samobójcy byli grzebani zwykle pod murem cmentarnym. Grób E. Kazimirowskiego znajduje się natomiast w centralnej części cmentarza, przy bocznej alejce, w odległości ok. 50 m od cmentarnej kaplicy.

Białystok – Miasto Miłosierdzia, tytuł ten użyty po raz pierwszy przez abp. Stanisława Szumego do dobrego zagodził w naszym białostockim życiu, słownictwie i religijności, nabierając szczególnego znaczenia po beatyfikacji ks. Michała Sopoćki i ogłoszenia go Patronem Miasta Białegostoku. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, z relikwiami Błogosławionego, stało się miejscem szczególnych łask i codziennej modlitwy wielu ludzi. Jedną z ostatnio oddanych nowych ulic nosi imię ks. Michała. Uważam, że nadszedł odpowiedni moment by podobnie uhonorować Eugeniusza Kazimirowskiego, malarza pierwszego obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela w Wilnie, a który ostatnie lata swego życia związał z Białymstokiem. W tym roku mija 145 lat od jego urodzin. Może to dobra okazja do podjęcia odpowiednich działań. ■

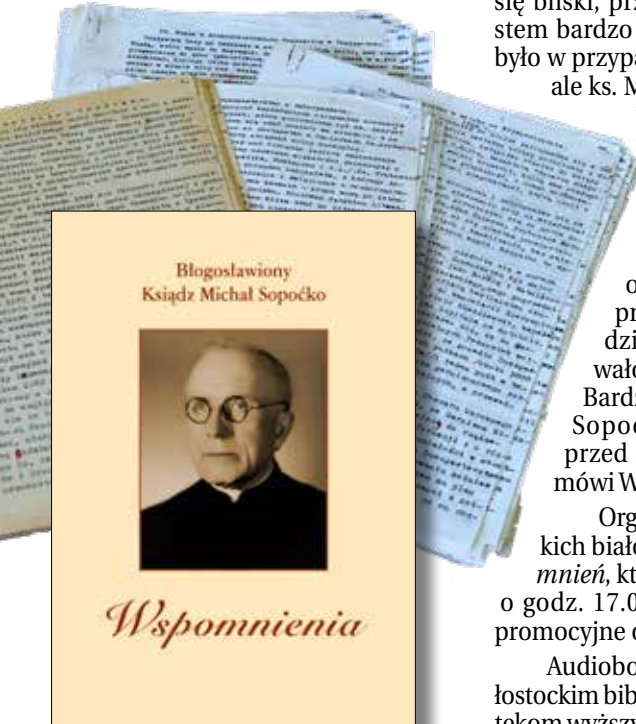
Pierwsze wydanie WSPOMNIENI ks. MICHAŁA SOPOCKI

29 września w Centrum Wystawieniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbędzie się prezentacja i promocja pierwszego wydania książki oraz audiobooka pt. *Wspomnienia* autorstwa ks. Michała Sopoćki, wpisujące się w program obchodów Dni Patronalnych Miasta Białegostoku.

Wspomnienia to niezwyczajny, cenny, do tej pory niepublikowany fragment spuścizny literackiej bł. ks. Michała. Dzieło to nigdy jeszcze nie było publikowane, a jego pierwsze wydanie zostało przygotowane przez archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego. Lektorem, który użyczył głosu do audiobooka jest znany aktor pochodzący z Białegostoku – Adam Woronowicz.

Zarówno wydanie w wersji tradycyjnej – papierowej, jak również jako audiobook, *Wspomnienia* dają okazję do zapoznania się ze szczegółami życia i działalności Błogosławionego. Pokazują jego głęboką wiarę, pokorę i poddanie się woli Bożej, a nade wszystko jego ufność w Boże Miłosierdzie.

„Dla mnie nagrywanie audiobooka *Wspomnień* było spotkaniem z wyjątkową postacią. Ksiądz Sopoćko był człowiekiem, w którym w całej pełni odbił się etos kapłaństwa. Jestem pod wrażeniem jego pracy z ludźmi, dla ludzi, dla Kościoła i to na tak wielu różnych polach. Czytając tekst jego zapisków towarzyszyło mi zadziwienie, jak ten człowiek mógł być jednocześnie kapłanem największego wówczas garni-



zonu w Polsce – garnizonu wileńskiego, spowiadać, być kierownikiem duchownym w seminarium i w zgromadzeniach zakonnych, i jeszcze pracować na Uniwersytecie Stefana Batorego. To był człowiek, który zapominając o sobie, spełniał się najbardziej w pracy dla drugiego człowieka. Był człowiekiem naprawdę wielkiego formatu, społecznikiem, który z własnych pieniędzy nie tylko budował kościoły, ale także wspierał innych” – mówi o swojej pracy z tekstem Adam Woronowicz.

„Ogromne wrażenie na mnie zrobił opis spotkania z s. Faustyną przed jej śmiercią, gdy prosiła ks. Michała o błogo-

ślawieństwo. To, jak będąc spowiednikiem siostr, powoli odkrywał s. Faustynę, a tak naprawdę fakt, że są dla siebie nawzajem darem. To właśnie im Jezus przekazał, kto wie, czy nie ostatnie przesłanie dla świata – objawienie o Bożym Miłosierdziu. Bo cóż Bóg mógłby jeszcze objawić człowiekowi?” – opowiada.

„Przez to czytanie ks. Michał stał mi się bliski, przeżyłem to spotkanie z tekstem bardzo osobiście. Może inaczej niż było w przypadku ks. Jerzego Popiełuszki, ale ks. Michał jest postacią tak samo wyjątkową i cieszę się, że losy mojego miasta rodzinnego spłoty się z życiorysem tego kapłana. Prawdopodobnie nigdy nie sięgnąłbym do tych wspomnień, odłożyłbym je na półkę, albo przeczytałbym jedynie ten rozdział o s. Faustynie, bo wydało by mi się to najciekawsze... Bardzo się cieszę, że mogłem ks. Sopoćkę odkryć. Rzeczywiście, przed kapłaństwem się kłeka...” – mówi Woronowicz.

Organizatorzy zapraszają wszystkich białostoczian na promocję *Wspomnień*, która odbędzie się 29 września o godz. 17.00. Wstęp na spotkanie jest promocyjnie otwarty.

Audiobook zostanie przekazany białostockim bibliotekom publicznym, bibliotekom wyższych uczelni oraz do szkół, trafi również do białostockich parafii i do rąk białostoczian, którzy wezmą udział w uroczystej prezentacji *Wspomnień* w ramach Dni Patronalnych Miasta Białegostoku.

TM

Książkę będzie można nabyć podczas prezentacji oraz w Księgarni św. Jerzego przy ul. Kościelnej 1 w Białymstoku. Audiobook otrzymają uczestnicy promocji *Wspomnień* 29 września 2018 r. oraz pierwsze 200 osób, które zgłoszą się po 30 września do Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A (czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00).

Nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki MICHAŁY 2018

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej zaprasza na uroczystą galę wręczenia Nagród im. bł. ks. Michała Sopoćki – MICHAŁY 2018 Miesięcznika Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia”, która odbędzie się 28 września w 10. rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, o godz. 16.00.

Kapituła nagrody przyznawanej od 2017 r. przez miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” przyzna je w tym roku w trzech z sześciu kategorii osobom najbardziej

zasłużonym w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego, które w swoim działaniu kierują się przesłaniem Miłosierdzia i promują spuściznę ks. Michała Sopoćki.

Celem nagrody jest popularyzowanie dzieł czynionych w duchu Bożego Miłosierdzia, którego ks. Sopoćko był wielkim i gorliwym propagatorem, poprzez nagradzanie osób lub instytucji, które je pełnią.

Wstęp na spotkanie jest wolny.



SOLUS DEUS... Tylko Bóg wie, co jest w człowieku

WERONIKA KACZOROWSKA

Człowieka nie można do końca
zrozumieć bez Chrystusa

Jan Paweł II

Wsluchiwanie się w głos Boga, odczytywanie Jego woli nie zawsze jest łatwe. Trudność taką przeżywali także Maryja i Józef. Gdy po trzech dniach poszukiwań odnaleźli Jezusa, usłyszeli: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Ewangelista Łukasz dodał: „Oni jednak nie rozumieli tego, co im powiedział” (por. Łk 2, 49-50).

Pragnienie pełnienia woli Bożej przenikało życie Prymasa Tysiąclecia, bo – jak pisał – z nią jako pionem swego życia zawsze chciał się liczyć.

Wikary w Przedeczku Kujawskim

Posługa neoprezbitera ks. S. Wyszyńskiego w parafii katedralnej we Włocławku na ogół jest znana. Natomiast niewiele biografii podaje informacje na temat wikariatu w Przedeczku Kujawskim. Funkcję wikariusza w parafii pw. Świętej Rodziny ks. dr S. Wyszyński objął 5 listopada 1930 r. i pełnił ją do sierpnia 1931 r. Jak do tego doszło?

Po obronie doktoratu, dzięki otrzymanemu stypendium, ks. dr S. Wyszyński mógł odbyć podróż naukową do krajów Europy Zachodniej: Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Przedmiotem jego zainteresowań było życie społeczne i kościelne w odwiedzanych krajach. W połowie czerwca 1930 r. powrócił do Polski i oczekiwał na decyzję władz kościelnych co do jego dalszej przyszłości. Czynione były starania o zatrudnienie go na KUL-u. Sam ks. dr S. Wyszyński widział w tym różne trudności, a z drugiej strony – potrzebę pracy w diecezji, dlatego w liście do ks. prof. A. Szymańskiego napisał, że każdy wynik jego starań przyjmie jako wyraz woli Bożej (list z 1 września 1930 r.). Ostatecznie 24 października skierowany został do jednej z najstarszych parafii (z XIV w.) liczącej ok. 6800 katolików. Ksiądz dr S. Wyszyński był jedynym wikariuszem, więc obowiązków duszpasterskich nie brakowało mu.

Wspomnienia pozostały żywe, nawet po 40 latach. Snując rozważania o życiu i śmierci kard. S. Wyszyńskiego przypominał 10 maja 1972 r. pewne wydarzenie z przeszłości: „Gdy byłem młodym wikariuszem na Kujawach w miasteczku Przedecz, wezwany zostałem kiedyś do chorego rolnika. Wydało mi się, że będzie żył długo, lecz on powiedział mi: «Nie, ja już wszystko zrobiłem na ziemi. Wychowałem dzieci, wypożyczyłem je i czuję, że pora mi odejść». Gdy go wypowiadałem, pokrzepiłem Ciałem Chrystusa i chciałem odjechać, poprosił: «Niech ksiądz zostanie jeszcze trochę, to nie potrwa długo. Pożegnaj się z żoną,



WYCIECZKA GRUPY STUDENTÓW ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ „ODRODZENIE”, 1929 R. KS. S. WYSZYŃSKI W ŚRODKU.

z synami i córką, i odejdę». Wydało mi się, że takie dokładne prorokowanie śmierci jest może tylko wyobraźnią. A jednak miał rację. Wyszędłem przed dom, w mieszkaniu zgromadziła się rodzina. Po upływie pół godziny poproszono mnie. Chory leżał spokojnie, z gromnicą w ręku. Widząc mnie, powiedział: «Proszę księdza, dziękuję, że ksiądz przyjechał, choć nie musiał, bo ja należę do sąsiedniej parafii. Ale proboszcza nie było, więc prosił księdza. Dziękuję za wszystko, ja już odchodzę». I umarł. Tak spokojnej śmierci i tak żywej wiary, jaką miał ten rolnik, nie spotkałem jeszcze. Pomodliliśmy się przy nim wspólnie z rodziną i odjechałem”.

Związek z „Odrodzeniem”

W czasie studiów w Lublinie (1925-1929) ks. S. Wyszyński zaangażowany był w działalność organizacji chrześcijańsko-społecznych, zwłaszcza Stowarzyszenia Bratnia Pomoc i Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Związek z „Odrodzeniem” trwał także po zakończeniu studiów. Po wojnie – od 1957 r.

aż do końca życia – Ksiądz Prymas brał aktywny udział w Dniach Modlitw Inteligencji Katolickiej „Odrodzenie” na Jasnej Górze i ukazywał zadania, jakie stoją przed polską inteligencją w nowej rzeczywistości. Mówił o potrzebie szkolenia i dokształcania, zwłaszcza w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, zajął się problemami rodziny, formacji obyczajowo-religijnej, odpowiedzialności za Kościół. Znamienne, że już w 1957 r. zwracał uwagę, iż „materializm sytych” to „materializm groźniejszy niż idealistyczny”. Łączył się bowiem z obojętnością – indyferentyzmem religijnym, co można było zauważyć u inteligencji na Zachodzie. 15 września 1979 r. na Jasnej Górze Prymas Tysiąclecia tak mówił o swoim zaangażowaniu: „Pamiętam jako czynny członek «Odrodzenia» akademickiego w latach 1925-1929, a później jako senior, że działaliśmy w oparciu o Tygodnie Społeczne i prace senioratu (...). Stworzyliśmy kilka sekcji: filozoficzno-religijną, zagadnień narodowych, moralno-społecznych i zagadnień kobiecych. Przez dłuższy czas w «Odrodzeniu» akademickim w Lublinie prowadziłem sekcję zagadnień narodowych, a później zagadnień moralno-społecznych”. „Odrodzenie” rozwinęło swoją działalność w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Krakowie, Poznaniu i we Lwowie.

Z zaangażowaniem w działalność „Odrodzenia” związane były też wyjazdy – do Lwowa i Wilna. Jako delegat oddziału lubelskiego na X sesję Rady Nadzwyczajnej stowarzyszenia ks. S. Wyszyński wygłosił w Wilnie 8 grudnia 1928 r. referat na temat organizacji Komisji

Spraw Zagranicznych, a po powrocie zdał sprawozdanie z obrad studentom w Lublinie. Był też inspiratorem i organizatorem Tygodni Społecznych na KUL-u.

W wielu dziedzinach „Odrodzenie” miało charakter prekursorski w stosunku do treści, które podjął Sobór Watykański II.

Warto poznawać

Bogactwo osobowości i nauczania kard. S. Wyszyńskiego jest zdumiewające. Warto sięgać do skarbicy Jego myśli. Czy można do końca zrozumieć Prymasa Tysiąclecia? Poznanie początków drogi do świętości w pewien sposób przybliży do tego. Trudno jednak nie zgodzić się ze słowami, które wypowiedział sam kard. S. Wyszyński 3 sierpnia 1974 r.: „Tylko dobry Bóg wie, co jest w człowieku. A my wszyscy, chociażbyśmy usiłowali wglębnąć się w Jego tajemnicę, patrzymy i osądzamy powierzchownie. Całą prawdę ujrzemy dopiero na Sądzie Bożym, który będzie objawieniem wielkiej miłości Ojca ku Jego dzieciom. Nauczmy się wówczas patrzeć na ludzi oczami Ojca naszego niebieskiego”.

MATKA KOŚCIOŁA

„Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg syna swego zrodzonego z niewiasty” (Ga 2,4). Wydarzenie to było początkiem Kościoła. Syn Boży objawił się jako Emmanuel (Mt 1,23) – Bóg z nami. Jest On „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1,15) i „Głową Ciała – Kościoła” (Kol 1,18). Maryja przez swoje „fiat” stała się Matką Głowy Kościoła i tym samym Matką Kościoła. Ten Jej tytuł nie zamyka się w Zwiastowaniu, lecz rozciąga się na całe Jej życie i na dzieje Kościoła. Wszędzie, gdzie jest Ciało Chrystusa, zawsze jest to Ciało wzięte z Maryi.

Macierzyńską rolę Maryja pełniła przez całe ziemskie życie swego Syna – Chrystusa. Karmiła Go, wychowywała, uczyła *Pisma Świętego*, przygotowywała do życia przez 30 lat. A potem towarzyszyła Mu przez kolejne lata w głoszeniu Ewangelii.

Była z nim na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2,1-13), stała pod krzyżem (J 19,25-28) i razem z innymi oczekiwała Zesłania Ducha Świętego (Dz 1,14). W ten sposób współdziałała ze swym synem w realizacji dzieła Zbawienia. Stała się adresatką testamentu z krzyża: „Oto Syn Twój...”. „Oto Matka twoja” (J 19,26). „I od tej godziny uczeń (Kościół) wziął Ją do siebie”.

Jej zjednoczenie z Synem – Chrystusem daje Jej wśród stworzeń najwyższe miejsce po Chrystusie. Jest Bogarodzicą, wybraną przez Boga, nową Ewą, z której wytryśnie źródło nowego życia. Jako Przedstawicielka Reszty Izraela jest najbliższą ludzi. Jest Matką Kościoła i jednocześnie najznajomym jego członkiem. Jest pośredniczką u Pośrednika (1 Tm 2,4-9) jako Wniebowzięta i zarazem Orędowniczką.

Jej udział w realizacji dzieła Zbawienia nie przesłania jedynego Zbawiciela, odwrotnie ukazuje Jego wszechmoc.

Matce Kościoła należy się cześć ze strony jego członków. Jest to zawsze uwielbienie Boga – *Magnificat* (Łk 1,4). Kościół także wysławia Maryję i stara się Ją naśladować, a także wsłuchiwać się w Jej przesłanie zapisane w *Biblii* i ponawiane w publicznych objawieniach. Prosi on wreszcie o wstawienie u Jej Syna, świadom nawiązywania z Nią kontaktu w relacji niebo – ziemia.

Święty Bernard pisał: *de Maria numquam satis* (o Maryi nigdy dosyć) jednocześnie dodawał: *Maria non indiget falso honore* (Maryja nie potrzebuje fałszywej czci).

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Czy to oby na pewno „odklepywanie pacierzy”?

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Poprzedni rok Eksternistycznej Akademii Modlitwy był poświęcony *Modlitwie Pańskiej – Ojciec nasz*. To pierwsza z modlitw pacierza. Katecheci przygotowujący dzieci i młodzież do kolejnych sakramentów inicjacji chrześcijańskiej (Eucharystia i bierzmowanie) mówią o kryzysie pacierza. Przejawia się on nieumiejętnością odmawiania go, bo niby po co „klepać pacierze”. Istnieje jednak jakieś poczucie winy, bo wielu penitentów oskarża się z nieodmówionego rano i wieczorem pacierza lub paciorka (sic!).

Przyznam, że nigdy nie uczyłem się pacierza i nie pamiętam czasu nieznanomości tworzących go modlitw. Po prostu – pacierz codziennie się odmawiało, głośno i na kolanach. Czy było to „klepanie pacierzy”? Dzisiaj wiem, że było to stawanie przed Bogiem i kto wie, ile duchowych korzyści się wyklepało. Wówczas traktowano pacierz jako obowiązek, niekoniecznie miły, podobnie zresztą, jak i niedzielą Eucharystię odprawianą dzieciom w moim parafialnym kościele o 9.00, a więc w godzinie „Teleranka”. Nie pamiętam wątpliwości związanych z pacierzem: odmawiać czy darować sobie? W domu był zawsze ktoś, kto o pacierzu przypominał odmawiając go: *Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Dziesięć*

Przykazań, Aniele Boży, niekiedy akty wiary, nadziei, miłości i żalu.

Warto nie tylko uczyć się pacierza, ale także pacierz poznawać. Dawniej był on wpisany w życie człowieka do tego stopnia, że stał się jednostką miary: cztery pacierze stanowiły ok. minutę. Co przez to rozumiano? Etymologia pojęć wyjaśnia, że słowo pacierz pochodzi od łacińskiego *Pater noster*, a jako pierwsi zaczęli posługiwać się pojęciem Czesi, odpowiednio je zmniejszając. Krótko rzecz ujmując *Modlitwa Pańska* stoi u początków pacierza i tak jest po dziś dzień – pacierz rozpoczyna *Ojciec nasz*. Potrzeba ok. 25 sekund, by wypowiedzieć modlitwę siedmiu prośb, której treść poznawaliśmy w minionym roku.

Czas na *Pozdrowienie Anielskie, Zdrowaś Maryjo* czy jak kto woli *Zdrowaśkę*. Modlitwę stanowią dwie części sięgające do wydarzeń opisanych w *Ewangelii według św. Łukasza*: Zwiastowania – „Zdrowaś Maryjo, pełna łaski” (Łk 1,28) i nawiedzenia św. Elżbiety – „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona” (Łk 1,42). Dwa kluczowe w mariologii teksty biblijne kończy modlitwa błagalna: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej. Amen”.

Pierwszą część modlitwy, połączenie dwóch fragmentów *Ewangelii* używano

w liturgii św. Jakuba, Brata Pańskiego, biskupa Jerozolimy (IV/V w.), a także w innych wschodnich liturgiach: koptyjskiej św. Marka, czy konstantynopolitańskiej św. Jana Chryzostoma. Do tej ostatniej włączono ją najprawdopodobniej ok. V, VI w.

W opisie Zwiastowania św. Łukasz nie używa imienia Maryi. Pisz: „Bądź pozdrowiona”. Badacze dziejów *Pozdrowienia Anielskiego* zauważają, że pojawia się ono po raz pierwszy w liturgii św. Bazylego. Podobnie w opisie nawiedzenia, Elżbieta nie wypowiada imienia Jezus. Zaczęto je dodawać w liturgii koptyjskiej z dużym prawdopodobieństwem już w V w., a na chrześcijańskim Zachodzie dopiero w wieku XII. W tym też czasie *Zdrowaś Maryjo* zaczyna być odmawiane z *Modlitwą Pańską* i *Wyznaniem wiary*.

Wezwanie „Święta Maryjo – módl się za nami” ma charakter litaniiny. W formie odmawianej dzisiaj pochodzi z XVI w.

Tyle historia. W miesiącu różańcowym – październiku towarzyszyć nam będzie pierwsze słowo *Pozdrowienia Anielskiego* – Ave, które nasi przodkowie przetłumaczyli „zdrowaś”. To nie takie proste znaleźć słowo, by pozdrowić Matkę Boga. Tymczasem nowy rok akademicki w Eksternistycznej Akademii Modlitwy uważam za otwarty. Vivat Academia! ■

Rocznica poświęcenia własnego kościoła

ks. STANISŁAW HOŁODOK

W Kalendarzu liturgicznym diecezji polskich zatwierdzonym przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 14 marca 2017 r. zaznaczono, że w ostatnią niedzielę października: „W kościołach poświęconych, których data poświęcenia nie jest znana, przypada Rocznica Poświęcenia Własnego Kościoła jako Uroczystość”. Kościół katedralny ma swoją rocznicę poświęcenia w randze uroczystości (w Archidiecezji Białostockiej – 30 maja). Tego dnia w Archidiecezji jest święto rocznicy poświęcenia kościoła katedralnego. Kościoły parafialne, kościół filialny w Bobrowce (parafia Brzozowa) i kaplica seminarijna w Białymstoku, w których data poświęcenia, czyli konsekracji jest znana, obchodzi się uroczystość rocznicy poświęcenia ipsa die, czyli w sam dzień poświęcenia.

Niech więc owa rocznica poświęcenia, głównie naszego kościoła parafialnego, pozwoli nam uczynić refleksję nad samym obrzędem poświęcenia oraz nad znaczeniem naszej świątyni parafialnej. Przez poświęcenie (konsekrację) kościoła należy rozumieć symboliczny akt wyłączenia miejsca lub budynku z użytku świeckiego i przeznaczenia do celów kultu dokonywany przez biskupa. Zwyczaj przeznaczenia na mocy specjalnego aktu miejsc składania ofiar i zgromadzeń religijnych znany był w starożytnym Egipcie i Grecji, a szczególnie w Rzymie. W chrześcijaństwie inspiracji do obrzędu poświęcenia kościoła należy dopatrywać w ceremonii poświęcenia świątyni jerozolimskiej, w jej odbudowie i odnowieniu w 164 r. przed Chrystusem po zbezczeszczeniu za rządów Antiocha IV Epifanesa. W starożytności chrześcijańskiej wyznawcy Chrystusa znając pogańskie zwyczaje poświęcenia miejsc kultu nie stosowali ich, uznając, że to człowiek jest duchową świątynią Boga. Pierwsze praktyki dedykacji, czyli poświęcenia świątyń pochodzą z czasów cesarza Konstantyna Wielkiego po roku 313, czyli po tzw. edyktie mediolańskim, kiedy to cesarz przywrócił chrześcijaństwu wolność (M. Konieczny).

Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza odnowiono po Soborze Watykańskim II w roku 1977, a w Polsce wydano je drukiem w 2001 r. Księga ta składa się z siedmiu rozdziałów: 1. Obrzęd położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła; 2. Obrzędy poświęcenia kościoła; 3. Obrzędy poświęcenia kościoła, w którym stale już sprawuje się służbę Bożą; 4. Obrzędy poświęcenia ołtarza; 5. Obrzędy błogosławieństwa kościoła; 6. Obrzędy błogosławieństwa ołtarza; 7. Obrzędy błogosławieństwa kielicha i pate-

ny. Najczęściej w praktyce naszej Archidiecezji stosuje się ryt poświęcenia kościoła, w którym sprawuje się już służbę Bożą. Obecnie poświęca się świątynie murowane, niegdyś, np. w XVIII w. konsekrowano również kościoły drewniane, np. w Kalinówce Kościelnej czy w Ostrożanach (sanktuarium Maryjne w diecezji drohiczyńskiej. Do konsekracji przygotowuje się stały ołtarz ze szlachetnego materiału, np. z marmuru lub granitu, a na ścianach umieszcza się cztery świeczniki zwane zacheuszkami. Zazwyczaj uroczystość poświęcenia poprzedzają misje parafialne lub specjalne tridua. Konsekracji dokonuje biskup Kościoła lokalnego, u nas Arcybiskup Metropolita. Mógłby tego aktu dokonać biskup pomocniczy lub w nadzwyczajnych wypadkach przebiter. Konsekracji kościoła dokonuje się w ramach Mszy św. Na początku błogosławi się wodę, którą kropką się zgromadzony lud na pamiątkę przyjętego chrztu, ściany świątyni i ołtarz. Po homilii śpiewa się *Litanie do Wszystkich Świętych*, w której wypowiadamy prośbę: „abyś ten kościół konsekrował, prosimy Cię, Panie”. W nowym ołtarzu można (dowolnie) złożyć relikwie Męczenników lub innych Świętych, następnie biskup odmawia modlitwę poświęcenia kościoła i ołtarza, po czym następuje namaszczenie olejem Krzyżma ołtarza i ścian kościoła w czterech miejscach na znak, że tę świątynię i ołtarz przeznaczamy na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Biskup wrzuca kadzidło do kadzielnicy, okadza ołtarz, sam zostaje okadzony, a także diakoni okadzają zgromadzonych wiernych. Wznoszące się ku górze kadzidło oznacza naszą modlitwę, którą kierujemy ku Bogu. Przez okadzenie ołtarza oddajemy cześć Chrystusowi, bowiem ołtarz jest znakiem naszego Zbawiciela, miejscem ofiary i uczy. Okadzenie zgromadzonych wiernych – to oddanie czci Chrystusowi, który w nas jest obecny, a także przypomnienie, że nie można oddzielić ofiary od ofiarujących ją Bogu. Zapalenie światła oznacza uroczysty charakter obrzędu, ale też przypomina, że mamy być światłem dla świata i świadkami naszego Pana w świecie, w którym dane jest nam żyć. Jednakże punktem kulminacyjnym obrzędu poświęcenia jest uroczysta Msza św. jako pamiątka, ofiara i uczta.

Oto refleksja ks. Franciszka Marlewskiego na temat kościoła parafialnego. Według niego ze wszystkich gmachów publicznych miasta lub wsi najważniejszy jest kościół parafialny. „Spojrzyj wzwyż, szukaj tego, co jest na wysokościach, bo tam jest prawdziwa twoja ojczyzna. Krzyż na wieży z daleka już oznajmia, że Chrystus ukrzyżowany jest tu czczony i wielbiony, że tu mieszkają chrześcijanie. Dzwony jakby głosem z nieba (...) zapraszają do uczczenia świątyni Pana (...). Gdy wступujemy do wnętrza kościoła, odczuwamy, że wszystko, co w nim jest, odrywa się od niskości ziem-



ABP TADEUSZ WOJDA NAMASZCZA OLEJEM KRZYŻMA ŚCIANY KOŚCIOŁA PW. ŚW. JADWIGI W BIAŁYMSTOKU

skich, które przeminą, a podnosi ku rzeczom wyższym, wiecznym, nieprzemijającym. Spokój i cisza panują w tym, świętym przybytku (...) ściany domu Bożego odgradzają nas od spraw, trosk i roztergnięć, jakie życie ziemskie ze sobą niesie i głos wewnętrzny przypomina nam, byśmy rzucili na chwilę wszystko, co rozprasza, a myślą skupioną zwracali się ku sprawom swojej duszy. Dopomaga nam w tym kapłan, głoszący Ewangelię (...). Organy grzmia, pieśni pobożne rozbrzmiewają, obecni wielbią Boga i cześć Mu należną oddają. Nikogo się tu nie wyklucza. W domu Bożym bogacz kłęczy obok biednego, upośledzony i wzgardzony obok męża otoczonego czcią, grzesznik obok sprawiedliwego (...). O nic innego nie chodzi w tym świętym przybytku, jak tylko o to, duszo chrześcijańska, abyś pamiętała o swoim wzniosłym powołaniu do służby Chrystusowej i szukała przede wszystkim królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości” (*Rok Boży*, Katowice 1932, s. 437-438).

Ksiądz Wincenty Zaleski, salezjanin, zwraca uwagę, że do pięknych zalet polskiego ludu należy ukochanie swojej świątyni. Nasz lud ma wyczucie piękna i godności Bożej. Dlatego chciałby, aby jego kościół był najpiękniejszy. Warto wykorzystać tę cnotę i postarać się, aby nasze kościoły jako domy Boże godne były tej nazwy. Duszpasterze niech przypominają wiernym, że kościoły są własnością parafii. Duszpasterze przychodzą i odchodzą, a parafianie mają obowiązek troski o piękno swojej świątyni. Wielkie tu zadanie powinna mieć rada duszpasterska pod przewodnictwem swojego proboszcza (*Rok kościelny*, t. 2, Warszawa 1993, s. 480-481).

Rocznica poświęcenia własnego kościoła powinna należeć do większych w życiu danej wspólnoty parafialnej. W głoszonym słowie Bożym w tę uroczystość należy przypomnieć historię parafii, także kościoła parafialnego, ukazać jego symbolikę i piękno, a także zwrócić uwagę, że my wszyscy jesteśmy Kościołem, nowym ludem Bożym, rodziną dzieci Bożych. Nasze rodziny, jak to rozumiano w starożytności chrześcijańskiej, powinny być małymi domowymi Kościołami, gdzie będzie miejsce i czas na wspólną modlitwę, postawę służebną, życie według przykazań i *Ewangelii* oraz przekazywanie wiary dzieciom przez rodziców. ■



Jezus Chrystus począł się z Ducha Świętego. Duch ten wskazał na Niego jako na umiłowanego Syna Bożego. Mocą tego Ducha czynił cuda i nauczał. Świadkowie ziemskiego życia Jezusa z Nazaretu widzieli działalność tej Osoby Boskiej. Inaczej rzecz się ma z chrześcijanami, którzy nie znali Rabbiego z Galilei. Najważniejszym z nich jest z całą pewnością Żydem rodem z Tarsu (dziś Tarsus w Turcji, niedaleko granicy z Syrią), imieniem Saul.

ks. WALDEMAR LINKE CP

Znamy go jako św. Pawła z Tarsu. Pozostawił on po sobie pisma mające charakter listów oraz ślad w życiu Kościoła, który spowodował, że po jego śmierci powołując się na jego autorytet i nauczanie, starano się kontynuować nauczanie i duszpasterską troskę o Kościoły tej wyjątkowej postaci. Jego listy do różnych wspólnot powstały w ciągu piętnastolecia zaczynającego się prawdopodobnie ok. 50 r. Pisma te zawierają dość częste odniesienia do Ducha Świętego, ale częściej niż z osobą Jezusa Chrystusa, są one związane z życiem chrześcijan. Potwierdzają one, że Kościół od swego zarania wyznaje wiarę w Ducha Świętego. Pokazują też, czym ta wiara była w życiu uczniów Chrystusa, którzy uwierzyli na podstawie ewangelizacyjnej działalności Apostołów. Popatrzymy na listy skierowane przez św. Pawła do dwóch wspólnot, które założył na początku swej działalności misjonarskiej w Europie.

Tesaloniki: Duch Święty i Paruzja

Saloniki to drugie co do wielkości miasto dzisiejszej Grecji i ważny ośrodek od starożytności (powstało pod koniec IV w. przed Chr.) do dziś. Wcześniej powstała tam, dzięki działalności św. Pawła, wspólnota chrześcijańska, w której oprócz wyznawców judaizmu byli także ci, którzy nawrócili się na *Ewangelię* z innych religii. Bardzo żywe było natomiast w kulturze tego wieloetnicznego i wieloreligijnego miasta zainteresowanie Zbawieniem i życiem po śmierci. Patronami miasta byli Kabirowie: karłowate istoty będące sługami Demeter, Persefony czy Hekate, a więc bogiń podziemia. Atmosfera miasta powodowała, że i w chrześcijaństwie stawiano pytania o to, czy człowiek może jakoś przeciwstawić się bezwzględnej przemocy śmierci. Taką szansę upatrywano wśród chrześcijan w powtórny przyjsciu Chrystusa (Paruzji) i w wiecznym życiu z Panem tych, którzy przyjmą Go z wiarą. Jednak chrześcijanie zaczęli umierać, a Jezus nie przychodził. Poculi się więc rozczarowani tą sytuacją, a nawet oszukani. Przekonani, że Paweł mówił im właśnie to, co oni chcieli usłyszeć, uważali, że wprowadził ich w błąd. Dlatego Apostoł tłumaczył im z wielkim zaangażowaniem: „niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4,13). To główny problem tego listu, jednego z najwcześniejszych, jakie napisał Paweł. Jaka jest w nim natomiast rola Ducha Świętego?

Pojawia się On zaraz na oczątku (1 Tes 1,5-7) w bardzo ważnej roli. Paweł określa na początku swego listu relację, jaka łączy

go z Kościołem w Tesalonikach. Paweł, jako ewangelizator, nie uważa się mianowicie za sprawcę wiary mieszkańców stolicy rzymskiej prowincji Macedonii. Ewangelia była im głoszona „przez moc i przez Ducha Świętego” (w. 5), a przyjęli ją „z radością Ducha Świętego” (w. 6). To nie on jest więc miarą wiarygodności przekazanej tesalonicznom Dobrej Nowiny, ale Ten, który działa w ewangelizatorach i w adresatach przesłania ewangelicznego. Gdy więc dojdzie do gorącej kwestii odwołującej się Paruzji, będzie mógł liczyć na to, że adresaci listu są świadomi, iż problem dotyczy czegoś więcej, niż międzyludzkiego zaufania. Do tego odwołuje się na chwilę przed podjęciem tematu kluczowego: w 1 Tes 4,8 przypomina, że orędzie, które głosi (w tym przypadku potępienie rozwiązłości), to Boży dar, dar Jego Ducha. Paweł zachęca, a nawet zobowiązuje Kościół tesalonicki do podtrzymywania postawy szacunku dla słowa Bożego, które nazywa prorocstwem i wiąże z Duchem Świętym (1 Tes 5,19).

Korynt: Duch Święty i jedność

Inną europejską wspólnotą, do której św. Paweł napisał jeden ze swych najwcześniejszych listów, był Kościół w Koryncie. Była to jeszcze trudniejsza wspólnota niż tesalonicka, było to bowiem bardzo stare miasto, zburzone przez Rzymian w 146 r. przed Chr. za stawiony im opór, gdy podbijali Helladę. Gdy odrodziło się równo po stu latach, dzięki decyzji Juliusza Cezara podjętej w 46 r. przed Chr. i późniejszym wysiłkom Oktawiana Augusta, stało się miastem kosmopolitycznym, bez korzeni i stanowiło konglomerat ludzi pochodzących z najróżniejszych zakątków ówczesnego świata. Było to miasto na dorobku, ożywiane duchem rywalizacji i dorobkiewiczostwa, w którym wielokulturowość prowadziła do relatywizmu moralnego. Dotyczyło to także chrześcijan, a więc nie należy się dziwić, że i wśród nich pojawiły się konflikty, rywalizacja oraz problemy z postawami moralnymi, których Paweł żadną miarą nie mógł zaaprobować. „Słyszysz się powszechnie o rozpuszczeniu między wami, i to o takiej rozpuszczeniu, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan; mianowicie, że ktoś żyje z żoną swego ojca” (1 Kor 5,1).

Zdaje się jednak, że nie wszystkie autorytety miejscowej gminy chrześcijańskiej tak jednoznacznie oceniały sytuację. Paweł nie koncentrował się na kwestiach moralnych, ale widział ich fundamentalne znaczenie, a przede wszystkim nie chciał, aby stały narzędziem w sporze o przywództwo w korynckim Kościele. Brak jedności, która stała się ofiarą osobistych ambicji i frakcyjnych sporów, uważał nie tylko za problem społeczności, ale przede wszystkim za przejaw niechęci się z Bogiem, który chce jedności Kościoła, bo dopiero ona wyraża zrozumienie podstawowej prawdy, że jedna jest miłość Boga wyrażona w krzyżu Jego Syna. „Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” (1 Kor 1,13). To ukrzyżowany Chrystus jest mocą i mądrością Boga (1 Kor 1,23-24). Podobnie jak jedyna ofiara Chrystusa, tak i jedyny Duch jest fundamentem jedności wierzących, której nie może burzyć rywalizacja nauczycieli. Tę jedność działania Jezusa i Ducha podkreśla 1 Kor 6,11.

W tej sytuacji Paweł przypominał korynckim, że głosił im Chrystusa ukrzyżowanego i jak to robił: „A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem Ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2,4-5). Mądrość ludzka, której sługą nie chce być, i której nie chce przedstawić jako drogowskazu korynckim. Jej przeciwwagą jest Boży Duch i Boża moc. Zauważmy, że w przekładzie zwanym *Biblią Tysiąclecia* „duch” występuje z malej litery. Jednak wydaje się to być niewłaściwą interpretacją. Choćby przekład wydany przez Edycję Świętego Pawła jest tu bardziej trafny. Wszak Duch potraktowany jest jako synonim czy dopełnienie mocy Boga, więc i ten Duch jest Boga.

W dalszej części swego wywodu Paweł podkreślał, że o Bogu uczy prawdziwie tylko Jego Duch, ale zauważył też, że Duch ten dany jest ludziom i mieszka w nich (1 Kor 2,10-14, por. 3,16; 6,19). Paweł nie rywalizuje więc w swoim rankingu nauczycieli, ale wskazuje, gdzie jest źródło Bożej mądrości i kto jest jej Nauczycielem. Swoją autorytet opiera na darze Ducha Świętego, o którym wie, że i jemu został on przez Boga dany (1 Kor 7,40). Dlatego tak wiele uwagi poświęcił św. Paweł w 1 Kor tematyce darów Ducha Świętego – charyzmatów (por. 1 Kor 14,2), z których pierwszym i podstawowym jest możliwość wyznania wiary, iż Jezus jest Panem (1 Kor 12,3-13), a największym – pokorna i zawsze gotowa służyć miłość (por. 1 Kor 13).

List do Koryntian nie rozwiązał jednak problemów tego Kościoła, a raczej zaostrzył sytuację. Tym razem awantura dotyczyła autorytetu św. Pawła wobec wspólnoty, a właściwie prób zakwestionowania tego autorytetu i nauki głoszonej przez ewangelizatora z Tarsu. Mówi wprost o tym, że wspólnota przyjmuje od innych nauczycieli inną Ewangelię i innego Ducha, niż przekazane przez założyciela tego Kościoła (2 Kor 11,4). Obroną swych kompetencji do napominania i pouczenia Apostołów Narodów zajął się w liście zwanym *Drugim Listem do Koryntian*. Z tego względu bardzo ważne było, jak Paweł przedstawi swych korespondentów. Nawiązuje więc do praktyki wyposażania wędrownych kaznodziejów w listy polecające od wspólnot, w których posługiwali do wspólnot, gdzie mieli podjąć swą posługę. Paweł pisze więc, że on takiego dokumentu nie potrzebuje, gdyż jego listem są członkowie Kościoła w Koryncie: nośnikami są ich serca, a atramentem – Duch Święty (2 Kor 3,3). Najważniejszy jest jednak autor tego specyficznego listu polecającego: Chrystus. Oto różnica między Pawłem a jego konkurentami: jego związki z tym Kościołem to dzieło Zbawiciela zrealizowane mocą Ducha Świętego, podczas gdy inni odwołują się do swej popularności, dobrych układów, zaskarżonej sympatii.

Dlatego Paweł głosi orędzie życia, Nowe Przymierze zrealizowane przez Ducha, które różni się w sposób zasadniczy od przymierza martwej litery zapisanego na kamiennych tablicach (2 Kor 3,6-8). To bardzo ważne w kontekście dyskusji, czym ma być chrześcijaństwo: czy kontynuacją judaizmu odwołującą się do Mojżesza i interpretacji Prawa danego na Synaju, czy też życiem łaską daną przez Jezusa w darze Ducha Świętego. Dlatego dla Pawła między Panem – Jezusem czy/czyli Bogiem a Duchem zachodzi pełna tożsamość: „Pan jest Duchem” i ten Duch daje nam życie (por. 2 Kor 3,17-18).

Dokładniej obrazuje tę relację kreśląc przed oczyma korynckich chrześcijan sugestywny obraz: Bóg naznacza nas swą pieczęcią, wyciśniętą na nas jak w glinie, wosku czy jego pochodnej – laku (2 Kor 1,22). Uzupełnia tę wizję przedstawieniem Ducha Bożego jako zaliczki, zadatku. Ten termin ze świata finansów pojawia się w *Nowym Testamencie* tylko trzykrotnie: w 2 Kor (1,22; 5,5) i w Ef 1,14. Zawsze odnosi się do Ducha Świętego, który jest dany Kościołowi jako przedsmak komunii z Bogiem, która spełni

się dopiero w wieczności. Duch Święty dla chrześcijan to zaliczka wieczności dana w życiu Kościoła już na ziemi. Tego uczy Paweł, zaś jego oponenci głoszą tylko stare przymierze martwej litery, Mojżesza po litingu. Dlatego nauczanie Pawła jest godne zaufania, ponieważ Paweł głosi Chrystusa i darowane przez Niego za pośrednictwem Ducha Świętego życie. Życie to przynosi owoce: „czystość i umiejętność, (...) wielkoduszność i łagodność, (...) miłość nieobłudną, (...) głoszenie prawdy i moc Bożą”, które są owocami działania Ducha w samym Pawle i każdym wierzącym (2 Kor 6,6-7).

Paweł nie uważał, iż jest jedynym nauczycielem prawdy, bowiem wskazuje na Tytusa, jako na działającego dzięki temu samemu Duchowi, który i jemu dał mandat do głoszenia Ewangelii (2 Kor 12,18), dlatego, gdy kończy swoje pismo, odwołuje się do daru jedności w Duchu Świętym (2 Kor 13,13). Wraz z łaską Jezusa i miłością Boga dają one spoistość Kościołowi, który w ten sposób staje się zdolny do przewyciężenia kryzysów i rozłamów. Paweł jest pewien, że on, głosząc Chrystusa i Jego życie łaski, służąc Duchowi Świętemu i dzięki Niemu kosztując już darów nadprzyrodzonych, jest prawdziwym budowniczym Kościoła według Bożego projektu.

Paweł Apostoł: człowiek Ducha Świętego

W odróżnieniu od tych, których nazywał wielkimi Apostołami i filarami Kościoła, św. Paweł nie doświadczył Jezusa Chrystusa jako człowieka, lecz jako Tajemnicy obecnej w życiu Kościoła. Utożsamiający się z prześladowanymi uczniami Pan oraz braterska wspólnota, która go przyjęła w Damaszku, choć jechał zadać jej śmiertelny cios i prześladować jej członków – oto Chrystus, którego Paweł spotkał na drodze do Damaszku. Wiara kazała mu jednak nie skupiać się na grupie wyznawców Nazarejczyka, ale żyć głęboką świadomością, iż w nim i w jego trudzie głoszenia Ewangelii już obecne jest to, co Jezus obiecał swym uczniom jako Królowanie Boga czy Królestwo Niebieskie. Duch Boga, działający w wierzących, we wspólnocie Kościoła jest tym, który pozwala wzmacniać i wspierać fundamenty wspólnoty, kiedy pojawia się nieufność, rozczarowanie, czy zwątpienie. To ważne przesłanie dla dzisiejszego Kościoła, w którym tyle wzajemnego zniechęcenia sobą między postępowymi i konserwatystami, liberałami i stróżami ortodoksji, hierarchią i „ludem”. W najczęściej używanym na początku Mszy św. pozdrowieniu wzywamy jedności w Duchu Świętym. Starajmy się ją także budować, ożywiając w sobie wiarę, że w każdym wierzącym w Chrystusa, także tym, który nie podziela wszystkich naszych przekonań, mieszka i działa jeden Duch. ■

Będę świętą Natalią!

ks. JERZY SĘCZEK

Czas wakacji dla wielu z nas był zapewne czasem pracy w domu, czy w ogrodzie. Wiele skorzystało z zasłużonego wyjazdu na łono natury. Niektórzy z nas wylewali ostatnie poty w czasie górskich wspinaczek lub zwiedzali nieznane lub dobrze znane, ale na nowo odkryte zabytki. Niektórzy zadbali o regenerację sił fizycznych i psychicznych w sanatoriach lub po prostu zażywali „błogiego lenistwa”. Zapewne udało się, przynajmniej w jakimś niewielkim procencie, zrealizować plany przeczytania zaległych książek, czy obejrzenia filmów, na które, w ciągu roku nie było czasu z powodu tzw. zaganiania. Inni zatroszczyli się wreszcie o regenerację sił duchowych na pielgrzymkach i rekolekcjach. I co dalej? Po długich rozważaniach, bo umysł wypoczęty, niejeden z nas zapewne snuje nowe plany na przyszłość i podejmuje decyzje.

Na rekolekcjach dla Wspólnoty Kairos, które prowadziliśmy z ks. Zbyszkim i jednocześnie przeżywaliśmy, były dzieci, które miały swój program, całkiem treściowo zbieżny z programem proponowanym ich rodzicom. Rekolektanci i duzi, i mali zastanawiali się m.in. nad swoim miejscem w Kościele, swoim powołaniem i służbą. Poznawaliśmy różne formy życia w Kościele, a przy okazji życie niektórych świętych. Dzieci oczywiście poznawały sylwetki świętych zbliżonych do nich wiekiem. Na stoliku jedna z dziewczynek coś rysowała. I zaraz spontanicznie oznajmiła mi z wypiekami na twarzy: „Będę pierwszą świętą Natalią!” Ja na to: „Ale już jest święta Natalia. Nie będziesz pierwszą”. „No to będę świętą Natalią S.” – zabrzmiała cięta riposta. Córeczka wspinała się rodziców zachwyciła mnie przede wszystkim swoją determinacją i pasją. A ile było w tym jednym zdaniu radości!

Wspomniana św. Natalia była męczennicą. W martyrologium są dwie męczenniczki o tym imieniu. Jedna z nich, pochodząca z Kordoby, została zabita w IX w. przez muzułmanów, bo nie chciała się wyrzec Chrystusa. Druga, o którą chodzi żyła w III w. w Nikomedii, tam odznaczała się wielką siłą ducha. Otaczała opieką skazanych na śmierć chrześcijan. W czasie prześladowań, zanim sama straciła życie, udzielała im pomocy i pocieszała. Uznawana jest za współżycielkę męczonych więźniów.

Kiedy prowadzę rekolekcje, częściowo też jestem ich uczestnikiem. Zwłaszcza, gdy są to rekolekcje mojej wspólnoty, z którą związany jestem wiele lat. To czas szukania i znajdowania Boga.

A prostota dzieci jest wielką pomocą w odkrywaniu prawdy o Bogu, o świecie i nas samych.

Z zawstydzeniem patrzymy nieraz na nasze życie. Czasem brakuje nam prostoty, trzymania się tego co najważniejsze, a często odwagi do podejmowania nowych wyzwań i konkretnego zdążania do celu. Wrzesień przynosi nam wspomnienie św. Stanisława Kostki, a w tym roku – jemu poświęconym – warto wiedzieć, że niejeden dorosły mógłby od niego wiele się nauczyć. Osobiście nie lubię takiego przedstawiania św. Stasia, z lilijką i wyrazem twarzy, jakby miał zaraz zemdleć.

Wolę raczej wizerunek odświeżony, chociażby taki, jaki zarysowany jest w komiksie o życiu św. Stanisława. Młody chłopak, wyrusza w daleką drogę do Wiednia, ma pieniądze, jest wolny, może wybierać, jednocześnie nie brakuje mu miłości rodzinnej. Wchodzi w dorosłe życie, ma marzenia, ideały. Jest ambitny, konsekwentnie dąży do celu, nawet wbrew woli najbliższych. Jednocześnie kocha Boga, żyje Nim. A sposób w jaki to robi zachwyca innych, a może nawet budzi zazdrość. Może dlatego spotykał się często z wyśmianiem, szyderstwem. Jego starszy brat Paweł tak podobno wspominał atmosferę w domu: „Gdy przy stole rodzinnym siedzieliśmy razem i coś według

sposobu świeckiego było opowiedziane nieco za swobodnie, drogi braciszek miał to we zwyczaju, obróciwszy oczy do nieba, tracił przytomność i jak martwy spadałby pod stół, gdyby go ktoś nie pochwycił”. Wyrażnie bardzo przesadził, chyba, że dawał świadectwo o bardzo wczesnych latach życia. Przecież dalekie podróże po Europie, a tym bardziej słynna piesza droga z Wiednia do Rzymu, musiały prowadzić przez miejsca, gdzie byli ludzie. A gdzie ludzie, tam i słowa zwane brzydkimi. Przejście przez Alpy piechotą, w przebraniu żebraka, to świadectwo męstwa i odwagi.

Prosta dusza dziecka jest otwarta na Bożą łaskę. Święty Dominik Savio, jako siedmiolatek, w sposób dojrzały miał powiedzieć: „Raczej umrę, niż zgrzeszę.” Zawstydzają nas młodzi święci. Przecież tyle razy daliśmy zły przykład młodym, może byliśmy nawet wielkim zgorszeniem. Chrystus upomina się o dzieci: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie”. Pan Jezus błogosławił dzieci i stawiał za wzór ich prostą wiarę. W naszych powakacyjnych refleksjach, kiedy w ferworze pracy zapomnieliśmy może już o naszych planach i decyzjach przemiany, kiedy przeżyliśmy bolesne spotkanie z rzeczywistością, jeszcze raz w prostocie serca poprośmy Ducha Świętego o łaskę. Niech on przypomni nam wszystkie słowa, które nas zachwyciły i pozwoliły zatęsknić za Niebem. Niech przypomni nam wydarzenia i osoby, dzięki którym zapragniemy jak dzieci być świętymi. „Do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie”. ■



WALDEMAR OKULUS

Co niedzielę z naszych świątyni rozbrzmiewa zaproszenie na ucztę u Króla królów. To nie tylko obowiązek czy tradycja dla każdego „zwykłego” katolika. To przede wszystkim radość i duma, że sam Bóg osobiście mnie zaprasza. Każdy wie, że do spotkania z Panem musi się przygotować. Mówimy często o skupieniu, o świadomości i stanie łaski... Jest to niezbędne i świadczy o naszym wtajemniczeniu w misterium Chrystusowej Eucharystii. Jednakże to, co niektórzy określają formą zewnętrzną, a więc nasz strój, zachowanie, postawa i troska o wspólnotę zgromadzoną w świętym miejscu, również ma swoją wagę i wielkie znaczenie. A o tym chyba coraz częściej zapominamy...

Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?”. Lecz on oniemiał (Mt 22,11-12).

Pamiętam jak przed laty, w domu rodzinnym, z niedzielą kojarzone było „ubranie do kościoła”, którego nie wolno było używać na inne okazje. Odświętny strój, skromny, ale zawsze czysty był zarezerwowany tylko na Mszę św., i to zarówno dla rodziców, jak i dla dzieci. Dziś, gdy nasze szafy są pełne, chyba brakuje nam poczucia estetyki i rozsądku, jak ubrać się na „ucztę u Pana Boga”. W czym można pójść, a w czym nie wypada. Dziś, gdy wielu z nas podróżuje po świecie, dobrze wiemy, że do znanych kościołów czy sanktuariów nie zostaniemy wpuszczeni, mając choćby krótkie spodenki, odkryte ramiona czy klapki na nogach, nie mówiąc już o świątyniach innych wyznań czy religii. Tak po prostu jest. Wymaga tego uszanowanie dla *sacrum*, kultura osobista, ale także świadomość, kim jestem i po co wchodzę do miejsca świętego.

Spójrzmy więc na nas i na niedzielną Eucharystię, na ucztę u samego Boga.

Na spotkanie z Panem idę odświętnie ubrany

Przedemną młody mężczyzna w dżinsach, wygwieżdżonej koszuli, nieogolony, rzekłoby się „luzak” wpadł do kościoła. A na co dzień? Piękny garnitur, na szyi krawat, broda ogolona, pachnący drogimi perfumami. Pełna elegancja! W pracy inaczej się nie można pokazać, bo przecież klienci, szef, zasady firmy. W pracy nie można na luzie, a do kościoła... Pan Bóg wiele zrozumie i wybaczy. Ale to przecież głupota, a nawet zwykłe chamstwo. Nie chcę nikogo obrażać, ale sami pomyślimy.

Inny obraz w kościele. Najpierw ciszę przede Mszą zakłóca stukot obcasów i podążanie krokiem niemal z pokazu mody do pierwszej ławki. Trudno zarzucić elegancję „wytwornej pani”, w bardzo skąpej mini i bluzce z odkrytymi ramionami. Rodzi się pytanie: na dyskotekę czy do kościoła przyszła? Siada i zakłada nogę na nogę. Obok męża i dzieci, chyba trochę zażenowani strojem mamy. Gdyby niektóre kobiety mogły tylko podejrzewać, do jakich pokus przyczyniają się przez swój sposób ubierania, być może byłyby zszokowane odpowiedzialnością, która na nich spoczywa. Epatując swoim ciałem, kobieta wywołuje pożądanie... Jakże oczywisty to fakt! A Pan Bóg cierpliwie patrzy, wierze, że dziwi się naszej nierozumności i brakowi wstydu. Komu ta pani chce się podobać – Panu Bogu, czy wzbudzić zazdrość u innych pań, bądź zwrócić uwagę panów?

Jak można spóźnić się na spotkanie u Pana

Stały obrazek z naszych kościołów. Kilka, czy kilkanaście minut po rozpoczęciu Eucharystii ciągle ktoś dochodzi, a raczej dobiega. Zamiast wejść dyskretnie, nie zwracając uwagi innych... zachowujemy się jakbyśmy chcieli zakomunikować nasze przybycie sąsiadkom z bloku i z ulicy. Głowy w rzędach wędrują w bok, aby zobaczyć kto się spóźnił. Ja, zwykły katolik, przyszedłem o czasie i aktywnie uczestniczę we Mszy. Aktywnie? To skąd moje odwrócenie uwagi od Króla i skupienie się na spóźnionej osobie? Pan Bóg już zauważył przecież, że się spóźniłem. Czy warto więc rozpraszać innych i dawać antyświadectwo jak traktujesz Go i innych z twojej parafialnej wspólnoty. Pomyśl o tym „zwykły katoliku”, gdy następnym razem wejdiesz spóźniony na Uczętę u Pana.

Kontakt z Bogiem czy operatorem

Nie potrafimy się z nim rozstać. Zabieramy go do kościoła. Może liczymy, że Pan Bóg do nas zadzwoni. Nie wyciszamy więc dźwięku dzwonka. I jak to zwykle bywa, zaczyna dzwonić w najmniej spodziewanym momencie i prawie wszystkie spojrzenia wiernych w Kościele kierowane są na tę jedną osobę. Sygnał komórki słychać przez dłuższy czas, bo jej właściciel nie może jej odszukać. Skupia na sobie gorszące spojrzenia innych katolików, tych zwykłych. Jak on mógł nie wyłączyć, to niedopuszczalne, gorszące dla wszystkich. Roztargnienie i pośpiech nie są wytłumaczeniem. Zadajmy sobie pytanie: dlaczego jakakolwiek sytuacja odwraca moją uwagę od istoty, od Króla królów, od Tego, dla którego tu przyszedłem. A wystarczy trochę pomyśleć, przygotowując się do wyjścia na Mszę. Przed laty, w epoce tzw. telefonii stacjonarnej, nikt nie miał takiego dylematu. Dziś, mając zdobycze techniki w zasięgu ręki, nie mamy wycucia jak i gdzie można i wypada ich używać. Pomyślimy o tym wcześniej, nie wtedy, gdy dzwoni w naszej kieszeni lub torebce, a wszystkie spojrzenia w kościele na nas są skierowane.

Dzieci, które uczą się przebywania w Domu Pana

Wszyscy kochamy dzieci i cieszymy się ich obecnością w kościołach. Również te najmniejsze, często niepotrafiące jeszcze mówić, które swoim gaworzeniem chwalą Pana Boga. Rzecz jasna, że dziecku jest trudno wytrzymać całą Mszę w jednej pozycji czy miejscu. Jest rzeczą normalną, że maluch czasami powie coś głośniejsze, chodzi po kościele rozglądając się, czy czasami zapłacze. Jest jednak granica między płaczem, a nieustannym „wyciem” na cały kościół.

Jest to trudna i wymagająca sytuacja dla rodziców, ale choć trochę można ją przewidzieć i spróbować zapobiec. Z pewnością lepszą opcją jest wzięcie małego dziecka na ręce i ciche wędrowanie z nim po kościele, pokazywanie obrazów, witraży, mówienie do ucha, co akurat dzieje się w świątyni, niż trzymanie go na siłę w ławce czy wózku. A w sytuacjach trudnych czy nieprzewidywanych, zawsze można na chwilę wyjść na zewnątrz, czy choćby do zakrystii, aby dziecko się uspokoiło.

Księża i wierni z wielką życzliwością patrzą na maluchy siadające pod ołtarzem lub oglądające świątynię w różnych jej zakamarkach. Znajomy ksiądz powiedział mi kiedyś, że „dzieci należy oswajać z kościołem, gdyż inaczej stają się dzikie w tym miejscu”. Trzeba więc od najwcześniejszych lat mówić do dzieci o Panu Bogu, wyjaśniać, że to na spotkanie z Nim idziemy w niedzielę, że spotkamy tam innych, którzy tak jak my w Niego wierzą.

A wszystkim, których gorszy obecność w kościołach dzieci warto przypomnieć słowa Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10,14). cdn. ■

400 lat parafii SOKOLANY

ks. ADAM SZOT

Od czterech wieków w Sokolanach, na wzgórzu górującym nad okolicą, stoi kościół, znak trwania wspólnoty osób, którzy przyjęli chrzest w wierze Kościoła rzymskokatolickiego i codziennie troszczą się o życie zgodne z Ewangelią. Kościół na wzgórzu to niezwykle drogowskaz ku Bogu, ku niebu...

Historia Sokolan i wielu okolicznych wsi nierozdzielnie związana jest z dziejami miejscowej rzymskokatolickiej świątyni, która wzniesiona była w tym miejscu w 1618 r. i wciąż jest znakiem łączności z Kościołem powszechnym, i każdym kolejnym papieżem – następcą św. Piotra, któremu przekazany został w depozyt dar wiary.

Sokolańska świątynia pw. Przemienienia Pańskiego, wzniesiona na wzgórzu, w której od wieków przechowywany był i wciąż jest Najświętszy Sakrament, to znak Bożej obecności i miłości względem każdego człowieka. Od wieków sprawowana w niej Najświętsza Ofiara składana jest dla zbawienia ludzi zamieszkujących teren parafii. Świątynia jest znakiem Bożej obecności i zasad Ewangelii w życiu parafian. Jest też wyrazem miłości ludzi i ich niezwykłego petyzmu, bo ku chwale Boga wznosili na tym wzgórzu kolejne świątynie, by krzyż, znak wiary i Zbawienia,



KOŚCIÓŁ PW. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W SOKOLANACH

górował nad wszystkim, co się przez wieki na tej podlaskiej ziemi dokonywało. Każdy kolejny kościół w tym miejscu był znakiem pragnienia ludzkich serc, by Boga zaprosić do codziennego życia.

Jubileusz czterechsetlecia powstania sokolańskiej parafii i budowy pierwszego kościoła w Sokolanach stał się okazją do przybliżenia mieszkańcom nie tylko Sokólszczyzny, ale i całego Podlasia, dziejów tego miejsca kultu. Przez wieki dzięki staraniom i wysiłkom kolejnych proboszczów i duszpasterzy, przy ogromnym zaangażowaniu wiernych, udawało się na tym wzgórzu wznosić kolejne świątynie. Przez cztery wieki, mimo toczących się wojen, rozbiorów i totalitaryzmów wrogich Kościołowi i religii katolickiej, świątynia na wzgórzu była miejscem oddawania chwały Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu i miejscem szafowania łaski Bożej w sakramentach świętych. W ciągu wieków nie zabrakło gorliwych kapłanów, którzy nieraz z narażeniem swego zdrowia, a nawet życia, spieszyli z usługą duszpasterską tym wszystkim, którzy potrzebowali wiary, nadziei i miłości w codziennym życiu.

Parafianie sokolańscy, wraz ze swym proboszczem ks. Wojciechem Tekielakiem, od kilku lat przygotowawali się do tej uroczystości. Podjęli się ogromnego wysiłku, by zadbać o nowy wy-

strój świątyni. Przeprowadzono gruntowne prace remontowe jej wnętrza. Usunięto drewnianą boazerię, a ściany kościoła zostały ubogacone licznymi freskami. Wymagało to zarówno ogromnych nakładów sił i środków, jak i zaangażowania całej wspólnoty parafialnej. A teren wokół świątyni, już od wielu lat, uchodzi za jeden z najładniejszych plebańskich ogrodów.

Obchody 400-lecia Parafii Przemienienia Pańskiego w Sokolanach mają mieć charakter przede wszystkim religijny. **Główna uroczysta Msza św. z okazji jubileuszu parafii, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, odbędzie się 16 września 2018 r. o godz. 11.00.** Zwieńczy ona tygodniowe Misje Parafialne, służące odnowie życia religijnego i moralnego wiernych.

Z okazji jubileuszu w ramach serii wydawniczej „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne” została wydana okolicznościowa edycja opisująca dzieje parafii pt. *Parafia w Sokolanach 1618-2018*, pod redakcją ks. dr. Adama Szota.

Ta jubileuszowa księga jest świadectwem nie tylko minionego czasu, ale obrazem Kościoła, który jest nie tylko zewnętrzną, materialną formą, ale Kościołem wciąż żywym, bo zbudowanym z ludzkich pragnień i działań. Kościół jest wspólnotą serc i osób, które ten Żywy Kościół, czyli Mistyczne Ciało Chrystusa, budowały przez wieki i wciąż budują.

Nie jest to pełna monografia parafii, czy dzieje Sokolan i okolicznych wsi. Zaproszeni do współpracy autorzy poszczególnych artykułów podjęli się trudu krytycznego opracowania zebranych materiałów, często pierwszy raz publikowanych i przybliżenia czytelnikom najważniejszych wydarzeń i osób z historii parafii. Księga stanowi raczej impuls do rozmyślenia się w dziejach lokalnego Kościoła i zachętę do dalszych prac naukowych i poszukiwań genealogicznych, stąd znajdujące się w książce materiały źródłowe, a zwłaszcza *Spis mieszkańców z 1872 r.*, mają zachęcić parafian do poszukania rodzinnych korzeni i koligacji. Ubogaceniem Jubileuszowej Księgi są zdjęcia, te archiwalne, jak i najbardziej współczesne, robione przy pomocy drona.

Pozostaje tylko serdecznie pogratulować Proboszczowi ks. Wojciechowi Tekielakowi i wszystkim Parafianom Sokolańskim, że tak pięknie przygotowali się na ten Jubileusz. Świadomi są tej wielkiej spuścizny, którą odziedziczyli po swych ojcach i dziadach, po minionych pokoleniach. To nie tylko dar wiary, tradycje i obyczaje kulturowe w parafii i w poszczególnych rodzinach, ale także duch polskości i przywiązania do tej Ziemi, na której ich kościół był budowany i wciąż trwa...

Kościół na wzgórzu od wieków, pozostaje znakiem wierności i drogowskazem zbawienia! ■



OGRÓD PLEBAŃSKI W SOKOLANACH



OBRAZ W DOLNYM KOŚCIELE PW. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY W BIAŁYMSTOKU

Matka Boża NIEUSTAJĄCEJ POMOCY z Wyżyn

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Z białostockich Wyżyn na Miasto Miłosierdzia spogląda wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Brzmi to wręcz symbolicznie. Przed obrazem Matki Bożej modlą się nie tylko miejscowi parafianie, ale przychodzą tu także mieszkańcy innych dzielnic miasta.

Parafię dla osiedla Wyżyny w Białymstoku ustanowił 15 października 1999 r. abp Stanisław Szymecki. Na potrzeby kultu zaadaptowano budynek istniejącej tam szklarni. W 2000 r. rozpoczęto budowę kościoła według projektu Andrzeja Nowakowskiego. Kaplicę, umieszczoną w dolnym poziomie przyszłej świątyni poświęcono i oddano do użytku w tym samym roku. Wewnątrz kaplicy znalazły się obrazy Drogi Krzyżowej oraz Tajemnice Różańcowe pędzla białostockiego artysty Krzysztofa Konieczki. W ołtarzu głównym umieszczono wielki obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Od tego czasu zaczął się rozwijać szczególnie maryjny kult w tym miejscu.

W każdą środę przed Mszą św. o godz. 18.00 odprowadzane jest nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przed Wizerunkiem z Wyżyn wierni składają co tydzień mnóstwo kartek i karteczek z dziękczynieniem za łaski, prośbami o pomoc z Nieba i przeprosze-

niami za grzechy. Wierni zaczęli umieszczać przy obrazie dziękczynne wota. Od 2009 r. podjęto realizację kolejnego etapu budowy kościoła.

Tytuł Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest związany z dostojnym wizerunkiem Maryi czczonym w Rzymie. Obraz pochodzenia bizantyńskiego przypomina niektóre ikony ruskie nazywane Strastnaja. Jego autorstwo jest przypisywane jednemu z najbardziej znanych malarzy wczesnego średniowiecza – mnichowi bazylikańskiemu – S. Lazzaro.

Nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach obraz powstał i dotarł do Rzymu. Według niektórych źródeł został namalowany w IX w. na Krecie; inne podają XII w. i Bizancjum, lub klasztor na Górze Athos. Według legendy, do Europy wizerunek ten został przywieziony przez bogatego kupca. Gdy podczas rejsu, na morzu rozszalał się sztorm, kupiec pokazał obraz przerażonym współtowarzyszom. Ich wspólna modlitwa do Matki Bożej ocaliła statek. Po szczęśliwym przybyciu do Wiecznego Miasta ikona została umieszczona w kościele św. Mateusza, obsługiwanym przez augustianów. Wiadomo, że w ostatnich latach XV w. obraz ten był w Wiecznym Mieście czczony i uważany za łaskami słynący. Zwano go Madonna *miracolosissima*. Gdy w 1812 r. wojska francuskie zniszczyły kościół, mnisi wywędrowali do Irlandii.

Kult cudownego obrazu uległ wówczas pewnemu zaniedbaniu.

W 1866 r. Pius IX powierzył obraz redemptorystom, którzy umieścili go w głównym ołtarzu rzymskiego kościoła św. Alfonsa przy via Merulana. Od tego czasu datuje się niebywały rozkwit kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W 1867 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu. Równocześnie mnożyły się kopie, które redemptoryści umieszczali w swoich kościołach. Wizerunek ten stał się wyjątkowo popularny w wielu krajach, w tym także na ziemiach polskich. W 1876 r. ustanowiono święto Maryi Nieustającej Pomocy na dzień 26 kwietnia, z czasem przeniesione na 27 czerwca.

Obraz przedstawia cztery postacie: Maryję z Dzieciątkiem oraz świętych Archaniołów Michała (po lewej stronie obrazu) i Gabriela (po stronie prawej). Na środkowej części welonu znajduje się złota gwiazda z ośmioma prostymi promieniami. Oblicze Maryi jest lekko pochylone w stronę Dzieciątka Jezus trzymanego na lewej ręce. Prawą, dużą dłoń, o nieco dłuższych palcach, charakterystycznych dla obrazów typu Hodegetria („wskazująca drogę”), Maryja obejmuje ręce Jezusa. Jej spojrzenie charakteryzuje czuły smutek, ale nie patrzy na swojego Syna, lecz wydaje się przemawiać do patrzącego na obraz. Dzieciątka Jezus, spoczywając na lewym ramieniu Matki, rączkami ujmując mocno Jej prawą dłoń. Opadający z nózki prawy sandał pozwala dostrzec spód stopy, co może symbolizować prawdę, że będąc Bogiem, Jezus jest także prawdziwym człowiekiem. Stopy i szyja Dzieciątka wyrażają jakby odruch nagłego lęku przed czymś, co ma niechybnie nadejść. Tym co wydaje się przerażać małego Jezusa, to wizja Męki i cierpienia, wyrażona poprzez krzyż i gwoździe niesione przez Archanioła Gabriela.

Po drugiej stronie obrazu Archanioł Michał ukazuje inne narzędzia Męki krzyżowej: włócznię, trzcinę z gąbką i naczynie z octem. Maryja, pomimo że jest największą postacią obrazu, nie stanowi jego centralnego punktu. W geometrycznym środku ikony znajdują się połączone ręce Matki i Dzieciątka, przedstawione w taki sposób, że Maryja wskazuje na swojego Syna, Zbawiciela.

Do Maryi stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się je jednak tak, że niczego nie ujmują ani nie przydają godności i skuteczności działaniu Chrystusa jedynego Pośrednika. Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi, ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych. ■

Wakacje archiwisty, czyli co się kryło



MARTA WRÓBEL

Dzisiejszy „Notatnik” powstał w środku tegorocznych upalnych wakacji, dlatego składa się z wiadomości we wrześniu już trochę „przeterminowanych”. Rzeczą będzie o archiwalnych odkryciach.

W lipcu w mediach pojawiła się informacja, że pewien historyk regionalista odnalazł w szafce pod telewizorem przywilej króla Władysława Jagiełły z 1433 r. Bezcenny pergaminowy dokument, odnawiający i rozszerzający prawa miejskie miasta Łodzi, odkrył wśród rodzinnych pamiątek po dawno zmarłym krewnym. O ile szafka na sprzęt RTV jest raczej specyficzną lokalizacją, w której można znaleźć unikatowe archiwalia z XV w., o tyle kościelne poddasze lub chór jest dla takich odkryć miejscem zdecydowanie zwyczajnym. Jako przykład (także z lipca tego roku) niech posłuży stara szafa stojąca na chórze kościoła w Głuszycy na Dolnym Śląsku. W poewangelickiej świątyni, obecnie będącej siedzibą katolickiej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, wydobyto na światło dzienne zbiór druków muzycznych, sięgających 2. połowy XVIII w.

Wakacyjnym znaleziskom sprzyjały remonty i różne prace porządkowe, często prowadzone w tym okresie. Dzięki nim również na Podlasiu możemy się pochwalić ciekawym odkryciem, które z pewnością ucieszy osoby badające regionalną historię i poszukujące rodzinnych korzeni. W czerwcu tego roku w depozyt do Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku przekazano 177 jednostek archiwalnych, czyli ponad 1,5 metra bieżącego akt, odnalezionych na chórze kościoła parafialnego pw. Świętej Trójcy

w Turośni Kościelnej. Dokumenty opakowane w gazety i ukryte w starym kufrze czekały na ponowne odkrycie od kilku dziesięcioleci. Piszę „ponowne”, gdyż ostatnie wzmianki na temat większości z nich znajdujemy w opracowanej w 1948 r. monografii parafii autorstwa ówczesnego proboszcza ks. Józefa Wołejki. Rozpoznawalny charakter pisma tego kapłana odnajdujemy zresztą w formie notatek na wielu kartach znaleziska.

Parafia w Turośni Kościelnej powstała w 1515 r. dzięki fundacji właściciela okolicznych dóbr, sędziego ziemskiego bielskiego Jerzego Raczkę Puczyckiego oraz jego żony i synów. Pierwszy drewniany kościół nosił wezwanie Trzech Króli, św. Anny i Dziesięciu Tysięcy Rycerzy Męczenników. Obecna barokowa świątynia powstała w latach 1778-1783, w 2. połowie XIX w. została powiększona o nawy boczne. Warto przypomnieć, że podczas prac remontowych w maju 1992 r. doszło w niej już do jednego ciekawego odkrycia. W posadzce przed ołtarzem nawy bocznej znaleziono wówczas siedemnastowieczne marmurowe epitafium, ufundowane przez Katarzynę z Bodekerów zmarłemu mężowi Przecławowi Moniwidowi Irzykowiczowi (zm. w Turośni w 1616 r.). Tablicę zdobią czteropolowe tarcze herbowe obojga małżonków. Obecnie jest ona wyeksponowana w nawie bocznej świątyni.

Odnalezione w tym roku materiały archiwalne w Turośni przez dłuższy czas były przechowywane w niekorzystnych warunkach, narażone na zmienne temperatury, wilgoć, działalność mikroorganizmów, owadów i gryzoni. Pierwsze chwile turośniańskich archiwaliów w Białymstoku widzimy na załączonej fotografii. Po przywiezieniu do Białegostoku trzeba je było odczyścić z zewnętrznego kurzu i pajączyn, po czym poddać dezynfekcji.

w starym kufrze w Turośni Kościelnej

Dopiero później można było rozpoznać zbiór i sporządzić jego wstępną ewidencję. Niestety, na jego udostępnienie badaczom przyjdzie jeszcze trochę poczekać.

Po opracowaniu archiwalia dołączają do innych akt parafii w Turośni Kościelnej, przechowywanych w białostockim archiwum. Dotychczas były to głównie księgi chrztów, ślubów i pogrzebów, z których najstarsze powstały w 1. połowie XVII stulecia, księgi protokołów przedślubnych oraz nieliczne spisy parafian z przełomu XIX i XX w. W otrzymanym w 2018 r. depozycie znajdziemy m.in. zbiór inwentarzy i wizytacji kościoła i parafii z XVIII, XIX i XX w., sporządzoną w XIX w. tzw. *liber iurium*, czyli księgę zawierającą kopie dokumentów funduszowych i uposażeniowych parafii (począwszy od najstarszego z 1515 r.), a także zbiór niektórych oryginalnych dokumentów z XVIII i XIX w. Ponadto w skład depozytu wchodzi liczne spisy parafian z lat 1828-1927, będące znakomitą źródłem m.in. do prowadzenia kwerend genealogicznych. Bogatym źródłem informacji o różnych aspektach funkcjonowania parafii jest zbiór korespondencji parafialnej z lat 1842-1953, pośród której znajduje się także dokumentacja prac remontowych prowadzonych przy kościele w XIX i XX w. O codziennym życiu i gospodarce plebańskiej wiele można wydedukować z zachowanych dzienników parafialnych ksiąg przychodowo-rozchodowych, a także drobniogowo prowadzonej przez ks. Józefa Wołejkę dokumentacji finansów parafialnych z lat 1945-1963.

Trzy lata temu parafia w Turośni uczciła 500-lecie istnienia, m.in. poprzez wydanie jubileuszowego tomu studiów poświęconych dziejom parafii. Być może tegoroczne odkrycie archiwalne stanie się przyczynkiem do powstania kolejnego. ■

Vive la... FRANCE catholique!

Jan Kochanowski w jednej ze swoich fraszek napisał: „Co bez przyjaciół za żywot? Więzienie. W którym niesmaczne żadne dobre mienie. Uchowaj Boże takiego żywota. Daj raczej miłość, a chociaż mniej złota”. Ufni w te słowa i wartość przyjaźni po raz kolejny zrobiliśmy krok na jej drodze. Krok między diecezją Evreux i parafią św. Maksymiliana w Białymstoku. To zaskakująca i raczej niespotykana relacja trwająca dzięki dobrej woli tych, którzy dali jej życie przed dwoma laty. Czysta relacja, pozbawiona niepotrzebnych aspiracji i zbudowana na kanwie Światowych Dni Młodzieży, po raz kolejny wydaje piękne owoce.

Do parafii przybyła delegacja składająca się z trzech duchownych oraz jednej osoby świeckiej: bp Christian Nourrichard, biskup ordynariusz Diecezji Evreux, ks. Eric Ladon, ks. Ludovic Bazin i Andrea Descamps, nauczycielka w klasach wczesnoszkolnych, którzy przed dwoma laty byli u nas w ramach Światowych Dni Młodzieży. Wraz z nami spędzili cały tydzień.

Głównym punktem ich pobytu była uroczystość odpustowa w parafii św. Maksymiliana w Białymstoku przypadająca 14 sierpnia. Podobnie jak oni przed rokiem zaprosili nas do uczestnictwa w najważniejszym wydarzeniu w ich diecezji (jakim jest doroczna pielgrzymka chorych do Lourdes), tak my zaprosiliśmy ich do uczestnictwa w najważniejszym wydarzeniu parafialnym: odpuscie. Księża Eric i Ludovic głosili kazania, zaś Biskup przewodniczył uroczystej Eucharystii odpustowej. Miała ona szczególnie podniosły charakter: sprawowana w języku łacińskim, z piękną oprawą muzyczną. Swoją obecnością uświetnili ją, jak co roku, Rycerze Niepokalanej z całej Archidiecezji.

W ciągu tych dni nasi goście, przyjaciele, mieli okazję zaosztować polskiej gościnności podczas wieczorów spędzonych wśród rodzin. Był to dobry czas wspominania wydarzeń sprzed dwóch lat. Wydarzeń, które zbliżyły nas do siebie, dzięki czemu powstała wyjątkowa relacja, pomiędzy diecezją Evreux a parafią św. Maksymiliana. Jedną z kolacji, typowo polską, przygotowała nasza młodzież, która była zaangażowana przy Światowych Dniach Młodzieży, a przed rokiem odwiedziła diecezję Evreux. Na tej kolacji zaszczycił nas swoją obecnością Metropolita, abp Tadeusz Wojda, wraz ze swoimi gośćmi. Wyraził on radość z tego, że owoce Dni Młodzieży są tak trwałe i przekuwają się w przyjacielską współpracę, która ma szczególne znaczenie na płaszczyźnie wiary; która pokonuje wszelkie bariery odległości i kulturowe. Pobłogosławił także nasze przyszłe plany i nadzieje.

Oprócz wydarzeń czysto kulinarnych, jednoczących przy wspólnym stole, jednym z ważnych aspektów pobytu naszych



gości było zaznajomienie ich z tradycjami lokalnymi i historią naszej Archidiecezji. 15 sierpnia mieli oni okazję uczestniczyć w procesji wodnej w Wasilkowie, a dzień później wyjechali do Wilna, by poznać korzenie naszej tradycji. W drodze powrotnej odwiedzili najważniejsze sanktuaria naszej Archidiecezji: Różanystok i Sanktuarium Eucharystyczne w Sokółce. Mieliśmy okazję także pokazać im Tykocin z Synagogą i Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krypie.

Ostatni dzień pobytu na ziemi białostockiej również był intensywny. Francja jest znana z dobrze rozwiniętej sieci szkół katolickich, dlatego nie mogło się obejść bez spotkania z dyrektorem Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Dzięki owocnym rozmowom już wkrótce, być może, otworzą się nowe horyzonty współpracy, także na tej wyjątkowo istotnej płaszczyźnie.

Nasi goście odlecieli do Francji ubogaceni naszą Archidiecezją i jej historią. Biskup Christian, zapytany o próbę podsumowania tego tygodnia, stwierdził, że każdy dzień był jedną, piękną i niepowtarzalną perłą, które w kontekście całego tygodnia składają się na kolie. To piękne słowa, świadczące o tym jak ważne także dla nich były to dni.

Przyjaźń pomiędzy Evreux a parafią św. Maksymiliana ma wyjątkowy charakter. Chociaż niewielu z nas posługuje się językiem francuskim to jednak nikt nie odczuwał jakiegokolwiek bariery. Dlaczego? Ponieważ kolejny rok z rzędu doświadczamy tego, że język wiary jest językiem uniwersalnym i pokonuje wszelkie bariery kulturowe i komunikacyjne. Patrzymy z nadzieją w przyszłość, na przyszły rok i plany, które już się konkretyzują. Niech dobry Bóg je pobłogosławi.

Doświadczenie Kościoła francuskiego po raz kolejny utwierdza nas w przekonaniu, że nie warto słuchać ponurych proroków współczesności i wieszczów przyszłości, szepczących o zamieraniu wiary we Francji. To nie jest prawda. Oblicze katolickiej Francji to nie jest jedynie Paryż z jego problemami. Francja ma oblicze młodych ludzi poświęcających swój czas i pieniądze, by służyć chorym podczas pielgrzymki do Lourdes. A tam, gdzie Kościół ma młode oblicze, to jest to Kościół przyszłościowy, pełen nadziei i światła. Bo Bóg ma młode oblicze. Młodość to nie cyferka przy nazwisku. Młodość to stan ducha. Francja, najstarsza córka Kościoła, staje się Jego najmłodszą córką. My, w Polsce, gdzie wiara jest silna (i oby tak pozostało), wierzymy, że tak jest.

ks. TOMASZ MNICH

85 Pułk Strzelców Wileńskich i jego bohaterski żołnierz st. strzelec Julian Kupcewicz

JÓZEF MAROSZEK

Kiedy 11 listopada 1918 r. w Warszawie Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu, Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. Wschód ziem polskich, w tym Wileńszczyzna i Białostocczyzna pozostawały jeszcze (aż do lutego 1919 r.) w rękach Niemców, odchodzących powoli z frontu wschodniego.

Pojawiało się nowe niebezpieczeństwo, groźba inwazji sowieckiej Rosji. Komitet polski w Wilnie wyłonił organizację wojskowych Polaków – Komitet Bezpieczeństwa Publicznego.

20 grudnia 1918 r. powołany został 85 Pułk Strzelców Wileńskich (85 pp) – oddział piechoty Samoobrony Wileńskiej i Wojska Polskiego II RP. Walczył w czasie wojny z bolszewikami 1919–1920, wchodząc w skład 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Na rozkaz mobilizacyjny gen. Władysława Wejtko (wyznaczonego do kierowania całą konspiracją kresową na rozkaz Naczelnego Wodza) do końca grudnia 1918 r., do biura zaciągowego w Wilnie przy ul. Zarzecze 5, stawiało się ok. 2 tysiące osób. Wśród nich był st. strzelec Julian Kupcewicz, syn Jana i Antoniny z Żardeckich, jeden z czworga ich dzieci.

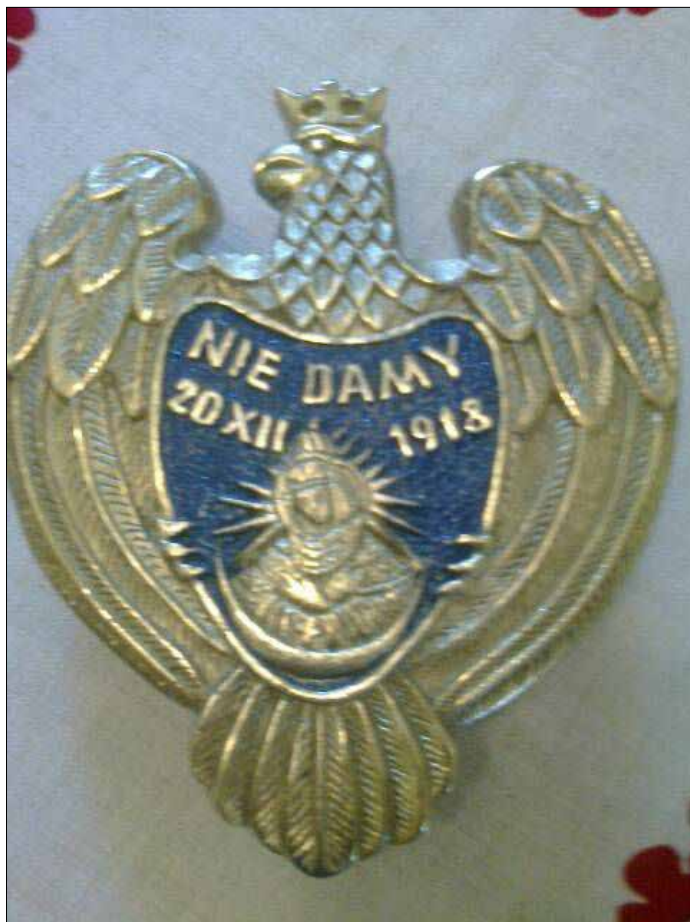
Do Wilna ściągali ochotnicy z całej Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Formacje samoobrony powstały też w Lidzie, Ejszyszkach i Mińsku.

Według rozkazu formacji Samoobrony Wileńskiej miały opuścić Wilno i 6 stycznia przedzierać się na Rudniki, Raduń, Ejszyski i Szczuczyn. Walki między siłami polskimi i bolszewickimi, które rozpoczęły się 4 stycznia 1919 r., były pierwszym starciem, w którym wystąpiły przeciwko sobie oddziały formalnie wchodzące w skład Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Z tego powodu historycy przyjmują tę datę jako początek wojny polsko-bolszewickiej. 6 stycznia 1918 r. Armia Czerwona ostatecznie zajęła Wilno. Wojna polsko-bolszewicka, trwała do 18 października 1920 r. Była to wojna oficjalnie niewypowiedziana przez żadną z walczących stron, a formalnie zakończona 19 marca 1921, z podpisaniem traktatu pokojowego w Rydze.

W lutym 1919 r. J. Kupcewicz brał udział w zdobywaniu m.in. Słonimia i Baranowicz. Dowódcą (4 listopada 1919 – 9 października 1920) był mjr Stanisław Bobiatiński, kawaler Krzyża Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari za wojnę 1918-1920.

Oznaka pułku miała kształt stylizowanego Orła, trzymającego w szponach nałożony ryngraf emaliowany w kolorze niebieskim. Na tarczy znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz napis NIE DAMY i data powstania pułku 20 XII 1918. Dwuczęściowa – oficerska, wykonana w tombaku srebrzonym i oksydowanym, częściowo emaliowana. Projekt oznaki pułkowej wykonał najwybitniejszy artysta, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Ferdynand Ruszczyc. Zrealizował ją Teodor Filipski z Wilna. Oznaka posiadała wymiary 50 x 44 mm.

Przez całą noc i poranek 24 lipca trwały zacięte walki. W południe położenie dywizji, broniącej się nadal na Niemnie było groźne. Wieczorem tego dnia dywizja została całkowicie osaczona. W ciągu nocy nadciągnęła dywizja pod Roś i tu stwierdzono, że droga odwrotu jest zamknięta. Po naradzie, która odbyła się w nocy, zdecydowano uderzyć o świcie 25 lipca. Po ciężkich walkach dywizja zerwała okalający ją pier-



OZNAKA 85 PUŁK STRZELCÓW WILEŃSKICH - STYLIZOWANY ORZEŁ TRZYMAJĄCY W SZPONACH RYNGRAF Z WIZERUNKU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKEJ ORAZ NAPIS NIE DAMY I DATA 20 XII 1918. PROJEKT FERDYNANDA RUSZCZYCA.

ścień. Wileński pułk razem z chorągwią pułkową wyszedł cało z opresji i odszedł ku Narwi.

W dniach od 26 lipca do 13 sierpnia pułk toczył kolejno walki nad Orlanką, Nurcem i Bugiem. Walki te, w których oddziały stopniowo się cofały, miały zadanie opóźnić pochód armii sowieckich, a przez to dać czas i możliwość przygotowania się państwu do decydującego wysiłku.

Bitwa niemeńska trwała od 20 do 26 września (niektóre źródła podają, że do 28 września 1920. Był to drugi sukces militarny Wojska Polskiego w kontrofensywie przeciw Armii Czerwonej po Bitwie Warszawskiej w trakcie wojny polsko-bolszewickiej. Zwycięstwo wojsk polskich w tej bitwie w sierpniu 1920 r. zadało strategiczny cios Armii Czerwonej i pozwoliło przejąć inicjatywę stronie polskiej. Nie zakończyło jednak wojny ani nie przesądziło o jej wyniku. Operacja niemeńska to w istocie wiele osobnych bitew o wymiarze taktycznym i etap działań pościgowych.

Po klęsce pod Warszawą, dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski wycofał swoje wojska na linię rzek Niemna, Szczary i Świsłoczy. Zameldował Leninowi, że klęska pod stolicą Polski nie przesądza o przegranej wojnie.

Mimo zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej, Piłsudski spotykał się z dezaprobatą działań ofensywnych ze strony państw zachodnich. Zachodni politycy byli przeciwni dalekiemu terytorialnemu zasięgowi państwa polskiego. Najistotniejszym tego powodem była obawa przed zbyt dużymi wpływami Warszawy w tym regionie Europy i osłabienie Rosji, będącej niedawnym sojusznikiem Anglii i Francji. Zakładali oni, że rewolucyjny zryw w Rosji szybko się skończy i w związku z tym należało liczyć się

z dawnymi zobowiązaniami wobec przedstawicieli „białych”, dążących do zachowania całości terytorium.

Dywizje Tuchaczewskiego, które uniknęły pogromu, zaczęły koncentrować się w rejonie: Kamieniec Litewski, Białowieża, Brzostowica, Grodno. Bolszewicka 3 Armia znajdowała się w okolicach Grodna, 15 Armia na północny zachód od Wołkowyska, 16 Armia na terenie Białowieży, a 4 Armia na kierunku brzeskim.

Marszałek Piłsudski 24 sierpnia 1920 r. rozpoczął pracę nad przegrupowaniem polskich wojsk. Dostrzegając konieczność stoczenia jeszcze jednej walnej bitwy, która ostatecznie doprowadzi do zwycięstwa. Zamyśl operacji Piłsudskiego polegał na obejściu wojsk Tuchaczewskiego od strony północnej, wyjściu na ich tyły w okolicach Lidy i zepchnięcie na bagna Polesia. Główne zadanie przypadało 2 Armii gen. E. Rydza Śmigłego i wydzielonej z jej składu Grupie Manewrowej (zwanej też Uderzeniową i Grupą Północną).

26 sierpnia Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego obsadził linie rzek Niemen, Szczara i Świsłocz. Wileński Pułk Strzelców (późniejszy 85 pułk Strzelców Wileńskich) walczył w czasie wojny z bolszewikami 1919–1920, wchodząc w skład 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. W trakcie Bitwy Warszawskiej 12–15 sierpnia 1920 r. pułk wyróżnił się podczas szturmów na Radzymin, zdobywając miasto.

19 sierpnia 1920 r. 1 Dywizja Litewsko-Białoruska została wycofana spod Warszawy i odjechała przez Siedlce do Platerowa. Dalej przez Zajączniki i Bielsk do wsi Widowa, gdzie zabezpieczała Bielsk od wschodu, od strony Puszczy Białowieskiej. Tam stacjonowała aż do 5 września ścierając się z bolszewikami w puszczy. Pomiędzy 5 a 8 września dywizja znajdowała się w Bielewiczach koło Gródka nad Supraślą. 8 września jej bataliony zwycięsko nacierały na Wiejki, Zubki i Worobie. Następnie 22–29 września w czasie bitwy nad Niemnem w składzie Grupy

Manewrowej brała udział w przejściu przez Litwę na tyły wojsk sowieckich w kierunku na Lidę.

27 sierpnia Piłsudski wydał rozkaz przegrupowania całości sił polskich. Front Polski rozciągał się od Suwałk, po Brzostowicę, Prużany i błota poleskie na wschód od Kobrynia. 10 września w Brześciu nad Bugiem, gdzie mieściła się Kwatera Główna Naczelnego Wodza, Piłsudski zapoznał po raz pierwszy ze swoim planem dowódców 2 i 4 Armii.

Generał Mokrzecki w rozkazie z 1919 r., wydanym w związku z rocznicą Unii Lubelskiej stwierdził: „Żołnierze: Gdy zwyciężyła w świecie zasada, że ludność każdego kraju powinna sama wypowiedzieć się za swoją przynależnością państwową, my mieszkańcy Litwy i Białorusi, stworzyliśmy oddziały swoje, by walczyć o swoją wolność i przynależność do Polski. Stworzyliśmy Litewsko-Białoruską Dywizję, gdzie kwiat naszej młodzieży kresowej świadczy czynem, że czuje się Polakami i chce złączyć się w ścisłą całość ze swoją bracią z Korony. Tej myśli jesteśmy my wszyscy żołnierze Litewsko-Białoruskiej Dywizji i ja z Wami, bo jestem z tych samych co i Wy Kresów dawnej Rzeczypospolitej, te same pragnienia życia czują pozostali jeszcze w domach nasi krewni, znajomi i przyjaciele... My mieszkańcy Litwy i Białorusi, oddajemy i poświęcamy wszystko dla przeprowadzenia naszych pragnień i żądań”.

W dniach 8-15 października 1920 r. 85 Pułk Strzelców Wileńskich uczestniczył w akcji gen. Lucjana Żeligowskiego na Wileńszczyźnie. 10 października pułk wkroczył do Wilna.

W 1922 r. został zwołany sejm wileński, który uroczystie uchwalił przyłączenie Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. Tego roku Józef Piłsudski udekorował chorągiew Wileńskiego Pułku Strzelców srebrnym krzyżem Orderu Virtuti Militari, wyróżniając tym pułk za jego chwalebą przeszłość. ■

(Tekst wygłoszony nad grobem st. strzelca Juliana Kupcewicza na cmentarzu przykościelnym w Narwi 15 sierpnia 2018 r.)

WARTO PRZECZYTAĆ

Eucharystia. Spotkanie Miłości

Eucharystia. Spotkanie Miłości to zaproszenie do wejścia na drogę poznawania Największego Cudu, jakim jest Msza św. Podręcznik formacyjny autorstwa ks. Kamila Dąbrowskiego, Magdy Malinowskiej i Marzeny Szyłak przeprowadza nas przez szereg zagadnień związanych z Eucharystią. Jak pisze Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Białostocki, rozważania „to bardzo praktyczny i pomocny przewodnik, który krok po kroku wprowadza w przeżywanie tego niezwykłego Wydarzenia Paschalnego”. Rzeczywiście, książka to doskonała pomoc dla każdego chrześcijanina, który jest gotowy, by odpowiedzieć sobie na bardzo ważne pytania, takie jak: czym dla mnie jest Eucharystia? O czym myślę podczas Mszy św.? Czy dostrzegam obecność Boga w konkretnych momentach liturgii?

Autorzy podręcznika proponują nam konkretną formację, przeznaczoną na sześć tygodni. Dzięki temu przez ponad miesiąc

– niemal codziennie (sześć dni) – możemy zgłębiać tajemnicę Eucharystii. Co więcej, na końcu książki znajdziemy też specjalny dodatek objaśniający poszczególne gesty liturgiczne. Trzeba przyznać, że to niezwykła pomoc dla każdego, kto lubi konkrety i nie przepada za mozolnym wyszukiwaniem informacji w wielkich teologicznych księgach!

Dzięki podręcznikowi formacyjnemu *Eucharystia. Spotkanie Miłości* (i – rzecz jasna – łasce Ducha Świętego) w krótkim czasie można pokonać ogromną drogę. Oczywiście, aby przygoda ta zrodziła jak najwięcej owoców, potrzeba samozaparcia i odwagi do podejmowania decyzji.

Cieszymy się jednak, że wśród wielu podręczników formacyjnych pojawił się wreszcie ten, który dotyka tematu Eucharystii, czyli... „Modlitwy Modlitw”.



Książkę można nabyć kontaktując się z Białostocką Szkołą Nowej Ewangelizacji (chcejezusa@gmail.com, tel. 501 204 476)

PJ



ANNA KISIELEWSKA

Wędrowki po górach mają w sobie coś z mistycznych przeżyć. Ogrom i majestat gór przywodzi na myśl potęgę i nieskończoność Boga, stojąc na szczycie, gdzie ziemia styka się z niebem, człowiek kieruje swoje myśli ku Stwórcy, czuje się bliżej Wyżyn Niebieskich, gdzie przebywa Bóg ze swymi Aniołami.

W górach panuje cisza. Czy można więc mówić o muzyce gór? Przecież nie są nią głośnie przyspiewki podhalańskie, ani hałaśliwie jodujące pieśni tyrolskie. A jednak ktoś próbował stworzyć muzykę będącą kontemplacją piękna i majestatu gór. Był to Polak – Mieczysław Karłowicz, kompozytor i jednocześnie zasłużony pionier polskiego taternictwa.

Mieczysław Karłowicz (herbu Ostoja) urodził się w 1876 r. w Wiszniowie na Litwie. Wzrastał w domu, gdzie kochano muzykę, ojciec grał na wiolonczeli i fortepianie, członkowie rodziny tworzyli kwartet smyczkowy. Rodzice z czwórką dzieci często przeprowadzali się i Mieczysław (najmłodszy z rodzeństwa) prawie całe dzieciństwo spędził za granicą, najpierw w Heidelbergu, potem w Pradze i Dreźnie. Dzięki temu poznał europejską muzykę symfoniczną, która mocno zaważnęła jego wyobraźnię. Gdy miał 12 lat, rodzina Karłowiczów osiedliła się w Warszawie, gdzie Mieczysław kontynuował naukę gry na skrzypcach i studia muzyczne; w tych latach zaczął także komponować. Jednocześnie studiował na Carskim Uniwersytecie Warszawskim nauki przyrodnicze. Od 1895 do 1901 studiował kompozycję w Berlinie, wciąż równolegle uczęszczając na wykłady z historii filozofii, psychologii i fizyki na berlińskim uniwersytecie. Pociągało Mieczysława wiele kierunków: psychologia, filozofia, myślał o karierze wirtuoza skrzypiec, w końcu jednak postanowił poświęcić się komponowaniu muzyki.

Karłowicz z pozycji europejskiego bywalca salonów muzycznych dostrzegał, w jakim zaścianku znajdowała się w 2. połowie XIX w. muzyka polska. Choć nie brakowało u nas utalentowanych muzyków, to jednak niechętnie patrzyli oni na wszelkie nowości i tkwili jakby jeszcze w poprzedniej epoce. Polska muzyka w Europie praktycznie nie istniała. Karłowicz zachęcał polskich kompozytorów, by śmiało czerpali ze zdobyczy europejskiej muzyki neoromantycznej, a ponieważ miał wielki talent, wyobraźnię muzyczną i doskonały warsztat kompozytorski, sam tworzył dzieła na światowym poziomie. Choć początkowo jego muzyka była w Polsce nierozumiana i ostro krytykowana, swoją twórczością przetrwał polskim kompozytorom nowe szlaki.

Nowe szlaki przecierał również w Tatrach...

Bo Karłowicz kochał Tatry, będąc jeszcze studentem spędzał tam często wakacje, od zakończenia berlińskich studiów coraz częściej przebywał w górach, działał w Towarzystwie Tatrzańskim, a w 1907 r. zamieszkał w Zakopanem na stałe. Dodać trzeba, że miasteczko to nie było wówczas modnym kurortem, nazwa „Zakopane” mówiła sama za siebie, oznaczała miejsce dosłownie „zakopane” w śniegu, odcięte od świata.

Tatry pociągały Karłowicza swoim pięknem. Chodził po górach najpierw z przewodnikiem, potem przeważnie samotnie. Był pionierem taternictwa, pierwszym zdobywcą wielu trudnych szczytów, w swoich samotnych wyprawach często odkrywał nowe przejścia i sam znakował szlaki. Piękno gór uwieczniał na fotografiach o wysokim poziomie artystycznym.

Karłowicz podczas berlińskich studiów filozofii i nauk przyrodniczych stracił wiarę w Boga. Ugruntowawszy w sobie materialistyczny pogląd na świat, podświadomie tęsknił do czegoś nieskończonego, odwiecznego, czego nie potrafił

nazwać, tęsknił za Bogiem. Majestatyczne góry dawały mu namiastkę wiary, wspinał się nie po to, by zdobyć jeszcze jeden szczyt, lecz by w samotności kontemlować piękno gór, przeżywać chwile niemal religijnego mistycyzmu. Jego przyjaciel, taternik Mariusz Zaruski napisał: „Tatry były jego świątynią, konfesjonalem, księgą odwieczną prąbytu, miłością i natchnieniem”.

Przeżycia z tatrzańskich szczytów były dla Karłowicza inspiracją do stworzenia prawdziwej muzyki gór, przepięknego poematu symfonicznego pt. *Odwieczne Pieśni*. Poemat powstał w latach 1904-1906 i jest tryptykiem składającym się z *Pieśni o wiekuistej tęsknocie*, *Pieśni o miłości i śmierci* oraz *Pieśni o wszechbycie*. Części łączy jedna idea wieczności, nieskończoności, która tak fascynowała Karłowicza, i której wyobrażeniem były dla niego szczyty górskie. Pisał: „I gdy znajduję się na stromym wierzchołku, sam, mając jedynie kopułę nieba nad sobą, (...) owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Godziny przeżyte w tej półświadomości są chwilowym powrotem do niebytu, dają spokój wobec życia i śmierci, mówią o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu”.

Odwieczne pieśni zaprezentowane na koncercie w Filharmonii Warszawskiej 22 stycznia 1909 r., zostały entuzjastycznie przyjęte przez publiczność i krytyków, były pierwszym publicznym sukcesem Karłowicza; wcześniej jego utwory otrzymywały bardzo niepocholebne recenzje. Prawie 3 tygodnie po tym triumfie, 8 lutego, Karłowicz zginął w Tatrach pod lawiną śnieżną podczas samotnej wycieczki górskiej na nartach, w drodze z Hali Gąsienicowej do Czarnego Stawu, u stóp Małego Kościelca.

Wcześniej Mieczysław Karłowicz wraz z Mariuszem Zaruskim pracowali nad projektem zorganizowania Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Organizacja taka zawiązała się spontanicznie po tragicznej śmierci Karłowicza, a odnalezienie jego ciała pod lawiną uznaje się za pierwszą akcję ratowniczą TOPR-u. W miejscu, gdzie go znaleziono, jego przyjaciele postawili pamiątkowy kamień (zwany Kamieniem Karłowicza) z napisem *Non omnis moriar* (Nie wszystek umrę). Tragiczną śmierć kompozytora uczcił w 1976 r. Wojciech Kilar w poemacie symfonicznym *Kościółec 1909*.

Karłowicz przeżył zaledwie 33 lata. Wspaniały talent kompozytorski, którego próbkę zostawił w swoich poematach symfonicznych, być może przyniosłby mu światową sławę, może zostałby uznany za największego polskiego kompozytora.

Lecz zagarnął go Pan...

I spotkał się twarzą w twarz z Tym, za którym całe życie tęsknił, i poznał, że ponad szczyty najwyższych gór większa jest Miłość. ■

Moje ziemie nieorane, moje ciało zbuntowane upatrzyłeś sobie

WALDEMAR SMASZCZ

W wierszu, z którego zaczerpnąłem tytuł realizowanego tu cyklu, ks. Jan Twardowski napisał: „rozeszły się całkiem drogi / zgubiło się i odkryło / pozostał człowiek i Pan Bóg / mój grzech moja miłość”. Pobrzmiwia w tym echo wielkiej poezji Jerzego Lieberta, wyjątkowej, a nawet jedynej w naszej literaturze. Z tym, że twórczość autora *Jeźdźca* jest nieskończona bardziej dramatyczna. Książd Twardowski, pokorny kapłan, nigdy nie wadził się z Bogiem, co wielu poetów zarzucało mu, twierdząc, że taka postawa po ludzku biorąc jest niemożliwa. Książd-poeta z całą prostotą odpowiadał, że zakochał się w Jezusie i nigdy się na tej miłości nie zawiódł. W owej relacji: człowiek – Pan Bóg ukazywał raczej dramat Boga kochającego człowieka „miłością niewzajemną”; Stwórca bowiem nie mógł nie kochać swego arcydzieła, człowiek zaś już w Raju Mu się sprzeciwił.

Jakże to bliskie, chociaż inaczej wyrażane w twórczości Jerzego Lieberta, który w swoich wielkich wierszach, powstałych po głębokim przełomie religijnym, wciąż powracał do dramatu spotkania człowieka z Bogiem. Ojciec Niebieski obdarzył nas wolną wolą, jednakże nie mógł pozostać obojętny, gdy człowiek zamykał się na działanie Łaski i zatracił się we własnych upadkach. Potrafił, jak we wstrząsającym zdarzeniu na drodze do Damaszku, zapisanym w *Dziejach Apostolskich*, przemienić prześladowcę wyznawców Chrystusa, Szawła, w Apostoła Narodów Pawła (Dz 9,1-19; 22, 3-21; 26, 1-20).

Ta właśnie atmosfera wypełnia najsłynniejszy utwór Lieberta, zatytułowany *Jeździec*:

Uciekałem przed Tobą w popłochu,
Chciałem zmylić, oszukać Ciebie –
Lecz co dnia kolana uparte
Zostawiały ślady na niebie.

Dogoniłeś mnie, Jeźdźcze niebieski,
Stratowałeś, stanąłeś na mnie.
Ległem zbity, łaską podcięty,
Jak dym, gdy wicher go nagnie.

Nie mam słów, by spod Ciebie się podnieść,
Coraz cięższa staje się mowa.

Czyżby słowa utracić trzeba,
By jak duszę odzyskać słowa?

Czyli trzeba aż przejść przez siebie,
Twoim słowom siebie zawierzyć –
Jeśli trzeba, to tratuj do dna,
Jestem tylko Twoim żołnierzem.

Jedno wiem, i innych objawień
Nie potrzeba oczom i uszom –
Uczyniwszy na wieki wybór,
W każdej chwili wybierać muszę.

Sytuacja człowieka z tego wiersza jest wszakże inna niż ewangelicznego Szawła, który „siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich”, a u wrót Damaszku znalazł się, „aby [...] uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł” (Dz 9, 1-2).

Utwór Lieberta, niebywale dramatyczny, pełen ruchu, otwiera czasownik „uciekałem”, wzmocniony w sile wyrazu okolicznikiem „w popłochu”. O jakiej ucieczce przed Bogiem mówi poeta? Z dalszej części wypowiedzi wnioskujemy, że nie jest to ucieczka w potocznym tego słowa znaczeniu, tak jak zwrot frazeologiczny „bojaźń Boża” nie oznacza strachu przed Panem. Człowiek ma świadomość, że spotkanie z Bogiem nie jest czymś zwykłym, wiele od nas wymaga, niesie ze sobą potrzebę sprostania tej sytuacji. Z *Ewangelii* wiemy, że bez szaty weselnej nie można uczestniczyć w biesiadzie (Mt 22, 11-14), podobnie jak bez lampki oliwnej wejść na ucztę weselną (Mt 25, 1-13). Stąd człowiek, który jakoś ułożył sobie życie, unika Boga; jednak serce jego – mówiąc językiem ewangelicznym – pozostaje niespokojne: „co dnia kolana uparte / zostawiały ślady na niebie”. Dogoniony zaś przez „Jeźdźcę niebieskiego”, „stratowany”, „zbity, łaską podcięty”, nie tylko nie protestuje, lecz na wszystko się godzi: „Jeśli trzeba, to tratuj do dna...”.

Zwróćmy uwagę na środkową strofę, w której mowa jest o słowie. Okazuje się, że wobec Boga nasze słowa tracą swoją moc: „Nie mam słów, by spod Ciebie się podnieść...” I to arcyważne, zważywszy, że autor jest poetą, pytanie:

Czyżby słowa utracić trzeba,
By jak duszę odzyskać słowa?



Jan Paweł II powtarzał, że człowiek może zrozumieć siebie jedynie w Chrystusie. Jerzy Liebert, dla którego poezja była istotną częścią życia zanurzonego w Bogu, wyraża przekonanie, że także słowa należy ofiarować, zawierzyć Panu, a wówczas powrócą napełnione Bogiem. To jednak oznacza konieczność – powtórzmy – aż przejścia „przez siebie”.

Anna Kamińska, poetka już naszych czasów, napisała w wierszu *Przemiana*:

Przemienić się
wywrócić się jak rękawica
okręcić jak planeta
przewlec siebie przez siebie
aby każdy dzień przeniknął przez każdą noc
aby każde słowo przebiegło na drugą stronę prawdy
[...]

Spaść z konia
twarz umazać w pyłe
oślepnąć
wstać
i dać się prowadzić
jak ślepy Szawel
do Damaszku

Choćby na tym przykładzie – jednym z wielu, dodajmy – możemy mówić o aktualności zagadnień poruszanych przez naszych poetów nie tylko od stulecia. W odrodzonej wolnej ojczyźnie mogli nawiązywać zarówno do rodzimej tradycji, wyznaczanej takimi arcydziełami jak *Bogurodzica* czy pieśń Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*, ale i chrześcijańskiej Europy.

Powróćmy jeszcze do ostatniej strofy wiersza Lieberta, której końcowy dwuwiersz od początku był przywoływany w różnorodnych okolicznościach (m.in. w bodaj najważniejszym poemacie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Wybór*). Autor nie proponuje łatwych rozwiązań, nie nawiązuje choćby do powrotu syna marnotrawnego, ale pisze o konieczności nieustannego, codziennego nawracania się, „w każdej chwili”. Bo tak, jak Mszę św. zawsze poprzedza *Spowiedź powszechna*, tak wobec Boga, wybranego przecież na zawsze, wciąż stajemy z poczuciem naszych ludzkich słabości. ■

Tornistry pełne uśmiechu pojedą na Białoruś

Uśmiech dadzą kredki, mazaki, zeszyty, kalkulatory i inne przybory szkolne. Rusza tegoroczna akcja „Tornister Pełen Uśmiechów”. W tym roku plecaki z Caritas Archidiecezji Białostockiej wyjadą na Wschód.

Caritas Archidiecezji Białostockiej po raz ósmy włącza się w ogólnopolską kampanię „Tornister Pełen Uśmiechów”. W tym roku na darczyńców, chętnych do podarowania wyprawek szkolnych, czeka 320 plecaków. 200 z nich trafi na Białoruś, do podopiecznych świetlic Caritas Diecezji Grodzieńskiej, pozostałe – do dzieci ze świetlic Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Caritas Diecezji Grodzieńskiej prowadzi pięć świetlic środowiskowych: w Oszmianie, Ostrowcu, Grodnie, Lidzie i Smorgini. Od września uruchamia cztery kolejne.



– W tym roku wyciągamy rękę do naszych najmłodszych braci na Białorusi. Ksiądz Roman Raczko, dyrektor Caritas Diecezji Grodzieńskiej, osobiście poprosił nas o pomoc. Nie mieliśmy wątpliwości, że ogólnopolska kampania „Tornister Pełen Uśmiechów” to idealna okazja, by pomóc sąsiadom. Dzieciom w Grodnie i okolicznych miasteczkach brakuje podstawowych przyborów: długopisów, zeszytów, kalkulatorów – tłumaczy ks. Piotr Kobeszko, zastępca dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Wiemy jednak, że wśród naszych podopiecznych też są dzieci potrzebujące, dlatego część plecaków zostanie w Archidiecezji Białostockiej – dodał.

W kwietniu średnie wynagrodzenie na Białorusi wyniosło 921 rubli, czyli około 1700 złotych. W Polsce, w tym samym czasie – ponad 4 000 zł. Z danych Białoruskiego Urzędu Statystycznego wynika, że pracownicy niższego szczebla, fryzjerzy, pracownicy bibliotek, muzeów i sfery społecznej, zarabiają około 500 rubli, czyli tysiąc złotych miesięcznie.

Według relacji ks. Romana Raczki, dyrektora Caritas Diecezji Grodzieńskiej, rodzice podopiecznych Caritas zarabiają około 600 zł miesięcznie, a koszt wyprawki dla jednego dziecka to około 700 zł.

– Nasi podopieczni to przeważnie dzieci z rodzin wielodzietnych, niepełnych oraz wychowujących dzieci niepełnosprawne – wyjaśnia Helena Michajlik z Caritas Diecezji Grodzieńskiej.

Akcję można wspierać wpłacając pieniądze w siedzibie Caritas Archidiecezji Białostockiej, robiąc przelew, zatytułowany „Tornister Pełen Uśmiechów” na numer konta 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 lub klikając „Przekaz Darowiznę” na caritas.bialystok.pl

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

Wakacyjne zajęcia z Caritas

Zajęcia rzeźbiarskie, zumba, doświadczenia fizyczne i chemiczne, poznanie świata gier planszowych – siedemdziesięcioro dzieci w świetlicach Caritas skorzystało z darmowych wakacyjnych zajęć.

Dominik Puchlik, 7-latek, uczy się, jak zrobić atrament sympatyczny, przy pomocy którego można napisać niewidzialny list i jakich użyć metod do odczytania zaszyfrowanego dokumentu. Razem z Julią, Zuzią i innymi podopiecznymi świetlicy socjoterapeutycznej Caritas Archidiecezji Białostockiej „Promyk” na osiedlu Dojlidy, uczestniczy w zajęciach „Świat chemii i fizyki”. Magdalena Puchlik, mama Dominika i 5-letniej Lidii, dowiedziała się o wakacyjnym programie w świetlicy Caritas od sąsiadów. – Mam dwa tygodnie urlopu. Ostatnio ciągle padało, nigdzie nie wyjechalismy, a nie chcę być dla swoich dzieci jedynym towarzystwem, z którym układają puzzle i grają w planszówki – mówi Magdalena Puchlik. – Teraz zaglądamy tu codziennie, od 8 do 13 coś się dzieje.

W świetlicy „Promyk” na Dojlidach, tak jak w świetlicy św. Jana Bosko na osiedlu Starosielce i w „Stokrotce” na Dziesięcinach, oprócz zajęć chemicznych, dzieci ćwiczyły i tańczyły zumbę pod okiem instruktorki z PAARO- Mobilnej Szkoły Tańca, poznały też gry planszowe, dzięki pasjonatom z „Pomysłowej Kredki”, rozwijały kreatywność podczas zajęć „Świat rzeźby”. Wszystkie zajęcia



były darmowe, dodatkowo każda ze świetlic dostała zestaw gier planszowych – wszystko w ramach projektu „Razem możemy więcej – lokalny program wsparcia rodzin”, współfinansowanego w ramach RPO Województwa Podlaskiego.

W sierpniu podobne zajęcia mieli podopieczni świetlicy Caritas w Supraślu.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA



Związek Harcerstwa Polskiego obchodzi w tym roku setną rocznicę istnienia. „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu” – tak brzmią słowa przysięgi harcerskiej. To piękny przykład pracy nad charakterem, osobowością, patriotyzmem, w oparciu o zdrowe relacje z ludźmi. To nauka wzorowana na Dekalogu, która kształtuje serce młodego człowieka.

Miałem okazję być w tym roku na Zlocie w Gdańsku. Wspaniały widok tysięcy młodych ludzi, którzy realizują zasady przekazane przez gen. Roberta Baden Powella i Andrzeja Małkowskiego. Pozytywna energia, ciekawe pomysły, zdolność do poświęcenia. Harcerze zaangażowani w ciekawe projekty, oddający krew, roz-

śpiewani. Serce się raduje widząc, że mamy taką młodzież!

Niestety, od jakiegoś czasu da się zauważyć, że część zajęć (na szczęście niewielka) jawnie zaprzecza wartościom skautowym i chrześcijańskim. W setną rocznicę odzyskania niepodległości przybyli ludzie, którzy z hasłami „Bóg, Honor, Ojczyzna”, byli, delikatnie mówiąc, na bakier. Między innymi pogadankę z harcerzami miał słynny prezydent Słupski, który nie ukrywa swojej orientacji seksualnej, była też pani profesor, znana z walki z Kościołem. Młodzież zapraszano do „namiotu dla każdego”, w którym, jak czytamy, miała panować otwartość na innych, czyli porozmawiaj m.in. z muzułmaninem, gejem, osobą transpłciową i ateistą. Nie robi to na Was wrażenia? Jeden z księży dzielił się

wrażeniami, gdy w czasie rajdu 10-letnie dzieci oglądały filmy pokazujące całujących się chłopców. To już może przerażać. Zajęcia na zlocie prowadziły aktywistki organizacji feministycznych, które domagały się zapewnienia kobietom dostępu do antykoncepcji i aborcji. Sam się zdziwiłem widząc w sklepach na terenie zlotu wśród innych potrzebnych produktów także całą gamę prezerwatyw. Czy takie akcesoria są potrzebne druhom na obozie?

Rodzi się zatem pytanie: skąd takie zainteresowanie ideologów ruchów neoliberalnych harcerstwem? Widocznie rozpoczęła się wojna o umysły najmłodszego pokolenia Polaków. Nie wszystkim podoba się postawa młodych, którzy za idoli wybierają Witolda Pileckiego i Powstańców Warszawy. Jeden z „ważniejszych” druhów powiedział nawet, że trzeba od nowa uczyć harcerzy patriotyzmu, bo teraz jest nacjonalizm i faszyzm (!!!).

Tak więc rozpoczęła się wojna o to, jaka będzie Polska. Jeżeli czytają to Rodzice harcerzy, przyjrzyjcie się, jakie wartości przekazuje się w czasie zbiórek. Jeśli czytacie Wy, Młodzi, wybierajcie prawdziwe wartości. Jeszcze raz powtarzam, harcerstwo to piękna przygoda i szkoła życia. Szkoda, by te ideały zostały zmarnowane.

ks. druh ALEKSANDER

DZIECI W PROGRAMIE KATOLICKIM

„ZIARNO” w Podlaskiem

Dzieci z programu „Ziarno”, emitowanego w każdą niedzielę w telewizyjnej jedynce, zwiedzają województwo podlaskie i odkrywają miejsca związane z wiarą katolicką. Od lipca, do końca października odcinki „Ziarna” realizuje białostocki oddział Telewizji Polskiej.

Praca na planie to dla dzieci duże wyzwanie. Nie wszystko wychodzi idealnie za pierwszym razem. Jak przy każdej dużej produkcji, zdarzają się poprawki, wpadki czy duble... bo czasami trudno się skupić, bo doskwiera zmęczenie i upał, ale nikt jak na „profesjonalnych” aktorów przysta-

ło, nie narzeka. „Dobrze jest, czasami się zmęczysz, czasami się spocisz, ale zawsze wszystko wychodzi okej” – powiedział „Drogom Miłosierdzia” 9-letni Szymon Ciszynski. Nad scenariuszem i grą aktorską czuwa zgrana ekipa realizacyjna.

Autorami scenariuszy są wydawcy redakcji katolickiej i reporterzy „Obiektyw” TVP3 Białystok. „Na planie jest dwóch operatorów, mamy też kamery z drona, także mamy piękne ujęcia lotnicze i jest dwóch dźwiękowców, oświetleniowców. Dzieci pracują według ustalonego scenariusza, tutaj ukłon w stronę rodziców, którzy bardzo do-

brze je przygotowują po to, żeby wszystko później miało piękny efekt” – mówi Małgorzata Półtorak z magazynu katolickiego „Pod Twoją Obronę” TVP3 Białystok.

Dzieci zwiedziły już Świętą Wodę, Różanystok, płynęły promem przez rzekę Bug w Drohiczyń. Były też w Białowieży, Kruszynianach, Ziołowym Zakątku w Korycinach uczyły się jak wypieka się opłatki, poznały szlak rękodziela ludowego. „Podobało mi się, że zapamiętałam swoje role i poznałam takie fajne nowe koleżanki i kolegów i to nie było wcale takie trudne” – stwierdza 7-letnia Lenka Tymieńska. „Fajnie jest na planie, bo można się z nowymi rzeczami zapoznać i bym chciała chyba to robić” – dodaje 11-letnia Emilka Remisiewicz.

Pierwszy odcinek „Ziarna” Telewizja Polska wyemitowała dwadzieścia osiem lat temu. Program tworzony jest przez Redakcję Programów Katolickich TVP. Najmłodszym przybliża wiarę Kościoła katolickiego w prosty i przyjazny sposób. Prowadzącym podlaskie odcinki „Ziarna”, jest ks. Andrzej Dębski, który przygotowuje w naszym ośrodku cotygodniowy magazyn katolicki „Pod Twoją Obronę”. „Celem tego programu jest promować pewne wartości ewangeliczne, tak, aby był to program ewangelizacyjny, ale zawsze można też coś przemycić, więc poznawaliśmy przepisy ruchu drogowego i nauczyliśmy się udzielać pierwszej pomocy” – podkreśla ks. Andrzej Dębski.

W najbliższym czasie dzieci z „Ziarna” odwiedzą Suwalszczyznę.



MP

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na wrzesień

2.09 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

8.09 sobota – Pielgrzymka rowerowa KIKu i fundacji Spe Salvi do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krypie. Wyjazd ok. godz. 9.00 spod kościoła pw. św. Wojciecha. O godz. 12.00 Msza św. w Krypie dla pielgrzymki rowerowej. Powrót przez Tykocin – tel. do organizatorów: 602456743 Tadeusz Ruminowicz, 796170176 Artur Zamoja.

16.09 niedziela godz. 11.00 – Msza św. w Jaworówce (gm. Dobrzyniewo) w intencji pomordowanych w Powstaniu Styczniowym 1863 r. mieszkańców wsi i uroczystość upamiętniająca tamte tragiczne wydarzenia. Dojazd indywidualny, w tym dla chętnych wyjazd rowerami. Kontakt: 602456743 Tadeusz Ruminowicz, 796170176 Artur Zamoja.

19.09 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Spotkanie członków i sympatyków KIK. Omówienie przygotowań do XXXVI Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Symposium „W trosce o Kościół”

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej zaprasza na **symposium pt. „W trosce o Kościół”, które odbędzie się w sobotę 22 września o godz. 15.30**, w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A w ramach XI Dni Kultury Katolickiej.

Program sympozjum:

15.30 – ks. prof. dr hab. Andrzej Kobyliński: „Czym jest Reformacja zielonoświątkowa? Konsekwencje współczesnej pentekostalizacji chrześcijaństwa”

16.10 – dr Aldona Ciborowska: „Globalny język i etyka globalna zarządzania globalnego – narzędzia walki z rzeczywistością stworzoną przez Trójjedynego Boga”

16.50 – red. Agnieszka Piwar: „G. K. Chesterton – apostoł zdrowego rozsądku”

17.30 – dyskusja.

Kalendarium Archidiecezji

7 września

XVIII MIĘDZYNARODOWY MARSZ PAMIĘCI ZESŁAŃCÓW SYBIRU rozpocznie się w piątek, 7 września o godz. 10.00 w Białymstoku przy Pomniku Katyńskim (przy Filharmonii) i przejdzie do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie o godz. 11.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji Sybiraków. Eucharystii będzie przewodniczył abp Edward Ozorowski. Dalsze uroczystości przy Pomniku – Grobie Nieznanego Sybiraka. Hasłem tegorocznego Marszu jest „Przez Sybir do Niepodległej”.

8 września

XXXIV PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYPIE wyruszy w sobotę 8 września (grupy z Białegostoku z katedry o godz. 7.00). Uwieńczeniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. celebrowana w Krypie o godz. 18.00 z udziałem wszystkich grup pielgrzymkowych z całej Archidiecezji.

15 września

PIESZA PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W ŚWIĘTEJ WODZIE odbędzie się w sobotę 15 września. Pielgrzymka wyruszy z katedry o godz. 11.00, zakończy się Mszą św. w Świętej Wodzie o godz. 15.00.

15 września

Kolejne SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się w sobotę 15 września. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa (ul. Traugutta). Potem nastąpi przejście do Krzyża w miejscu katastrofy pociągu przewożącego chlor i kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej.

16 września

PIELGRZYMKA PARLAMENTARZYSTÓW ORAZ PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ I SAMORZĄDOWEJ WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie odbędzie się w niedzielę 16 września. Uczestnicy wezmą udział w Mszy św. o godz. 12.00 pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego. Poprzedzi ją *Różaniec* o godz. 11.00.

23 września

Ostatni etap pielgrzymowania BIAŁOSTOCKIM SZLAKIEM PIELGRZYMOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” w niedzielę 23 września rozpocznie się Mszą św. o godz. 16.30 w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej. Po Mszy św. o godz. 17.30 odbędzie się PROCESJA Z RELIKWIAMI BŁ. MICHAŁA SOPOCKI do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

26-30 września

DNI PATRONA BIAŁEGOSTOKU BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI odbędą się od 26 do 30 września. Msza św. w intencji mieszkańców Białegostoku, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, zostanie odprawiona w piątek 28 września o godz. 18.00 w katedrze białostockiej. Szczegółowy program Dni Patrona Białegostoku znajduje się na ostatniej stronie.

6 października

W sobotę 6 października odbędzie się PIELGRZYMKA KÓŁ ŻYWEGO RÓŻAŃCA DO SANKTUARIUM W RÓŻANYMSTOKU.

7 października

Uroczysta MSZA ŚW. Z OKAZJI DNIA EUCHARYSTII w 10. rocznicę Wydarzenia Eucharystycznego będzie odprawiona w Kolegiacie św. Antoniego w Sokółce, w niedzielę 7 października o godz. 11.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolite Białostockiego.

Proboszcz wraz z parafianami zaprasza na **KONSEKRACJĘ KOŚCIOŁA PW. ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W BIAŁYMSTOKU**, która odbędzie się w niedzielę 30 września o godz. 11.00 podczas uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Przygotowaniem do konsekracji będą misje parafialne prowadzone przez oo. Redemptorystów w dniach 16-23 września. Parafia pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny na osiedlach Wygoda i Bagnówka w Białymstoku powstała w 2001 r. Świątynia parafialna, wybudowana staraniem proboszcza ks. kan. Adama Snarskiego, znajduje się przy ul. Chętnika 80. Więcej informacji na www.zwiastowanie.archibial.pl



XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ im. Ks. WACŁAWA RABCZYŃSKIEGO

w Wasilkowie

POD HONOROWYM PATRONATEM
METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO WOJEWODY PODLASKIEGO STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO BURMISTRZA WASILKOWA

KONCERT INAUGURACYJNY

Niedziela 2 września 2018 godz. 19:00

Anna Filimowska - Wolfinger

sopran / Kraków

Baroque Collegium Musicum

orkiestra instrumentów historycznych

Niedziela 9 września 2018 godz. 19:00

Koncert dzieł Fryderyka Chopina z okazji 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę

Kayo Nishimizu

fortepian / Japonia

Niedziela 16 września 2018 godz. 19:00

Vojtech Trubač

organy / Czechy

Niedziela 23 września 2018 godz. 19:00

Karol Radzimowski

duduk / Warszawa

Mateusz Chmielewski

akordeon / Warszawa

Niedziela 30 września 2018 godz. 19:00

Zelowskie Dzwonki

Wszystkie koncerty odbywają się w Parafii NMP Miłosierdzia w Wasilkowie, ul. Kościuski 2
Wstęp wolny!



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00

powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30

TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia Radio i

Informacja i muzyka

Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szyborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 10-11.11.2018 Saudżaj 14.11.2018

Licheń, Toruń 13-14.10.2018

Lwów, Kamieniec Pod. 02-07.07.2019



WŁOCHY

09-18.08.2019

FATIMA

12-17.06.2019 →

ZIEMIA ŚWIĘTA

02-10.11.2019

LIBAN

18-24.03.2019

SANKTUARIA EUROPY 20-29.07.2019 →

MEDJUGORJE

29.09-07.10.2018 22-26.11.2018 →

29.12.2018 – 03.01.2019

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463 186, 85 66 33 664

www.medjugorje.bialystok.pl

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

faustyna.archibial.pl



23-30 październik
TEL. 606 132674
parafia św. Faustyny
opieka duchowa:
Ks. Aleksander



PROGRAM

DNI PATRONALNYCH MIASTA BIAŁEGOSTOKU

26-30 września 2018 roku

27 WRZEŚNIA – CZWARTEK

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

10.00 – Rozstrzygnięcie konkursu filmowego „Białystok - Miasto Miłosierdzia,
w 10. rocznicę beatyfikacji Patrona Miasta ks. Michała Sopočki”

11.00 – Rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Dzieci i Młodzieży „Pochwała prostoty – droga do
świętości ks. Michała” poświęconego postaci bł. ks. Michała Sopočki

18.00 – Msza Święta w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

19.00 – Procesja z relikwiami bł. ks. Michała Sopočki z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego do Archikatedry

28 WRZEŚNIA – PIĄTEK

Wystawienie relikwii bł. ks. Michała Sopočki w Archikatedrze, godz. 6.00 – 19.00

15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego na ulicach świata
Poświęcenie ulicy i ronda bł. ks. Michała Sopočki

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

16.00 – Gala wręczenia Nagród im. bł. Michała Sopočki – MICHAŁY 2018
Miesięcznika Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia”

18.00 – MSZA ŚWIĘTA W ARCHIKATEDRZE W INTENCJI MIESZKAŃCÓW BIAŁEGOSTOKU
pod przewodnictwem Arcybiskupa Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego

29 WRZEŚNIA – SOBOTA

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

17.00 – Prezentacja i promocja pierwszego wydania książki oraz audiobooka pt. *Wspomnienia*
autorstwa bł. ks. Michała Sopočki

Rynek Kościuszki

18.00 – Koncert Zespołu „WINNICA”
19.00 – Koncert Zespołu „ZAKOPOWER”

OD 29 WRZEŚNIA – ŚRODA DO 30 WRZEŚNIA – NIEDZIELA

Rynek Kościuszki

10.00 – 17.00 – Jarmark jesienny przed Ratuszem

